

BIURO BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

CENTRUM BADAŃ NAD TERRORYZMEM

COLLEGIUM CIVITAS

„POLITYKA MEDIALNA INSTYTUCJI
PAŃSTWOWYCH W OBSZARZE ZAGROŻEŃ
TERRORYSTYCZNYCH”

*Materiały z II edycji międzynarodowej konferencji z cyklu
PRZECIWDZIAŁANIE TERRORYZMOWI*

Warszawa, 18 listopada 2008 r.

tom 9

Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego”
Warszawa 2009

Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego”, kwartalnika wydawanego przez
Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, tom 9

Redaktor Naczelna serii: Joanna Strzelczyk
Zastępca Redaktor Naczelnej serii: Paulina Bolibrzuch
Sekretarz redakcji serii: Monika Biernat
Redakcja: Beata Perkowska
Redaktorzy odpowiedzialni: Lucjan Belza, Jarosław Rybak

Zespół: Robert Papliński, Maciej Stempkowski

Publikacja finansowana ze środków finansowych na naukę w latach 2007-2010 jako projekt badawczy Collegium Civitas „Model systemu wykorzystania mediów w przeciwdziałaniu i walce z terroryzmem w warunkach RP”, ze środków KBN w ramach europejskiego programu COST 24.

Korekta: Małgorzata Zarębska

Adres redakcji: ul. Karowa 10, 00-909 Warszawa
Tel. (+48) 0 22 695 18 77
Faks (+48) 0 22 695 18 31

Projekt graficzny i skład: Rafał Dukaczewski
Druk: JARGRAF

Wydawca: Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, ul. Karowa 10, 00-909 Warszawa
Tel. (+48) 0 22 695 18 56

ISBN 978-83-60846-07-0

*Redakcja nie zwraca niezamawianych materiałów i zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.
Kopiowanie całości bądź części artykułów może się odbywać tylko za zgodą redakcji.*

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE: POLITYKA MEDIALNA INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH W OBSZARZE ZAGROŻEŃ TERRORYSTYCZNYCH

Władysław Stasiak, sekretarz stanu, 6
szeft Biura Bezpieczeństwa Narodowego
prof. dr hab. Jadwiga Koralewicz, prezydent Collegium Civitas 9

STRATEGIE I CELE WYKORZYSTYWANIA MEDIÓW PRZEZ ORGANIZACJE TERRORYSTYCZNE 10

Paweł Wojtunik, szef Centralnego Biura Śledczego,
(wykład przygotowany przez Pawła Wojtunika oraz oficerów CBŚ:
Jacka Bartoszkę i Grażynę Biskupską)

RADYKALIZACJA WYZNAWCÓW ISLAMU POPRZEZ WYBRANE MEDIA MUZUŁMAŃSKIE – GŁÓWNE TREŚCI, KSZTAŁTOWANY ŚWIATOPOGLĄD I WYNIKAJĄCE Z TEGO ZJAWISKA ZAGROŻENIA 31

Michał Nowak, przedstawiciel Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego

OGÓLNE ZASADY PLANOWANIA I PROWADZENIA OPERACJI PRZECIWTERRORYSTYCZNYCH W KONTEKŚCIE ZAGROŻEŃ WYNIKAJĄCYCH Z PRZEDWCZESNYCH DONIESIEŃ MEDIALNYCH 38

Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA
(wykład wygłoszony przez Andrzeja Trełę, dyrektora Departamentu
Bezpieczeństwa Publicznego)

MEDIA A TERRORYZM. SYMBIOZA MEDIÓW Z TERRORYZMEM	50
<i>dr Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich (wykład wygłosił Marcin Warchoń, asystent RPO)</i>	
OBOWIĄZKI I PRAWA INSTYTUCJI PUBLICZNYCH I MEDIÓW W ŚWIETLE PRZEPISÓW POLSKICH I UNIJNYCH	59
<i>Timothy Jones, przedstawiciel Sekretariatu Rady Unii Europejskiej</i>	
STRATEGIA I CELE PRZEKAZU INFORMACJI	61
<i>Stanisław Janecki, redaktor naczelny tygodnika „Wprost”</i>	
STRATEGIA I CELE PRZEKAZU INFORMACJI	65
<i>Marzena Paczuska, redaktor TVP</i>	
WPŁYW POLITYKI NA RZETELNOŚĆ PRZEKAZU INFORMACJI. ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z BRAKIEM WSPÓLNEJ POLITYKI MEDIALNEJ	69
<i>Lucjan Belza, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego BBN</i>	
WSPÓŁPRACA STRUKTUR PAŃSTWA Z MEDIAMI	82
<i>James T. Kirkhope, dyrektor The Council For Emerging National Security Affairs</i>	
POLITYKA MEDIALNA W OBSZARZE TERRORYZMU W WYBRANYCH PAŃSTWACH	84
<i>dr Tomasz Aleksandrowicz, Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas</i>	

ŚWIATOWA WALKA Z TERRORYZMEM A OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA	89
<i>Nicolo Orazio Zito, zastępca komendanta włoskiej Guardia Costiera di Jesolo (Straży Nadbrzeżnej w Jesolo k. Wenecji)</i>	
MODEL SYSTEMU WYKORZYSTANIA ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W PRZECIWDZIAŁANIU I WALCE Z TERRORYZMEM W WARUNKACH RP	105
<i>Krzysztof Liedl, dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas</i>	
TERRORYZM W MEDIACH: SENSACJA I SPEKTAKL, ODPOWIEDZIALNOŚĆ I INFORMACJA	112
<i>o. prof. dr hab. Leon Dyczewski, kierownik Katedry Socjologii Kultury, Wydział Nauk Społecznych KUL</i>	
WYZWANIA I KIERUNKI POLITYKI MEDIÓW	130
<i>Krzysztof Zanussi, reżyser</i>	
CO MOŻEMY, CO MUSIMY? POLITYKA INFORMACYJNA, STANDARDY ETYCZNE I MORALNE, SPOSOBY POZYSKIWANIA INFORMACJI, SZKOLENIA DZIENNIKARZY	135
<i>Magdalena Bajer, przewodnicząca Rady Etyki Mediów</i>	
PODSUMOWANIE KONFERENCJI	143
<i>Władysław Stasiak, sekretarz stanu, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego</i>	

POLITYKA MEDIALNA INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH W OBSZARZE ZAGROŻEŃ TERRORYSTYCZNYCH

Władysław Stasiak,
sekretarz stanu, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Szanowni Państwo,

Witam wszystkich uczestniczących w konferencji organizowanej przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego oraz Collegium Civitas.

W ramach działań Stałej Grupy Ekspertkiej, zrzeszającej przedstawicieli wszystkich instytucji zajmujących się zwalczaniem terroryzmu, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zobowiązało się do poprowadzenia prac dotyczących wypracowania wspólnej polityki medialnej organów państwa związanych z zagrożeniami terrorystycznymi.

Aby właściwie ukierunkować dyskusję, pragnę przypomnieć, że nie chcemy dziś rozmawiać o problematyce zagrożeń terrorystycznych, ale o prowadzeniu polityki medialnej w takich sytuacjach.

Mamy problem, bowiem w Polsce nie istnieje wspólna polityka informacyjna w tym zakresie. Dlatego podjęcie tego tematu ma ogromne znaczenie dla zapewnienia Polakom poczucia bezpieczeństwa.

Na tej sali spotykają się dzisiaj przedstawiciele środowisk naukowych, instytucji i służb oraz przedstawiciele mediów.

Problem prowadzenia polityki informacyjnej związanej ze zwalczaniem terroryzmu chcemy widzieć szeroko, z kilku stron. Najważniejsze, żeby uświadomić sobie, że interesy każdej z nich są indywidualne i sprzeczne z interesami pozostałych uczestników zdarzenia medialnego.

W interesie terrorystów jest jak największe nagłośnienie swojej aktywności. Natomiast instytucje państwa – aby skutecznie działać – muszą mieć

zagwarantowany komfort pracy. Polega on między innymi na dyskrecji. Stąd konieczność „przechytrzenia” zarówno porywaczy, jak i dziennikarzy, którzy żywo interesują się każdym szczegółem trwającego wydarzenia. Działania mediów mogą bowiem mieć ujemny wpływ na szczęśliwe zakończenie incydentu terrorystycznego, choć mogą także wspomagać prowadzenie operacji.

W czasie zaistnienia zdarzenia o charakterze terrorystycznym poszczególne tytuły, stacje radiowe czy telewizyjne mają różne strategie informowania. Część mediów, tzw. tabloidowych czy tabloidyzujących się, opublikuje krótkie, lakoniczne informacje, poparte często brutalnymi ilustracjami wywołującymi jak największy wstrząs u odbiorcy. Ale niektórzy dziennikarze, na przykład z tygodników czy telewizyjnych programów publicystycznych, zajmą się zgłębieniem podejmowanego tematu i zanalizowaniem go. Wszyscy oni pracują pod presją czasu, którą wymusza konkurencja mediów. Dlatego bywa i tak, że szybkość podania informacji jest istotniejsza niż jej rzetelne potwierdzenie.

Dlatego tak ważne jest dostosowanie informacji przekazywanej przez przedstawicieli instytucji państwowych do potrzeb danego medium. Wynikać ona powinna ze specyfiki informacyjnej tegoż medium oraz systemu pracy dziennikarzy.

Zdaję sobie sprawę, że zastosowałem duże uproszczenia w powyższym opisie, ale zależy mi na klarownym zarysowaniu problemu. Bezdiskusyjne jest jednak to, że współdziałanie organów państwa z mediami może tylko pomóc w szczęśliwym zakończeniu sytuacji kryzysowych.

Dlatego tak bardzo liczymy na współpracę mediów. Współpraca oznacza jednak działania idące w dwóch kierunkach. Jeśli o coś prosimy dziennikarzy, musimy też zaoferować coś w zamian. Tym „czymś” ma być rzetelne, realizowane bez zbędnej zwłoki, informowanie opinii publicznej. I nie chodzi wyłącznie o respektowanie przepisów prawa polskiego oraz unijnego regulujących zasady tych kontaktów. Chcielibyśmy wprowadzenia nowych standardów opartych na wypracowaniu – wspólnie z przedstawicielami środowisk dziennikarskich – jednolitej polityki medialnej instytucji państwa w omawianym zakresie.

Nasza konferencja to dopiero początek spotkań mających na celu wypracowanie systemowego modelu obustronnej współpracy. Efektem powinna być wiedza, w jaką wyposażymy przedstawicieli administracji państwowej,

ale też dziennikarzy. Ma ona dotyczyć sposobów komunikacji społecznej w sytuacjach kryzysowych. Zależy nam, abyśmy opracowali między innymi praktyczne wskazówki i zalecenia, w jaki sposób przedstawiciele administracji państwowej powinni informować media, a tym samym za ich pośrednictwem społeczeństwo, o ewentualnym zagrożeniu atakiem terrorystycznym, podczas ataku oraz po wystąpieniu zdarzenia. Nadrzędnym celem będą tu starania o zmniejszenie jego skutków społecznych.

Jednocześnie zależy nam na znalezieniu odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób za pomocą środków masowego przekazu edukować społeczeństwo w zakresie przeciwdziałania i zwalczania terroryzmu.

Ważne jest, aby przedstawiciele mediów wiedzieli, jakie cele nam przyświecają, jakie ograniczenia zostały na nas nałożone i czego wzajemnie od siebie oczekujemy.

Nasza konferencja przygotowana została wspólnie z Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas. Było to możliwe, ponieważ wspólnie realizujemy – finansowany przez Komitet Badań Naukowych oraz ze środków europejskich – program badawczy „Model systemu wykorzystania środków masowego przekazu w przeciwdziałaniu i walce z terroryzmem w warunkach RP”.

Liczę na ciekawą wymianę poglądów. Sądzę, że przyniesie ona ważne wnioski, które będziemy mogli wykorzystywać w naszej pracy.

Zachęcam do debaty i dyskusji.

Dziękuję bardzo.

*prof. dr hab. Jadwiga Koralewicz,
prezydent Collegium Civitas*

Dzień dobry Państwu,

Jest mi bardzo miło przywitać wszystkich w imieniu kierownictwa Collegium Civitas, w którym to Collegium istnieje Centrum Badań nad Terroryzmem. Jest to nasza pierwsza wspólna konferencja z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego. Mam nadzieję, że nie ostatnia. Bardzo cieszymy się, że doszło do tak ścisłej współpracy, o którą od dawna zabiegaliśmy. Dzisiaj jest ten właśnie dzień, kiedy coś wspólnie robimy.

O programie badań, które są prowadzone obecnie w Centrum Badań nad Terroryzmem, będzie jeszcze mowa. Ograniczę się tylko do powiedzenia, że są to badania prowadzone w związku z europejskim programem COST 24, w którym uczestniczymy przez cztery lata. W Collegium Civitas udało nam się uzyskać czteroletni grant COST 24, w ramach którego prowadzimy badania na temat zagrożeń w Polsce. Mam nadzieję, że wyniki tych badań będą przydatne zarówno naukowcom, politykom, jak i mediom.

Jeszcze raz wszystkich bardzo serdecznie witam. Witam również naszych zagranicznych wykładowców, którzy przyjechali specjalnie na tę konferencję.

Dziękuję bardzo.

STRATEGIE I CELE WYKORZYSTYWANIA MEDIÓW PRZEZ ORGANIZACJE TERRORYSTYCZNE

*Paweł Wojtunik, szef Centralnego Biura Śledczego,
(wykład przygotowany przez Pawła Wojtunika oraz oficerów
CBŚ: Jacka Bartoszkę i Grażynę Biskupską)*

MEDIA

Na początku XIX wieku przekazanie jakiegokolwiek informacji między kontynentami trwało około sześciu tygodni, tyle bowiem trwała średnia długość podróży statkiem morskim. Nieco ponad 100 lat później, około 1930 roku, tę samą odległość pokonywano średnio już w dwa dni, korzystając z połączeń lotniczych. Wydarzenia z 11 września 2001 roku w Nowym Jorku każdy posiadacz odbiornika telewizyjnego lub radiowego mógł śledzić na bieżąco z własnego domu, w czasie rzeczywistym. A czego nie zobaczył lub nie usłyszał, po upływie kilku nocnych godzin mógł przeczytać w porannych wydaniach gazet¹. Pomiędzy pierwszym uderzeniem samolotu w wieżę północną World Trade Center, a pierwszymi relacjami TV z tego miejsca, upłynęło mniej niż 15 minut. Kolejne uderzenie, tym razem w wieżę południową WTC o godz. 9.03 czasu amerykańskiego, pokazane zostało milionom widzów na całym świecie „na żywo”.

W ciągu bez mała 200 lat doszło do niebywałej rewolucji w zakresie tempa wymiany informacji, przy czym można tu wskazać jej trzy etapy. W 1811 roku Friedrich Koenig zbudował pierwszą szybkobieżną maszynę drukarską, napędzaną silnikiem parowym. 34 lata później w Stanach Zjednoczonych powstała drukarska maszyna rotacyjna. Umożliwiło to rozpoczęcie drukowania w masowym nakładzie ekskluzywnego na ówczesne czasy towaru, mianowicie gazet. Od tego momentu gazeta przestała być towarem dostępnym dla nielicznych, z reguły zamożnych obywateli. Kolejny etap to 1962 rok i umieszczenie na orbicie Ziemi pierwszego satelity telewizyjnego – „Telstar 1”. Dwa lata później za pośrednictwem satelity „Syncom” przeprowadzono pierwszą pełną transmisję letnich Igrzysk Olimpijskich z Tokio. I etap trzeci – 1989 rok – upowszechnienie

Internetu. Każdy z tych etapów przynosił całkowicie nową jakość: coraz więcej informacji docierało do coraz większej liczby odbiorców, w coraz większym tempie.

Nie jest celem niniejszego artykułu znalezienie odpowiedzi na pytania: dlaczego ludzie korzystają z mediów? Dlaczego większość z nas sięga po codzienną gazetę, włącza radio, telewizor? Dlaczego w większości naszych biur na okrągło słuchamy radia, telewizory pracują na kanałach informacyjnych, a w trakcie podawania wiadomości całkowicie lub częściowo cichną nasze rozmowy? Przy czym stacje radiowe lub telewizyjne tak dobierają czas podawania informacji, iż przy odrobinie desperacji ze strony odbiorcy, po wysłuchaniu jednej relacji, można przełączyć kanał i wysłuchać kolejnej na ten sam temat wraz z komentarzem (niekiedy całkowicie odmiennym od poprzedniego).

Żyjemy w wieku masowej komunikacji, stanowiąc społeczeństwo zorganizowane wokół masowych mediów². Niestety badania medialne wykazują, iż koncentrujemy się na informacjach krótkich, płytkich, niewymagających myślenia i refleksji intelektualnej. Z przyczyn psychologicznych i socjologicznych największym zainteresowaniem cieszą się informacje szokujące, dramatyczne, obrazujące czyjeś nieszczęście czy wręcz tragedię. A skoro popyt kształtuje podaż, nie powinniśmy się dziwić, dlaczego w mediach na pierwszym miejscu prezentuje się śmierć, rannych, katastrofy itp. Po prostu chcemy to oglądać, chcemy o tym słyszeć i o tym czytać. Jest to taki sam towar – przedmiot pożądania – jak każdy inny, czy to będzie luksusowy samochód, czy też pomarańcza. Tomasz Aleksandrowicz wprost nazywa współczesną kulturę Zachodu kulturą „szoku i przekraczania”³.

To, co jeszcze kilka lub kilkanaście lat temu szokowało i było nieakceptowane, dziś już jest. To, co dzisiaj nas bulwersuje i co uznajemy za nietetyczne, za kilka lat stanie się normalnością. I nie wydaje się, aby proces

1) Pierwszy samolot uderzył w północną wieżę WTC około godz. 8.46, a pierwsze relacje „na żywo” rozpoczęły się około godz. 9.00 czasu amerykańskiego.

2) T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, Warszawa 2008, s. 28.

3) *Ibidem*, s. 29.

ten uległ zakończeniu lub przynajmniej spowolnieniu. Nie ma po prostu w chwili obecnej „spójnego systemu, który stanowiłby konkurencję dla kapitalistyczno-technokratycznego świata Zachodu. Nawet najbardziej ograniczeni «luddyci» w stepowych wioskach Arabii Saudyjskiej, którzy jeszcze 37 lat temu gotowi byli dać się zabić w walce przeciwko wprowadzeniu telewizji, dziś rozpowszechniają swoje manifesty przez Internet”⁴. Media, aby funkcjonować – a przede wszystkim zarabiać pieniądze dla swoich właścicieli – potrzebują informacji. I to takich, które zostaną przyswojone przez masowego widza.

Z drugiej strony „akt terrorystyczny jest aktem medialnym, a immanentną jego cechą jest opinia publiczna. Aby spełnił on swoją rolę, musi być szokujący, ponieważ tylko w ten sposób można przyciągnąć uwagę opinii publicznej i wywołać zakładany efekt zastraszenia”⁵.

W literaturze dotyczącej terroryzmu lansowana jest teza o wyjątkowości zamachu na World Trade Center 11 września 2001 roku na tle innych zamachów terrorystycznych. Uzasadnień dla tej tezy jest na tyle dużo, iż trudno w tym względzie o jakąkolwiek polemikę. Spróbujmy jednak spojrzeć na to wydarzenie z punktu widzenia „wyjątkowości medialnej” i zadać sobie pytanie, czy taka „wyjątkowość” faktycznie zaistniała. Otóż wydaje się, że odpowiedź jest twierdząca z kilku powodów. W mediach popularne jest sformułowanie „relacja na żywo”. Nigdy przed 11 września 2001 roku nie mieliśmy do czynienia z tak wielką tragedią, obserwowaną na bieżąco w czasie rzeczywistym przez miliony ludzi. Czy jesteśmy w ogóle w stanie wyobrazić sobie po upływie siedmiu lat od tamtego aktu, po zamachach w Moskwie, Biesłanie, Londynie i Madrycie, sytuację, że media, szczególnie telewizja, nie pokazuje przebiegu zamachu terrorystycznego, a już w szczególności jego skutków? Czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić sytuację, że w wielkim europejskim mieście wybuchają bomby, giną dziesiątki ludzi, a żadna stacja radiowa, telewizyjna lub portal internetowy nie mówi na ten temat nawet jednego słowa? Czy my, jako potencjalni odbiorcy informacji, jesteśmy w stanie zaakceptować medialne zignorowanie takiego zdarzenia? Zadane pytania mają charakter czysto retoryczny – nie zaakceptujemy ignorancji mediów. Chcemy jak najwięcej informacji w możliwie jak najkrótszym czasie od zaistnienia zdarzenia, a najlepiej „relacji na żywo”. A skoro jest pobyt, będzie także podaż. John Horgan podaje, iż już w niespełna pięć tygodni po zamachu na WTC w USA ukazała się pierwsza książka na ten temat. W kolejnych 12 miesiącach opublikowano

ponad 800 tekstów angielskojęzycznych, próbujących znaleźć odpowiedź na pytanie, co się stało i dlaczego⁶. Naiwnością byłoby jednak założenie, że wszystkie powstały (i nadal powstają), aby znaleźć rzetelną odpowiedź. Bez wątpienia natomiast żaden inny temat czy zagadnienie nie doczekało się w tym samym czasie choćby podobnej ilości publikacji.

Ciekawe wyniki swoich badań na gruncie polskim przedstawia Małgorzata Legiędź-Gałuszka na przykładzie dwóch dzienników – „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” oraz tygodnika „Polityka”⁷. Otóż w okresie od 11 września 2001 roku do końca listopada tego samego roku słowo „terroryzm” zostało użyte: w „Gazecie Wyborczej” – 246 razy, w „Rzeczpospolitej” – 227. W tych samych gazetach, w styczniu, lutym i marcu 2005 roku, użyto tego słowa odpowiednio 72 i 37 razy. Zapewne nie bez wpływu na taki wynik pozostaje fakt, iż w drugim z badanych okresów nie doszło do spektakularnych ataków terrorystycznych. Podobny rezultat autorka uzyskała, analizując częstotliwość pojawiania się imienia „Osama bin Laden” oraz słowa „islam”. I tak od 11 września do 30 listopada 2001 roku „Gazeta Wyborcza” imienia „Osama bin Laden” użyła 155 razy (od stycznia do marca 2005 roku – 8 razy). Słowo „islam” zostało zastosowane odpowiednio 139 i 36 razy. W „Rzeczpospolitej” imię użyto 150 i 5 razy, a „islam” – 134 i 18. Podobna analiza tygodnika „Polityka” z lat 2001 (już po zamachu na WTC) do końca 2003 roku wykazała, że w każdym z numerów ukazywały się średnio dwa artykuły dotyczące przemocy, a w szczególności poświęcone terroryzmowi i wojnie.

Podane wyniki potwierdzają ogólną tezę, sformułowaną przez Horgana, o zapotrzebowaniu na informacje dotyczące terroryzmu. Z marketingowego punktu widzenia każdy akt terrorystyczny generuje natychmiastowy

4) F. Fukuyama, *Koniec historii*, [w:] Ch. Reuter, *Zamachowcy-samobójcy. Współczesność i historia*, Warszawa 2003, s. 314–315.

5) T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, s. 30.

6) J. Horgan, *Psychologia terroryzmu*, Warszawa 2008, s. 14.

7) M. Legiędź-Gałuszka, *Obraz terroryzmu w mediach masowych: informacja, perswazja, aksjologia*, [w:] *Oblicza współczesnego terroryzmu*, pod red. K. Kowalczyka i W. Wróblewskiego, Toruń 2006, s. 130–131.

popyt na każdy towar z tym związany. Nasuwa się tu jednak jeszcze jedna refleksja, wynikająca szczególnie z badań Legiędź-Gałuszki. Otóż nie trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka zawężyła swoje badania do pewnego stereotypu wylansowanego właśnie przez media.

Stereotyp, jaki funkcjonuje w mediach, jest niezwykle prosty: terroryzm = islam = Osama bin Laden. Twarz współczesnego terrorysty to twarz bin Ladena. A światopogląd czy też motywacja jego działania ma źródło w radykalnym islamie. Podobnie rzecz ma się z Al-Kaidą. Czytelnik o niezbyt wyszukanych potrzebach intelektualnych (a niestety jest takich coraz więcej) prawie na pewno wymieni tę nazwę jako pierwszą w odpowiedzi na ewentualne pytanie: ze strony jakiej organizacji terrorystycznej grozi nam współcześnie największe niebezpieczeństwo? Al-Kaida, o której mało kto słyszał przed 11 września 2001 roku, awansowała na synonim wszelkiego zła. We współczesnych czasach trudno o cięższe oskarżenie niż nazwanie kogoś członkiem Al-Kaidy lub bycie sympatykiem bin Ladena, nie mówiąc już o „terroryście”. Samo bycie muzułmaninem i otwarte głoszenie fundamentalistycznych dogmatów tej wiary wprawdzie nie jest jeszcze powodem do wstydu, ale z pewnością naraża na ostracyzm, co najmniej towarzyski.

Oczywiście powyższe zdania odnoszą się do sytuacji w tzw. społeczeństwie Zachodu. Dokładnie odwrotnie wygląda sytuacja w krajach muzułmańskich. Wprawdzie otwarte przyznawanie się do choćby sympatyzowania z Al-Kaidą postrzegane jest za wielką niefrasobliwość i może grozić poważnymi konsekwencjami, ale już głoszenie, iż bin Laden jest bohaterem, jest w pełni akceptowane. Wykluczone jest też nazwanie jakiegokolwiek zamachowca „terrorystą”, gdyż termin ten jest zarezerwowany dla George’a W. Busha, a ogólnie dla amerykańskich i izraelskich żołnierzy. Nasuwa się w tym miejscu ogólna, zapewne niezbyt odkrywczą konkluzja: to samo zagadnienie inaczej przedstawiane jest w mediach zachodnich, a inaczej w mediach islamskich. Celowo używam tutaj sformułowania „zachodnich”, gdyż wprawdzie można w nich zauważyć pewne elementy wskazujące na przynależność religijną ich właścicieli, jednak są to elementy dyskretnie i mocno zróżnicowane. Nie można niestety powiedzieć tego samego o drugiej stronie. Z wyjątkiem katarskiej telewizji Al-Jazeera, której powstanie i rozwój jest fenomenem w świecie islamu, wszystkie pozostałe media pozostają pod ścisłą indoktrynacją tamtejszych duchownych. Nie rozwodząc się dłużej nad różnicami między

mediami zachodnimi i islamskimi, warto spuentować to dość powszechnie znanym sloganem: kto dla jednych jest terrorystą, dla innych jest bojownikiem.

Niezwykle ciekawe rozważania na ten temat snuje brytyjski dziennikarz BBC Phil Rees. Przedstawione przezeń uwagi odnoszą się w dużej mierze do etyki i rzetelności dziennikarskiej we wszystkich rodzajach mediów. Przytacza on fragmenty redakcyjnych wytycznych, które respektować muszą wszyscy dziennikarze pracujący dla BBC: „Nie stosujemy określenia «terrorysta» ani «terrorystyczny» wobec osób, grup lub ich działań (...) sposób, w jaki ludzie postrzegają zjawisko terroryzmu, zależy od tego, ile zrozumienia wykazują dla celów określonej grupy i jak blisko opisywanych wydarzeń się znajdują. Choć istnieje słownikowa definicja terroryzmu, nie ma wątpliwości co do tego, że najczęściej używa się tego słowa w kontekście politycznym”⁸. Szok i przerażenie wywołane zamachem na WTC spowodowały załamanie się tych wytycznych. Jak bowiem bez emocji określić to, co się wydarzyło, jeśli nie „zamachem terrorystycznym? Efektem tej sytuacji było przypomnienie przez szefa redakcji informacyjnej o konieczności bezwzględnego przestrzegania zasady neutralności i bezstronności dziennikarskiej.

W dzisiejszych czasach nikt o zdrowych zmysłach nie kwestionuje roli mediów, funkcjonujących praktycznie we wszystkich aspektach życia. Truizmem trąci stwierdzenie, że także znaczna część niniejszego artykułu nie mogłaby powstać bez dostępu do gazet i Internetu. Siłę i znaczenie mediów znają politycy i zwykli ludzie, nie darmo zwąc je „czwartą władzą”. Ich potęgę poznali też terroryści.

5) Źródło: www.lib.utexas.edu/maps/middle_east_and_asia/iraq (16.06.2008).

6) Źródło: <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/iz.html#People> (16.06.2008).

7) Źródło: <http://www.indexmundi.com/iraq/population.html> (16.10.2008).

8) Źródło: <http://www.army.mil/pl/misje/misje.html> (18.06.2008).

TERRORYZM

Wspomniano wyżej, iż akt terrorystyczny jest zarazem aktem medialnym. Terrorystom nie wystarcza już samo podkładanie bomb, branie zakładników i ich zabijanie, gdyż każde kolejne takie zdarzenie powszednie. Dla zapewnienia odpowiedniej medialności aktu terrorystycznego nie wystarczy sama eskalacja techniki czy taktyki zabijania. Niezbędne jest do tego także odpowiednie miejsce i czas popełnienia. W literaturze dość często przytaczane są słowa Ramdane Abane, jednego z przywódców algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (FLN – *Front de Liberation Nationale*) wygłoszone w 1956 roku: „czy korzystniejsze dla naszej sprawy jest zabicie dziesięciu wrogów w *oued*⁹ Telergma, o czym nikt nie będzie mówił, czy jednego człowieka w Algierze, co nazajutrz odnotuje amerykańska prasa?”¹⁰.

Ale to też może spowszednieć. Pozostaje więc jeszcze wybór odpowiedniego celu. W Madrycie i Londynie celem stali się zwykli ludzie spieszący do pracy. W Moskwie – zwykli ludzie oglądający musical. Na Bali – zwykli turyści radośnie spędzający swoje urlopy. I wreszcie w Biesłanie – dzieci i ich rodziny. Słowa Abane świadczą o świadomości terrorystów (albo jak wołą niektórzy – bojowników), iż niemożliwe jest zwycięstwo ich sprawy bez jej umiędzynarodowienia. Pojawia się w tej wypowiedzi także aspekt taktyki terrorystycznej – przeniesienia działań na teren miejski, czyniąc je zauważalnymi, a co za tym idzie bardziej efektywnymi.

Celowo powyżej użyto kilkakrotnie przymiotnika „zwykły”. Przez całe dziesięciolecia głównym celem zamachów terrorystycznych były najczęściej osoby utożsamiane z jakimś aspektem władzy. Osoby ważne w danym momencie, czyli też w jakimś sensie „niezwykłe”. Klasycznym tego przykładem, często przytaczanym w literaturze, jest zamach z 28 czerwca 1914 roku na habsburskiego księcia Franciszka Ferdynanda, co miało dać początek I wojnie światowej, czy z 1 marca 1881 roku na cara Aleksandra II. Nie brak tu także polskich akcentów, żeby wspomnieć tylko o zabójstwie prezydenta Williama McKinleya dokonanym przez Leona Czolgosza w 1901 roku czy zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza przez Eligiusza Niewiadomskiego. Te zabójstwa wstrząsały bez wątpienia ówczesną opinią publiczną, ale przez swoistą „elitarność” ofiar wywoływały wrażenie abstrakcyjności. Dotyczyły bowiem, jak się rzekło, osób ważnych, a nie „zwykłych” ludzi. Trudno w tej chwili określić, kiedy skończyła się ta elitarność, a ofiarami zamachów zaczęli padać ludzie niemający nic wspólnego z jakąkolwiek władzą czy instytucją

rządową. Spotkać się można z poglądem, iż zmiana ta następowała ewolucyjnie. W miarę jak doskonalono ochronę VIP-ów i dostęp do nich stawał się coraz trudniejszy, główny ciężar przerzucano na zabijanie żołnierzy i policjantów oraz różnej rangi urzędników. Ale dla żołnierza czy policjanta poświęcenie życia jest rzeczą normalną i raczej akceptowaną mimo tragizmu takiego zdarzenia. Akceptowaną oczywiście do pewnych granic. Pokazanie w telewizji w 1993 roku włączonych po ulicach Mogadyszu ciał żołnierzy amerykańskich, zabitych w walkach z ekstremistami somalijskimi, wywołało gwałtowne reakcje amerykańskiej opinii publicznej i w konsekwencji przyczyniło się oprócz innych wydarzeń do przedwczesnego zakończenia całej ekspedycji.

Zabijanie „zwykłych” ludzi uczyniło z zamachów terrorystycznych akty jak najbardziej realne w świadomości społecznej. Od tego momentu każdy mógł i może stać się ofiarą terrorysty: będąc pasażerem samolotu, klientem restauracji, widzem w teatrze, turystą lub uczestnikiem dyskoteki. Ale to nie koniec. Mówiąc trywialnie, wystarczy znaleźć się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie. Współczesny terroryzm jest absolutnie egalitarny, także w relacjach pomiędzy ofiarami a sprawcami zamachów. Bowiem współczesny terrorysta, szczególnie ten motywowany religijnie, jest gotów umrzeć wraz ze swoją ofiarą. „Klnę się na Allacha, chcemy umrzeć bardziej, niż wy chcecie żyć” – to słynne słowa wypowiedziane przez Mowsara Barajewa¹¹, domniemanego przywódcę ataku na moskiewski Teatr na Dubrowce, w trakcie wywiadu z francuską TV. Wywiadu, trzeba dodać, przeprowadzonego w trakcie zamachu i wewnątrz obleganego przez siły specjalne teatru. Oczywiście przedstawianie zagrożenia w taki sposób jest w istocie nadużyciem. Ze statystycznego punktu widzenia prawdopodobieństwo stania się ofiarą zamachu terrorystycznego jest dla ogromnej większości z nas znikome. Liczba ofiar zamachów jest nieporównywalnie mniejsza od ilości ofiar na przykład wypadków samochodowych. Ale taki punkt widzenia, czyli powszechność zagrożenia terrorystycznego, został wylansowany przez media.

9) Suche koryto rzeki.

10) B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 1999, s. 58.

11) A. Zaucha, *Moskwa Nord-Ost*, Olszanica 2003, motto.

Bez wątpienia telewizja jest współcześnie najpotężniejszym i najpowszechniej dostępnym środkiem medialnej komunikacji. Terrorysty dostrzegli jej potęgę już podczas zamachu z 5 września 1972 roku na sportowców izraelskich podczas olimpiady w Monachium. W jednej chwili setki milionów telewidzów przeniosło swoje zainteresowanie ze zmagani sportowych na tragedię kilkunastu osób. Ale w tydzień po zamachu organizacja Czarny Wrzesień, przyznając się do dokonania zamachu, opublikowała oświadczenie: „Bomba w Białym Domu, mina w Watykanie, śmierć Mao Zedonga, trzęsienie ziemi w Paryżu nie odbiłyby się takim echem w świadomości każdego człowieka na świecie, jak operacja w Monachium. Atak na wioskę olimpijską, z punktu widzenia propagandy, zakończył się w stu procentach sukcesem. To tak jakbyśmy wymalowali nazwę Palestyny na górze widocznej z czterech stron świata”¹². Podkreślenia wymaga fakt, iż zamach zakończył się absolutną porażką terrorystów: nie spełniono żadnych z ich żądań, wszyscy zginęli w trakcie akcji sił policyjnych. Skąd więc taka euforia? Otóż setki milionów ludzi oglądających przekaz telewizyjny nie tylko widziało tragedię, ale też po raz pierwszy być może usłyszało nazwę „Palestyna”. Dzięki tej tragedii świat dowiedział się o (trudno to inaczej nazwać) walce Palestyńczyków z Izraelem. Zamach w Monachium był całkowicie nowym elementem taktyki działań terrorystycznych, obliczonym na uzyskanie jak największego efektu medialnego. Według Teda Keppela, amerykańskiego dziennikarza programu *ABC Nightline*, telewizja i terroryzm stworzyły swoistą symbiozę: „Bez telewizji terroryzm przypomina drzewo w środku lasu: jeśli runie, nikt tego nie zauważy”¹³.

Telewizja zafundowała nam bez wątpienia wiele rzeczy – dobrych i złych, ale ocenę, co jest dobre, a co złe, należy pozostawić etykom oraz bezpośrednim odbiorcom w myśl zasady, iż o gustach się nie dyskutuje. Nie ruszając się z domu, siedząc wygodnie na kanapie z filiżanką kawy lub herbaty w jednej ręce i pilotem w drugiej staliśmy się w jakimś sensie symbolem naszej epoki. Kilkunasto- lub kilkudziesięciocalowa skrzynka stała się naszym oknem na świat. Brian Jenkins, amerykański politolog i uznany badacz terroryzmu, napisał, iż terroryzm to teatr. Z pełną wyrazistością widać prawdziwość tego sformułowania na przykładzie zamachu w Teatrze na Dubrowce w Moskwie, podczas musicalu *Nord-Ost*. Przed spektaklem wszystko jest jasne: jest teatr, są aktorzy i są widzowie. Jednak w ciągu kilku minut wszystko się zmienia: wszyscy obecni w teatrze stają się aktorami odgrywającymi dramat na oczach milionowej widowni. Jednym z pierwszych poleceń terrorystów czeczeńskich po opanowaniu widowni było, aby każdy, kto ma

telefon komórkowy, zadzwonił do znajomych, rodziny i przede wszystkim do dziennikarzy z informacją, że teatr został zajęty przez „bojowników”. Jako jedni z pierwszych na miejscu pojawili się dziennikarze. A pierwszym, kto podał informację o zamachu, był kaukaski portal internetowy, z którym zamachowcy utrzymywali później stały kontakt.

Zamach ten wpisuje się w całą serię zdarzeń, mogących świadczyć o pełnej świadomości terrorystów, iż aby wygrać sprawę, muszą zaistnieć medialnie. I że nie wystarcza już „zwykłe” podłożenie tzw. bomby czy porwanie samolotu. Trzeba zrobić coś takiego, co przyciągnie dziennikarzy, a za ich pośrednictwem jak największą publiczność. W przypadku Czechenów przykładem, który doskonale ilustruje przyjętą strategię, jest swoisty tryptyk: Budionnowsk, Moskwa, Biesłan lub inaczej: szpital, teatr, szkoła podstawowa. O ile atak na szpital zakończył się jako takim sukcesem, zamachowcy bowiem zdołali wycofać się, ponosząc stosunkowo niewielkie straty, o tyle dwa pozostałe zamachy to bezwzględna klęska i śmierć wszystkich terrorystów¹⁴. Ale nie o zwycięstwo militarne tu chodziło. Nikt o zdrowych zmysłach po stronie Czechenów nie mógł liczyć na zwycięstwo kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ludzi w konfrontacji ze znakomicie wyposażonymi i wyszkolonymi siłami specjalnymi. Tak samo rzecz się miała z ich żądaniem. Od dawna bowiem było wiadomo, że prezydent Putin nie ugnie się przed jakimikolwiek żądaniem terrorystów, a Czechenów w szczególności. Czy zatem była to realizacja jakiejś strategii medialnej, obliczonej na umiędzynarodowienie sprawy Czechenii? Bezwzględnie tak. Znany przebieg obu zamachów pozwala na stwierdzenie, iż chodziło przede wszystkim o medialne zaistnienie. Przy czym medialność zdarzeń miała też zapewnić bezpieczeństwo terrorystom (przynajmniej w ich mniemaniu). Bowiem mało komu, obserwującemu przebieg wydarzeń w telewizji, wydawało się możliwe przypuszczenie szturmu przez siły specjalne w sytuacji, gdy przetrzymywanych jest ponad 1000 zakładników, a pomiędzy nimi usadowili się samobójcy obładowani materiałami

12) B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, s. 71.

13) P. Rees, *Kolacja z terrorystą*, str. 27.

14) W Biesłanie pojmany został jeden członek grupy, która sterroryzowała szkołę. Ale zarówno w tym przypadku, jak i w przypadku Teatru na Dubrowce, co jakiś czas pojawiają się doniesienia o możliwej ucieczce bliżej nieokreślonej liczby terrorystów.

wybuchowymi. Tym bardziej, że na zewnątrz nieustannie przebywali dziennikarze i krewni ofiar, stanowczo przeciwstawiający się jakimkolwiek rozwiązaniom siłowym. Szczególnie widoczne było to w Biesłanie.

Wszystkie przytoczone wyżej zamachy były szeroko i na bieżąco relacjonowane we wszystkich współczesnych mediach. Ale nie takiego efektu końcowego oczekiwali ich zleceniodawcy. Sprawa Czechenii została z pewnością umiędzynarodowiona medialnie. Ale te same media, które miały pokazać światu cierpienie Czechenów, pokazały ich jako okrutnych morderców nieliczących się z życiem dzieci, kobiet i starców. Świat nie zaakceptował śmiertelnego odwetu na niewinnych za rzekome lub prawdziwe zbrodnie popełnione na tak samo niewinnych, ale w innym miejscu. To już nie był przysłowiowy strzał w nogę w wykonaniu terrorystów – to był ewidentny strzał samobójczy w głowę, po którym praktycznie każdy Czechen kojarzy się ze zbrodniarzem.

Innym przykładem sytuacji, kiedy medialny rozgłos przynosi odwrotny od zamierzonego skutek, może być historia Theodora Johna Kaczynskiego, znanego też pod pseudonimem „Unabomber”. Działając przez prawie 18 lat, zabił trzy osoby, a 29 zranił wykonanymi przez siebie „bombami”. Wpadł po opublikowaniu przez „Washington Post” i „The New York Times” tzw. manifestu przeciwko rozwojowi technologicznemu. W tekście znalazły się sformułowania, które rozpoznał jego brat David, po czym zgłosił się z tą wiedzą do FBI.

Podobne przykłady można mnożyć. Ugrupowania terrorystyczne, przygotowując swoje zamachy, biorą pod uwagę także spodziewany efekt medialny. Bo w ostatecznym rozrachunku liczyć się będzie wielomilionowa opinia społeczna, mogąca wywrzeć wpływ na polityków na przykład w drodze głosowania, a nie ilość fizycznie zabitych. Jeżeli trzymać się stereotypu terroryzmu w postaci wojny islamu z chrześcijaństwem, to trudno sobie wyobrazić sytuację militarnego zwycięstwa tego pierwszego. Nie jest także realne (przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości) zdominowanie gospodarcze ze strony krajów muzułmańskich. Ale możliwe jest zwycięstwo polityczne nad Zachodem, między innymi w wyniku stosowania przemysłowej i zaawansowanej strategii medialnej. Rees cytuje w swojej książce Slavko Ćuruvija, serbskiego dziennikarza zamordowanego w 1999 roku w Belgradzie: „UCK¹⁵ to naturalnie organizacja terrorystyczna, podobnie jak IRA¹⁶ w Irlandii Północnej czy też Partia Pracujących Kurdystanu

w Turcji. Jediną rzeczą, jaka wyróżnia UCK, jest fakt, iż Albańczycy przeprowadzili skuteczną kampanię *public relations*. Dziś kluczem do zwycięstwa w wojnie, niezależnie od tego, czy jest się państwem, czy organizacją terrorystyczną, jest przekonanie Zachodu do własnych racji. I to się Albańczykom udało. (...) Serbska policja zabijała członków UCK, a UCK zabijała serbską policję. Normalnie świat powinien był uznać UCK za terrorystów, ale uznał, że było odwrotnie. (...) Serbowie przegrali, gdyż nie umieli wykreować swojego wizerunku”¹⁷.

Strategia ta realizowana jest dwoma torami. Tor pierwszy to masowo dostępne media relacjonujące terroryzm we wszystkich jego aspektach. Na ogół są to informacje o dokonywanych zamachach, wydawanych przez ugrupowania oświadczeniach czy podejmowanych przez państwa działaniach kontrterrorystycznych. Zdecydowana większość relacji ma charakter jednoznacznie potępiający terroryzm, co jednak nie wpływa negatywnie na samych terrorystów. Tym bardziej, że nie mają oni praktycznie żadnego wpływu na sposób relacjonowania swojej działalności. Pożądanym jest przez nich sam fakt zaistnienia w mediach i już to samo w sobie jest sukcesem. Mechanizm działania współczesnych mediów został pokrótce przedstawiony w pierwszej części niniejszego artykułu – największym wzięciem u odbiorców cieszy się informacja dotycząca przemocy. W praktyce każdy sprawca aktu przemocy ma w dzisiejszych czasach szansę zaistnienia w wiadomościach lub na pierwszych stronach tabloidów.

Tor drugi obejmuje działania medialne realizowane za pośrednictwem komunikatorów zależnych w mniejszym lub większym stopniu od ugrupowań terrorystycznych. Treścią tych działań oczywiście także jest przekazywanie informacji o działalności własnej i wroga, ale zależność ta nie pozostaje bez wpływu na dobór treści i sposób ich przekazywania. Trzeba w tym miejscu podkreślić, iż we współczesnym świecie mediów nie ma żadnej instytucji (agencji), która przedstawiałaby (przynajmniej oficjalnie) terroryzm jako działanie pozytywne. W sprzeczności z tym stwierdzeniem

15) *Ushtria Çlirimtare e Kosovës* – Armia Wyzwolenia Kosowa.

16) *Irish Republican Army* – Irlandzka Armia Republikańska.

17) P. Rees, *Kolacja z terrorystą*, s. 181.

nie stoi fakt publikowania oświadczeń rozmaitych liderów ugrupowań terrorystycznych z Osamą bin Ladenem na czele. Na przykład czyniąca to Al-Jazeera uzasadnia swoje relacje koniecznością zachowania obiektywizmu, a przede wszystkim wolnością słowa. Możliwe jest zatem i wielokrotnie stosowane przekazywanie informacji i oświadczeń ugrupowań terrorystycznych do mediów prezentujących co najmniej życzliwą postawę wobec nich. W praktyce oznacza to stosunkowo niewielką ingerencję w ich treść, o ile w ogóle ma ona miejsce.

Największy wpływ na kształt i treść rozpowszechnianych informacji terrorystów mają w Internecie. Technologia tego środka przekazu umożliwia praktycznie nieograniczone działania poza wszelką kontrolą ze strony instytucji państwowych. Wiele krajów nie posiada jakiegokolwiek instrumentów prawnych, umożliwiających skuteczne reagowanie w przypadku publikowania nie tylko niedozwolonych, ale nawet kontrowersyjnych treści. Stąd też Internet, szczególnie w ostatnich latach, stał się polem prezentowania wszelkich możliwych poglądów. Niezliczone ilości for, wortalii, portali, blogów, bibliotek i archiwów dają możliwości, jakich nie zapewnia żaden inny środek przekazu. Za pośrednictwem Internetu można przekazać obraz, dźwięk i komentarz pisemny, bez jakiegokolwiek cenzury. Można się porozumieć głosem, analogicznie jak w przypadku tradycyjnego telefonu, lub przesłać list. A wszystko to o wiele szybciej niż za pomocą wszystkich środków tradycyjnych i praktycznie bez żadnych kosztów. A przede wszystkim w sposób pozwalający na zachowanie pełnej konspiracji. Internet jest też nieograniczonym źródłem wiedzy pożądanej przez terrorystów. Standardem jest już pozyskiwanie za jego pośrednictwem wiedzy, jak wyprodukować materiały wybuchowe czy skonstruować urządzenia wybuchowe. W ostatnim czasie terrorystów zaprezentowali nowy, aczkolwiek niezaskakujący sposób wykorzystania Internetu. Otóż, jeśli wierzyć między innymi doniesieniom portali internetowych (*sic!*), zamachowcy przygotowujący zamachy w Bombaju pod koniec listopada 2008 roku korzystali z wyszukiwarki Google Earth, ucząc się na pamięć topografii miasta, nazw ulic i rozmieszczenia najważniejszych obiektów ataku¹⁸. Wskazując na brak ograniczeń w wykorzystywaniu Internetu, podkreślić należy, iż nie chodzi tu o tłumienie wolności słowa za pomocą jakiegokolwiek środków administracyjno-prawnych. Przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie neguje już potrzeby przeciwdziałania szerzeniu pornografii dziecięcej. Nie wzbudza obiekcyj ściganie rozmaitych przestępców internetowych.

Dlaczego zatem tych samych zasad nie można zastosować do osób głoszących nienawiść wobec innych ludzi, nawołujących do stosowania przemocy i instruujących, jak przygotować sam akt przemocy?

Dla terrorystów media są przede wszystkim środkiem rozpowszechniania propagandy, którą można podzielić na kilka elementów pozostających we wzajemnej zależności:

- oddziaływanie na międzynarodową opinię publiczną,
- rozszerzanie wpływów,
- rekrutacja członków i sympatyków,
- inspirowanie działań członków i sympatyków,
- przyciąganie uwagi władz,
- budowanie własnego, pozytywnego wizerunku,
- deprecjonowanie przeciwnika,
- wywoływanie poczucia permanentnego zagrożenia,
- osłabianie morale społecznych,
- indoktrynacja światopoglądowo-religijna,
- legitymizacja istnienia i działania.

Trzeba pamiętać, że media są częstokroć jedynym środkiem dotarcia ze swoimi poglądami do szerszej grupy ludzi. Twierdzenie Keppela winno zatem brzmieć: „**bez mediów** terroryzm przypomina drzewo w środku lasu: jeśli runie, nikt tego nie zauważy”.

ORGANY PORZĄDKU PUBLICZNEGO

Dotychczas przedstawiono, siłą rzeczy w sposób ogólny, relacje między mediami a terrorystami. Podkreślenia wymaga sformułowanie „a terrorystami”, gdyż terroryzm jako taki jest zjawiskiem – socjologicznym, psychologicznym, historycznym czy militarnym. I traktowany jako zjawisko, staje się przedmiotem rozważań, także medialnych, niekoniecznie inspiro-

18) http://wiadomości.onet.pl/1872196,441,google_earth_pomoglo_zamachowcom_z_bombaju,item.html

wanych konkretnymi zdarzeniami. Pisząc „a terrorystami”, mam na myśli symbiozę, wytworzoną z jednej strony przez terrorystów poprzez ich realne działania, a mediami z drugiej strony, jako podmiotami zaspokajającymi specyficzny popyt rynkowy.

Jednym z podmiotów badających tę symbiozę, a w niektórych sytuacjach będących jej elementem są organy porządku publicznego. Nie stanowi żadnej tajemnicy, iż media publikujące informacje na temat terroryzmu (i nie tylko), a w szczególności publikujące materiały źródłowe, pozostają w stałym zainteresowaniu i monitoringu ze strony wszystkich służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo¹⁹. W polskich warunkach ta metoda pracy wywiadowczej nosi nazwę „białego wywiadu”²⁰. Nie sposób określić, na ile jest ona efektywna, ale bez wątpienia jest stosowana na szeroką skalę. Trudności w określeniu uzyskiwanych efektów wynikają z wielu czynników. Służby specjalne bezwzględnie przestrzegają zasady nieupubliczniania zagadnień, którymi interesują się na bieżąco, względnie interesowały się w przeszłości. Siłą rzeczy nie publikują też swoich planów zainteresowań. Kolejna trudność to posiadanie odpowiednich narzędzi monitorujących media. Przy takiej ilości mediów, jakie funkcjonują obecnie, dogłębne i bieżące przeglądanie choćby części z nich wiązałoby się z zatrudnianiem armii ludzi. Znaczną poprawę w tym względzie uzyskano wraz z rozwojem mediów cyfrowych. Większość liczących się gazet, stacji radiowych i telewizyjnych posiada swoje odpowiedniki w wersji cyfrowej oraz portale internetowe. Znalezienie poszukiwanej informacji czy też monitorowanie jakiegoś zagadnienia jest coraz łatwiejsze i szybsze, a wie to każdy posiadacz komputera z dostępem do Internetu, o ile ma odpowiednie narzędzia w postaci szybkich procesorów i odpowiedniego oprogramowania. Przykład wyszukiwania informacji tą drogą, zapewne przy wykorzystaniu zwykłego domowego komputera przez terrorystów, podano wyżej. W Polsce funkcjonariusze Policji najczęściej wyszukują tzw. pornografię dziecięcą oraz informacje dotyczące produkcji w warunkach domowych materiałów wybuchowych i pirotechnicznych. Taktyka i technika stosowana w tych sprawach nie może być siłą rzeczy przedmiotem publicznych rozważań.

Elementem niezwykle ważnym w relacjach terroryści–media–organy porządku publicznego jest sposób postępowania w miejscach tzw. zamachów terrorystycznych²¹. Doświadczenia ostatnich lat pokazują, że relacje medialne są częstokroć szybsze i pełniejsze niż informacje przekazywane

kanałami służb, formacji i instytucji działających na miejscu, na przykład detonacji urządzenia wybuchowego lub wzięcia zakładników. Szczególnego znaczenia nabierają tu relacje telewizji w myśl zasady, iż jeden obraz zastępuje 1000 słów. Z punktu widzenia terrorystów pojawienie się na miejscu zdarzenia mediów ma co najmniej potrójne znaczenie:

- zdarzenie zostaje upublicznione (wszak „terroryzm to teatr”),
- media dostarczają informacji o skutkach (dla terrorystów o efektach) zamachu,
- media informują na bieżąco o działaniach podejmowanych przez organy ścigania.

Dwa pierwsze znaczenia zostały już pokrótce omówione. Zakres upublicznienia danego zdarzenia oraz informacji o jego skutkach zależy zarówno od wielkości, jak i spektakularności tego zdarzenia oraz etyki dziennikarskiej. Do omówienia pozostaje trzecie znaczenie, odnoszące się do informowania o zdarzeniu będącym w trakcie, jak na przykład sytuacja

19) Monitoring mediów nie jest oczywiście tylko i wyłącznie domeną tzw. służb. Dla przykładu Instytut Monitorowania Mediów podaje na swoich stronach internetowych, iż wygrał przetargi na monitoring mediów dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Gospodarki i TVP. Instytut monitoruje prawie 900 tytułów prasowych, 84 stacje telewizyjne i radiowe oraz polskie zasoby Internetu. Jest członkiem FIBEP – elitarnej organizacji zrzeszającej ponad 80 firm monitorujących media z kilkudziesięciu krajów. Na podstawie: <http://www.otopr.pl/pr/co-laczy-kancelarie-prezydenta-msz-i-tvp,art,3037.html>

20) Według Jana Lareckiego jest to termin używany tylko w polskich służbach specjalnych. Właściwsze byłoby używanie pojęcia „wywiad ze źródeł jawnych” (ang. *open source intelligence* – OSINT). J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata*, Warszawa 2007, s. 749.

21) Zamach terrorystyczny, tak samo jak incydent czy sam terroryzm, nie doczekały się do tej pory legalnej, niekwestionowanej definicji w polskim prawodawstwie. Obowiązuje natomiast definicja przestępstwa o charakterze terrorystycznym, zawarta w art. 115 § 20 kk. Zgodnie z nią na przykład zabójstwo przy użyciu materiałów wybuchowych, dokonane w celu poważnego zastraszenia wielu osób, może być przestępstwem o charakterze terrorystycznym, kwalifikowanym jako czyn z art. 148 § 2 pkt 4 w związku z art. 115 § 20, chociaż na przykład w mediach będzie używana w odniesieniu do takiego zdarzenia potoczna nazwa „zamach terrorystyczny”.

zakładnicza. Dotychczas zebrane informacje o przebiegu takich zdarzeń wskazują, iż większość terrorystów przetrzymujących zakładników, o ile tylko ma taką możliwość, na bieżąco wysłuchuje lub ogląda (a najczęściej jedno i drugie) relacje z tego, co dzieje się poza opanowanym przez nich obiektem. Często też jednym ze stawianych żądań jest kontakt z mediami celem przekazania stosownego oświadczenia o celach zamachu, o samym ugrupowaniu itp. Świadomość tego muszą mieć służby zarówno zabezpieczające miejsce zdarzenia, jak i przygotowujące rozwiązanie sytuacji kryzysowej. Dotyczy to w szczególności relacji telewizyjnych. Nietrudno bowiem wyobrazić sobie „zysk” terrorystów oglądających wypowiedzi rzecznika sił policyjnych, w którego tle pojawiają się jednostki antyterrorystyczne, nadjeżdżają pojazdy specjalne, chociaż przed chwilą negocjator zapewnił, że nie będzie żadnego szturmu.

Trzymając się konwencji przedstawienia teatralnego, należy przyjąć, iż głównymi aktorami dramatu są terroryści oraz ich ofiary. Ci pierwsi są jednocześnie reżyserami oraz autorami scenariusza. Scenariusz dramatu nie jest zazwyczaj wyszukany i obejmuje następujące akty: terroryści zgłaszają żądania, obiecując w zamian za ich spełnienie uwolnienie ofiar, i jednocześnie grożą śmiercią w przypadku niespełnienia tych żądań. Doświadczenia ostatnich lat w rozwiązywaniu tego typu sytuacji oraz po wielokroć składane publicznie oświadczenia przywódców państwowych pozwalają na sformułowanie tezy, iż terroryści nie mają żadnych szans na realizację swoich żądań, przynajmniej w sferze politycznej. Nie oznacza to, iż los zakładników jest automatycznie przesądzony. Jednym z elementów strategii neutralizacji sytuacji kryzysowej, gwarantującym zminimalizowanie ilości ofiar, jest element relacji medialnych. Relacja taka powinna opierać się na zasadzie równowagi pomiędzy koniecznością realizacji funkcji informacyjnej mediów a powstrzymaniem się przed prezentowaniem treści mogących bezpośrednio negatywnie wpłynąć na zachowanie terrorystów. Należy podkreślić słowo „negatywnie”, gdyż trudno sobie wyobrazić na przykład skuteczną perswazję medialną wzywającą do uwolnienia zakładników. Osobnym problemem jest wykorzystywanie mediów przez siły specjalne do przekazywania treści dezinformacyjnych. Zdecydowana większość mediów wyklucza jakąkolwiek możliwość takiego postępowania, traktując to jako manipulację, a co za tym idzie pozbawianie wiarygodności. Nie zwalnia to funkcjonariuszy z obowiązku podejmowania przynajmniej

prób kreowania relacji w pożądanym sposobie, w imię wyższego celu, jakim jest bezpieczeństwo ofiar i w miarę możliwości pokojowe rozwiązanie sytuacji kryzysowej. Od wielu lat taką między innymi rolę przypisuje się rzecznikom prasowym.

W polskim systemie reagowania na sytuacje kryzysowe jedna z najważniejszych ról przypada Policji jako formacji uzbrojonej, posiadającej między innymi wyspecjalizowane środki i siły, jak jednostki antyterrorystyczne, negocjatorów i minerów–pirotechników. Kwestie współpracy z mediami, regulowane są dwoma aktami prawnymi w randze Zarządzeń Komendanta Głównego Policji. Pierwsze z nich to *Zarządzenie nr 1426 z dnia 23 grudnia 2004 roku w sprawie metodyki wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych przez służby policyjne wyznaczone do wykrywania przestępstw i ścigania ich sprawców* (Dz. Urz. KGP nr 1 z 10 stycznia 2005 roku). W paragrafie 80 Zarządzenia przewidziano możliwość powołania grupy operacyjno-procesowej w sytuacji zaistnienia przestępstwa o skomplikowanym stanie faktycznym lub prawnym w celu kompleksowego wykonania czynności wykrywczych. W skład takiej grupy można powołać policjanta do utrzymywania kontaktów z dziennikarzami. Szczegółowy zakres uprawnień i obowiązków takiego policjanta wskazano w paragrafie 221. Zgodnie z nim:

1. Policjant może udzielić dziennikarzowi wiadomości z postępowania przygotowawczego, a także informacji, których ujawnienie jest celowe ze względów taktycznych, na pisemne polecenie bądź za zgodą prokuratora prowadzącego lub nadzorującego postępowanie przygotowawcze.

2. Informacje udzielane dziennikarzowi przez policjanta na miejscu zdarzenia nie mogą przynieść szkody dobrom i prawom pokrzywdzonego, osoby podejrzanej i innym osobom, a także wpłynąć negatywnie na efektywność postępowania. Udzielane informacje mogą dotyczyć jedynie:

- 1) ogólnego określenia miejsca, rodzaju i przebiegu zdarzenia;*
- 2) ogólnego określenia trwających działań;*
- 3) jednostki prowadzącej postępowanie, numerów telefonów kontaktowych w miejscowych jednostkach Policji.*

3. Informacja nie może zawierać danych:

- 1) mogących posłużyć do identyfikacji uczestników zdarzenia;
- 2) mogących posłużyć do formułowania sądów o winie uczestników zdarzenia;
- 3) o ujawnionych śladach i dowodach.

Praktyka pokazuje, iż w realnych sytuacjach w miejscach zdarzeń niezmiernie trudno jest zachować te zasady, szczególnie gdy zadawanych jest wiele szczegółowych pytań ze strony dziennikarzy, a emocje sięgają zenitu. Stąd bardzo ważny jest dobór odpowiednio kompetentnych osób do pełnienia funkcji rzecznika prasowego. Oczywiście rzecznik nie może działać w oderwaniu od dowódcy działań. Wręcz bezwzględnie konieczne jest, aby realizował ogólną strategię, jaką przyjęto w celu rozwiązania kryzysu. Dla przykładu, trudno jest określić, jaką strategię realizował jeden z rzeczników udzielających informacji dla dziennikarzy w Biesłanie, mówiąc im, iż zakładników jest 354, gdy w rzeczywistości było ich około 1200. Ta druga, prawdziwa liczba była znana wszystkim wokół. Terrorysty po obejrzeniu tego wywiadu uznali, iż intencje negocjatorów są absolutnie nieszczerze, i w odwecie zamknęli zakładnikom dostęp do wody pitnej. A trzeba pamiętać, że zdecydowana większość zakładników była dziećmi. Niestety zdarza się czasami, iż rola rzecznika przerasta osoby wyznaczone do jej pełnienia, które zapominają, co i dlaczego mają robić. Z drugiej strony, jak już wielokrotnie wspominało, terroryści, jeżeli tylko mają taką możliwość, śledzą wszelkie relacje o sytuacji na zewnątrz zajętego obiektu. Oczywiście istnieją możliwości techniczne blokujące dostęp do mediów w wybranym, ściśle określonym miejscu. Jednak przy braku precyzyjnej strategii wydaje się lepsze pozostawienie takiego dostępu i wykorzystanie go do dezinformacji. Z drugiej strony brak przemyślanego sposobu dezinformowania może przynieść więcej szkody niż pożytku. Stąd kolejna sugestia, aby w sytuacjach wątpliwych do maksimum zachowywać powściągliwość w informowaniu dziennikarzy.

Drugim z obowiązujących aktów prawnych jest *Zarządzenie nr 1204 Komendanta Głównego Policji z dnia 12 listopada 2007 roku w sprawie form i metod działalności prasowo-informacyjnej w Policji* (Dz. Urz. KGP nr 21 z 26 listopada 2007 roku). Określa ono szczegółowo zasady działalności prasowej w Policji, ale nie wnosi niczego istotnego co do sposobu

postępowania w miejscach zdarzeń. Efektem tego jest niestety między innymi fakt, iż bezspornym atutem wielu rzeczników jest jedynie efektywna aparycja.

PODSUMOWANIE

W niniejszym artykule podjęliśmy próbę spojrzenia na media z trzech punktów widzenia: samych mediów, terrorystów i formacji powołanych do ścigania tych ostatnich. W tym układzie bezwzględny beneficjentem są i pozostaną media, czerpiące informacje z wszystkich możliwych źródeł, kreujące rzeczywistość i spojrzenie na nią, korzystające na zainteresowaniu zarówno ze strony terrorystów, samymi terrorystami, jak i organów zajmujących się ich ściganiem. Nie wydaje się obecnie realne przewartościowanie takiej postawy niezobowiązanego do niczego beneficjenta, gdyż my jako odbiorcy nie pragniemy zmian. Żyje nam się nadzwyczaj dobrze z informacją prostą, nieskomplikowaną, podaną z każdego zakątka świata wręcz do naszego łóżka, praktycznie o każdej porze dnia i nocy. Ekonomiczna zasada, iż popyt kształtuje podaż, ma zastosowanie także w tym przypadku. Nie oznacza to oczywiście deprecjacji roli mediów we współczesnym świecie. Nie można też negatywnych odczuć rozciągać na wszystkie media, gdyż różnią się one jakością, jak zresztą wszystkie produkty rynkowe. Kluczem do właściwej interpretacji serwowanej nam codziennie medialnej rzeczywistości jest zachowanie przez odbiorcę właściwego dystansu i w miarę możliwości sięganie do różnych źródeł.

Co jakiś czas pojawiają się sugestie prowadzenia szkoleń dla dziennikarzy czy wręcz administracyjnego określenia sposobów relacji medialnych. Wydaje się to pomysłem mocno chybionym i ryzykownym. Warsztat dziennikarski, także ten etyczno-moralny, kształtuje się już na poziomie studiów. Opuszczając mury uczelni, albo ma się pewien standard, albo nie. Żadne szkolenie, szczególnie organizowane przez przedstawicieli służb specjalnych lub Policji, tego nie zmieni. Co więcej, może narazić tych przedstawicieli na zarzut manipulowania mediami. Otwartym natomiast pozostawić należy pytanie, skąd służby specjalne lub na przykład Policja miałyby wziąć ekspertów do przeprowadzenia takich szkoleń.

Administracyjne ograniczenia działalności dziennikarskiej są natomiast nieodmiennie kojarzone z różnego rodzaju reżimami. Zdecydowanie nie jest to najlepsza droga do zwalczania zagrożeń terrorystycznych.

Wątpić należy, aby w relacjach media–terrorystyki nastąpiły kiedykolwiek istotne zmiany. Ciekawostką jest fakt, iż nawet wtedy, kiedy panuje względny spokój, dziennikarze i tak poruszają temat terroryzmu, na przykład z okazji kolejnych rocznic co bardziej spektakularnych zamachów. Nie stronią przy tym w przypominaniu własnej, z reguły w ich mniemaniu tylko chwalebnej i pełnej niebezpieczeństw pracy. No cóż – powtórzę to jeszcze raz: popyt kształtuje podaż.

RADYKALIZACJA WYZNAWCÓW ISLAMU POPRZEZ WYBRANE MEDIA MUZUŁMAŃSKIE – GŁÓWNE TREŚCI, KSZTAŁTOWANY ŚWIATOPOGLĄD I WYNIKAJĄCE Z TEGO ZJAWISKA ZAGROŻENIA

Michał Nowak,

przedstawiciel Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Problem radykalizacji umiarkowanych wyznawców islamu stanowi jedno z najbardziej palących zagadnień w problematyce przeciwdziałania terroryzmowi. Spośród wielu narzędzi, które ekstremiści muzułmańscy wykorzystują, aby dotrzeć ze swoim przestępczym programem zbrojnego „dżihadu dla Boga”, wymienić należy przede wszystkim radykalne strony internetowe oraz niektóre światowe media (przede wszystkim telewizje satelitarne), które w wielu przypadkach (świadomie lub nie) umożliwiają kształtowanie światopoglądu ogółu muzułmanów w duchu akceptacji albo samych „założeń programowych” terrorystów, albo aktów terroru jako „dopuszczalnej metody walki obronnej”.

1. Główne radykalne media muzułmańskie – wybrane przykłady

Największym antyzachodnim oraz antyizraelskim radykalizmem odznaczają się media Iranu, Syrii, arabskich krajów Zatoki Perskiej oraz Palestyny. Radykalizm ten wynika albo z celowej polityki władz tych krajów, albo ze szczególnie dużych nastrojów antyzachodnich i antyizraelskich wśród miejscowej inteligencji. Główne radykalne telewizje arabskojęzyczne to katarska Al-Jazeera (od 1996 r.), Al-Manar (od 1991 r., libański Hezbollah), syryjska Syrian TV, Ar-Rai TV i gazety („Teshreen”, „Ath-Thawra”) oraz arabskojęzyczny kanał irańskiej sieci informacyjnej Al-Alam (od 2003 r.). Polityka tych stacji oraz prasy – fasadowo oparta na

zasadzie „równego traktowania” obu stron trwającej wojny z terroryzmem – polega zarówno na udostępnianiu anteny przedstawicielom skrajnych organizacji ekstremistycznych (np. Hamasowi czy Braciom Muzułmanom), jak i transmitowaniu przemówień takich liderów światowego terroryzmu, jak Osama bin Laden czy Ajman az-Zawahiri.

2. *Kwestia radykalnych obrazów w telewizji i radykalizacji umiarkowanych muzułmanów przez Internet*

Radykalne telewizje muzułmańskie nie stronią od epatowania widzów obrazkami „okrucieństw zachodnich sił okupacyjnych” na przykład w Afganistanie lub Iraku (pozabijane dzieci lub kobiety) oraz nagłaśniają wszelkie fakty, potwierdzające rzekomą „agresję zachodnio-syjonistyczną” na islam (sprawa karykatur Mahometa itp.). Polem do radykalizacji muzułmanów pozostaje również Internet, gdzie radykalne fora dyskusyjne (np. *alhesbah*, *tajdeed*, *ekhlaas*, *alboraq*) służą przede wszystkim rozwijaniu nienawiści do Zachodu i Izraela oraz dystrybucji filmów propagandowych takich ekstremistycznych „wydawnictw”, jak *As-Sahab*, *Al-Fadżr* czy *Al-Furqan*.

3. *Obraz świata lansowany przez muzułmańskie organizacje terrorystyczne i ich wpływ na mentalność muzułmanów z całego świata*

- proste klasyfikowanie rzeczywistości w kategoriach „czarny – biały”, „dobry – zły”; „przyjaciół – wrogów”,
- stereotypizacja zachowań ludzkich w oparciu o własną, ekstremistyczną interpretację islamu (źli to niemuzułmanie, dobrzy to wyznawcy islamu – ale tylko tacy, którzy walczą w zbrojnym „dżihadzie” przeciwko złu i popierają akty terroru),
- wartościowanie ludzi według schematu „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”; wynikające z tego poczucie osamotnienia i niezrozumienia, łączące się niekiedy z przekonaniem o własnej wyjątkowości oraz przeznaczeniu do heroicznych, niemal „zbawczych” czynów,

- życie ludzkie musi oznaczać nieustanną walkę ze złem; walka ta ma służyć realizacji głównego, religijnego celu życia; w walce tej należy w pełni korzystać z rozumu, zdobyczy techniki i najnowszych technologii (stąd systematyczność i racjonalizm w planowaniu zamachów).

4. *Lansowane przez ekstremistów muzułmańskich poglądy polityczne charakteryzują się wyjątkowo skrajną krytyką państw Europy i otaczającej je rzeczywistości społeczno-politycznej. Kraje europejskie i ich społeczeństwa są złe, ponieważ:*

- poprzez kolonialny wyzysk spowodowały obecną biedę i zacofanie państw muzułmańskich,
- popierają politykę Izraela i USA, dwóch głównych „wrogów islamu i Boga”,
- wsparły interwencje w Afganistanie i Iraku, które „mają na celu zabijanie niewinnych cywilów”,
- traktują muzułmanów obecnych w Europie jako obywateli drugiej kategorii, dyskryminując ich pod względem prawnym oraz obyczajowym; poniżają ich i obrażają ich wiarę m.in. poprzez umożliwienie publikacji obraźliwych dla islamu książek czy filmów (np. głośna sprawa karykatur Mahometa¹),

1) Pierwsza edycja słynnych karykatur proroka Mahometa miała miejsce w Danii we wrześniu 2005 r. i została zainicjowana przez gazetę „Jyllands-Posten”. Do końca lutego 2006 r. w mass mediach na świecie ukazały się liczne przedruki powyższych rysunków – zamieściło je ponad 150 tytułów prasowych z 63 krajów świata (w tym polska „Rzeczpospolita”). Sprawa rysunków wywołała w lutym–marcu 2006 r. gwałtowne protesty wyznawców islamu na całym świecie, zapowiedzi zemsty ze strony terrorystów (na rysownikach i redaktorach naczelnych gazet) oraz próby bojkotu gospodarczego państw zachodnich w krajach islamu. 13 lutego 2008 r. duńskie media dokonały kolejnej reedycji tych rysunków w ramach solidarności z rysownikiem karykatur Kurtem Westergaardem (wobec którego ekstremiści planowali zamach, udaremniony dzień wcześniej przez służby bezpieczeństwa Danii).

- aktywnie, poprzez działalność policji i służb specjalnych, zwalczają „prawdziwych” muzułmanów, czyli zwolenników i propagatorów ekstremizmu muzułmańskiego,
- finansują akcje wymierzone w świat muzułmański i jego wartości (np. działania na rzecz planowania rodziny, walka o prawa kobiet, demokrację i pluralizm),
- szerzą demoralizację i permisywizm moralny, zezwalając na wytwarzanie i eksport niemoralnych wydawnictw oraz filmów, jak również poprzez brak cenzury w telewizji i Internecie,
- popierają niedemokratyczne reżimy w państwach muzułmańskich w celu realizacji własnych interesów ekonomicznych, jak również w obawie o przyszłość Izraela w przypadku zdobycia władzy w regionie przez fundamentalistów; w ostateczności – gdy demokracja nie jest „po ich myśli” (np. przejęcie władzy w Palestynie przez Hamas w styczniu 2006 r.) – kraje europejskie popierają albo rozwiązania militarne (Algieria w latach 90.), albo sankcje ekonomiczne (współczesna Palestyna).

5. *Pozostałe cechy programu radykalizującego płynącego z mediów muzułmańskich*

- odpowiedzialność za antymuzułmańską politykę rządów państw europejskich ponoszą również ich obywatele, którzy albo wprost głosują w wyborach za taką a nie inną politykę, albo po prostu nie dość stanowczo przeciwdziałają akcjom podejmowanym w ich krajach (np. sprawa karykatur Mahometa czy decyzja o wysłaniu wojsk do Iraku),
- z ogólnej wizji świata wypływa silny antysemityzm (rozumiany jako nienawiść do rządu Izraela, obywateli tego państwa i wszystkich, którzy popierają istnienie na Bliskim Wschodzie państwa żydowskiego – określa się ich mianem syjonistów) oraz antyamerykanizm, wynikający (analogicznie jak w przypadku Europy) z utożsamiania polityki rządu USA z poglądami mieszkańców tego kraju. Z reguły przekonania te stanowią podłoże do dużej wrogości wobec całego „Zachodu” – pod tym terminem rozumie się rzekomo „antymuzułmański” świat chrześcijański (Ameryka, Europa i Rosja).

6. *Lansowany w ekstremistycznych mediach wzorzec osoby „prawdziwego” muzułmanina – mudżahedina*

- brak wątpliwości i rozterek ideowych – w życiu fanatyka muzułmańskiego wszystko jest jasne i zrozumiałe dzięki religii; zamknięcie na racjonalne argumenty i jakąkolwiek dyskusję, zakładającą rozumową drogę uzasadniania lub obalania przyjętych założeń ideowych; odrzucanie wszelkich autorytetów (rodzice, profesorowie, naukowcy) oraz opinii innych osób, jeśli nie akceptują one muzułmańskiego ekstremizmu,
- stłumienie podstawowego instynktu samozachowawczego ślełą wiarą w dogmaty religijne; pogarda dla doczesnych problemów, bolączek oraz przyjemności, traktowanych jako szatańskie „odciągnięcie” od spraw „Bożych” (związana jest z tym z reguły odporność na „pokusy” finansowe),
- zaakceptowanie bezwzględnego posłuszeństwa ziemskim „wodzom dżihadu” (np. liderom Al-Kaidy czy Hezbollahu), którym w nieracjonalny (subiektywny i niepoparty autentyczną wiedzą tych osób) sposób przypisuje się nieomyślność.

7. *Zagrożenia płynące z procesu medialnej radykalizacji muzułmanów*

- dzięki telewizji satelitarnej oraz Internetowi radykalizacja muzułmanów ma zasięg globalny i obejmuje wszystkie państwa świata (w tym europejskie z ich liczną mniejszością muzułmańską),
- proces radykalizacji systematycznie zwiększa grono wyznawców islamu akceptujących program terrorystów oraz ich wizję świata, co ma bezpośrednie przełożenie na liczbę osób chcących aktywnie włączyć się w zamachy (anty Zachodni „dżihad”),
- przypadki tzw. *homegrown terrorists* z lat 2005–2007 wyraźnie wskazują, iż ich radykalizacja oraz decyzja o włączeniu się w terroryzm nastąpiły w Europie, przede wszystkim na skutek propagandy płynącej z radykalnych mediów oraz Internetu,
- groźną konsekwencją radykalnego przesłania medialnego jest jednak przede wszystkim coraz bardziej powszechne „rozumienie intencji” terrorystów przez muzułmanów, co powoduje nie tyle ich aktywny udział

w „dżihadzie”, ile obojętność wobec działań antyterrorystycznych oraz przekazywanie wsparcia materialno-duchowego (np. modlitwy o klęskę Zachodu itp.).

8. *Sondaż internetowy telewizji Al-Jazeera po zamachach Al-Kaidy w Algierze 11 grudnia 2007 roku jako jeden z dowodów na postępujący proces radykalizacji muzułmanów na całym świecie*

11 grudnia 2007 roku w Algierze doszło do dwóch zsynchronizowanych zamachów terrorystycznych z wykorzystaniem ciężarówek wypełnionych materiałami wybuchowymi. Do eksplozji doszło w pobliżu przedstawicielstwa ONZ oraz siedziby algierskiego Sądu Najwyższego. Według informacji algierskiego rządu w zamachach zginęło 31 osób, a około 180 zostało rannych. Wśród zabitych były między innymi dzieci jadące do szkoły oraz 11 pracowników ONZ.

Pomimo tak tragicznego bilansu zamachu na pytanie Al-Jazeery (sondaż internetowy) „Czy popierasz ataki Al-Kaidy przeprowadzone w Algierii?” (12–15 grudnia 2007 roku) 55 proc. z około 30 tys. głosujących odpowiedziało „tak”. Wyniki sondażu wywołały powszechne oburzenie przede wszystkim w Algierii, jednak krytykowano nie respondentów, ale telewizję Al-Jazeera za otwarte „opublikowanie” takich właśnie wyników. Pod wpływem presji katarska stacja zdjęła wyniki ze swojej strony internetowej i złożyła wyrazy ubolewania. Cała sytuacja dobrze odzwierciedla ogólną atmosferę ignorowania przez kręgi inteligencji muzułmańskiej zjawiska postępującej radykalizacji przeciętnych wyznawców islamu: zjawisko to usiłuje się „schować pod dywan”, zamiast przeciwdziałać mu na płaszczyźnie medialno-edukacyjnej.

* * *

Radykalne media muzułmańskie (w tym Internet) stanowią efektywne narzędzie dla muzułmańskich ekstremistów w celu dotarcia do umiarkowanych muzułmanów i doprowadzenia do ich ideologicznej radykalizacji w oparciu o uczucie nienawiści do Zachodu oraz Izraela. Przeciwdziałanie

w tej dziedzinie powinno opierać się na odpowiedzialnej polityce medialnej mediów zachodnich kooperujących ze swoimi partnerami w świecie islamu oraz rozbudowie forów dialogu ze światem muzułmańskim, nastawionych na budowę wzajemnego zrozumienia i likwidowanie narastających uprzedzeń.

OGÓLNE ZASADY PLANOWANIA I PROWADZENIA OPERACJI PRZECIWTERRORYSTYCZNYCH W KONTEKŚCIE ZAGROŻEŃ WYNIKAJĄCYCH Z PRZEDWCZESNYCH DONIESIEŃ MEDIALNYCH

*Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA
(wykład wygłoszony przez Andrzeja Trełę, dyrektora
Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego)*

WSTĘP

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, sprawując nadzór nad służbami bezpieczeństwa i porządku publicznego, odgrywa podstawową rolę w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Zadania znajdujące się w zakresie właściwości resortu spraw wewnętrznych i administracji, a w szczególności działających w ramach niego służb, związane są nie tylko z rozpoznawaniem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem różnego rodzaju przestępstw, w tym zagrożeń o charakterze terrorystycznym, lecz również z neutralizacją skutków ewentualnych zamachów terrorystycznych.

Zadania związane z przeciwdziałaniem oraz zwalczaniem zagrożeń terrorystycznych realizowane są przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zarówno w sposób pośredni – przez odpowiednie służby resortu, jak i w ramach Międzyresortowego Zespołu do spraw Zagrożeń Terrorystycznych¹, działającego pod jego przewodnictwem².

Zespół ten zajmuje się przede wszystkim monitorowaniem zagrożeń o charakterze terrorystycznym, ich analizą i oceną, a także jest odpowiedzialny za przedstawianie Radzie Ministrów opinii i wniosków w tym zakresie. Do zadań Zespołu należy również opracowywanie projektów standardów i procedur w zakresie zwalczania terroryzmu oraz występowanie z wnioskiem do właściwych ministrów w celu podjęcia działań legislacyjnych zmierzających do usprawnienia metod i form zwalczania terroryzmu.

Do wspierania prac Międzyresortowego Zespołu powołana została Stała Grupa Ekspercka³ zajmująca się między innymi monitorowaniem, analizą i oceną stanu zagrożenia terrorystycznego w celu ewentualnego rekomendowania podwyższenia, obniżenia lub zniesienia stopnia zagrożenia atakiem terrorystycznym.

W 2007 roku Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji wraz z Szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatwierdził koncepcję powołania Centrum Antyterrorystycznego (CAT). W pracach tej jednostki funkcjonującej w ramach ABW biorą udział oddelegowani funkcjonariusze służb i instytucji państwowych właściwych w zakresie przeciwdziałania terroryzmowi.

Zasadniczym celem CAT⁴ jest koordynacja działań prowadzonych przez krajowe służby i instytucje w zakresie wymiany informacji dotyczących

-
- 1) Powołany przez Prezesa Rady Ministrów Zarządzeniem nr 162 z 25 października 2006 r.
 - 2) W skład Zespołu jako zastępcy przewodniczącego weszli: Minister Spraw Zagranicznych, Minister Finansów, Minister Obrony Narodowej, Minister Koordynator Służb Specjalnych (w przypadku powołania). Pozostałymi członkami Zespołu są: Sekretarz lub Podsekretarz Stanu wskazany przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Szef Obrony Cywilnej Kraju, Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Szef Agencji Wywiadu, Szef Biura Ochrony Rządu, Komendant Główny Policji, Komendant Główny Straży Granicznej, Komendant Główny Państwowej Straży Pożarnej, Szef Służby Wywiadu Wojskowego, Szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Komendant Główny Żandarmerii Wojskowej, Generalny Inspektor Kontroli Skarbowej, Generalny Inspektor Informacji Finansowej, Szef Służby Celnej (lub ich przedstawiciele). Do udziału w spotkaniach zapraszany jest również Minister Sprawiedliwości, Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – Szef Biura Kolegium do spraw Służb Specjalnych.
 - 3) Stała Grupa Ekspercka została powołana Decyzją nr 2 Przewodniczącego Międzyresortowego Zespołu do spraw Zagrożeń Terrorystycznych z 8 grudnia 2006 r. W skład Grupy weszli eksperci szczebla kierowniczego służb i instytucji reprezentowanych przez członków Zespołu.
 - 4) Zarządzenie nr 102 Prezesa Rady Ministrów z 17 września 2008 r. zmieniające zarządzenie w sprawie nadania statusu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego z 1 października 2008 r.

przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym oraz współpraca z odpowiednikami na poziomie międzynarodowym.

W systemie neutralizacji skutków zamachów terrorystycznych istotną rolę odgrywa także nowo powołane, podlegające Prezesowi Rady Ministrów, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, a także utworzony przy Radzie Ministrów Rządowy Zespół Zarządzania Kryzysowego⁵, będący organem opiniodawczo-doradczym, właściwym w sprawach inicjowania i koordynowania działań podejmowanych w obszarze zarządzania kryzysowego.

Ten rozbudowany system przeciwdziałania i zwalczania zagrożeń terrorystycznych, którego resort spraw wewnętrznych jest jednym z elementów, wymaga stworzenia odpowiednich mechanizmów współpracy wewnętrznej pomiędzy uczestniczącymi w nim podmiotami oraz zewnętrznej – wypracowania odpowiednich mechanizmów informowania społeczeństwa i zasad polityki informacyjnej.

Przekaz medialny powinien być zatem obecnie traktowany jako jeden z ważnych elementów strategii i taktyki walki z terroryzmem w każdej jej fazie, same media zaś coraz częściej stają się partnerem służb w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym, zwłaszcza że nowoczesne formy przekazu (Internet czy UMTS) mogą być wykorzystywane przez organizacje terrorystyczne do upowszechnienia swej ideologii, pozyskiwania zwolenników czy prowadzenia instruktażu w zakresie podejmowania indywidualnych aktów terronu.

ROLA I ZNACZENIE MEDIÓW W WALCE Z TERRORYZMEM – ASPEKT POZYTYWNY I NEGATYWNY

Środki masowego przekazu odgrywają niezwykle istotną rolę w globalnej walce z terroryzmem. Z jednej strony bowiem media mogą występować jako partner służb zajmujących się przeciwdziałaniem i zwalczaniem zagrożeń terrorystycznych lub neutralizacją skutków w sytuacji wystąpienia zamachów, z drugiej zaś strony istnieją bardzo duże niebezpieczeństwa związane z przekazami medialnymi w kontekście zagrożeń terrorystycznych.

1) *Media jako partner służb w kontekście zagrożeń terrorystycznych*

W zakresie współpracy służb i mediów w kontekście zagrożenia terrorystycznego zauważyć należy, iż rola mediów zależy bezpośrednio od bieżącej sytuacji. W normalnych warunkach odgrywają one rolę informacyjno-profilaktyczną, natomiast w sytuacji wystąpienia ataku terrorystycznego rolę informacyjno-pośredniczącą (pomiędzy podmiotami zaangażowanymi w neutralizację skutków zamachów a społeczeństwem).

Podstawowym zadaniem mediów w pierwszym z wyżej wymienionych wypadków jest **powiadamanie społeczeństwa o potencjalnych zagrożeniach terrorystycznych oraz zadaniach i uprawnieniach poszczególnych służby i innych podmiotów** w zakresie przeciwdziałania i zwalczania tych zagrożeń. W tym kontekście niezwykle istotne jest **budowanie odpowiedniej świadomości obywateli co do celów działania służb** odpowiedzialnych za ochronę bezpieczeństwa państwa i tworzenie wokół nich pozytywnego klimatu. Należy bowiem pamiętać, że kwestia przeciwdziałania i zwalczania zagrożeń terrorystycznych wymaga podejmowania przez służby czynności o charakterze operacyjno-rozpoznawczym względem osób czy środowisk, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie o możliwości podjęcia działań terrorystycznych. Niektóre z czynności operacyjno-rozpoznawczych mogą być natomiast postrzegane przez opinię publiczną jako forma nadmiernej ingerencji państwa w życie obywateli. Z tego powodu tak istotne jest uświadamianie obywatelom celowości podejmowanych działań i wyposażania poszczególnych formacji w odpowiednie uprawnienia. Pozyskiwanie szerokiego grona osób wspierających pracę służb jest kluczowe dla skuteczności podejmowanych przez nie czynności w zakresie przeciwdziałania i zwalczania zagrożeń terrorystycznych.

Ważnym zadaniem w tym obszarze jest również **informowanie społeczeństwa o zasadach bezpieczeństwa i sposobach rozpoznawania zagrożeń terrorystycznych**. Poprzez odpowiednio prowadzoną politykę medialną, będącą wynikiem współpracy służb i mediów, społeczeństwo może stać się

5) Zespół funkcjonuje na podstawie Ustawy o zarządzaniu kryzysowym z 26 kwietnia 2007 r. (Dz.U. 2007 nr 89 poz. 590).

partnerem w zakresie rozpoznawania zagrożeń terrorystycznych (np. poprzez informowanie o podejrzanych pakunkach pozostawionych w miejscach publicznych).

W sytuacji wystąpienia ataku terrorystycznego media przejmują funkcję *stricto* informacyjno-pośredniczącą i stają się platformą umożliwiającą natychmiastowy kontakt służb zaangażowanych w neutralizację skutków zamachu ze społeczeństwem. Dzięki wykorzystywaniu nowoczesnych form przekazu i komunikacji w zakresie informowania o wystąpieniu sytuacji kryzysowej w związku z zamachem terrorystycznym oraz o sposobach zachowania się w konkretnej sytuacji, możliwe jest nie tylko **natychmiastowe upublicznienie informacji o wystąpieniu sytuacji kryzysowej**, lecz także **bieżące informowanie społeczeństwa o działaniach podjętych w celu neutralizacji skutków ataku terrorystycznego**.

Pomocą ze strony środków masowego przekazu może być również **przekazywanie informacji o miejscach i sposobach udzielania pomocy poszkodowanym** w zamachach terrorystycznych, a także **o powoływanych centrach poszukiwanych i centrach informacyjnych**.

Z polityką informacyjną związane jest również niezwykle trudne zadanie łagodzenia nastrojów społecznych i przeciwdziałania potencjalnemu chaosowi wynikającemu z braku informacji w sytuacjach kryzysowych. Zadanie to jest związane z odpowiedzialnością dziennikarską za sposób i treść przekazu.

2) Niebezpieczeństwa związane z przekazami medialnymi w kontekście zagrożeń terrorystycznych

Oprócz niezwykle istotnego i pozytywnego aspektu kooperacji pomiędzy mediami i służbami w zakresie prowadzenia odpowiedniej współpracy o charakterze informacyjno-profilaktycznym lub informacyjno-pośredniczącym (w przypadku wystąpienia zamachu terrorystycznego) istnieje również wiele niebezpieczeństw związanych z przekazami medialnymi w kontekście zagrożeń terrorystycznych. Zagrożenia te mogą wystąpić zarówno w kontekście nieadekwatności informacyjnej, jak i w kontekście instrumentalnego wykorzystania środków masowego przekazu przez organizacje terrorystyczne.

W pierwszym z tych obszarów istnieje **niebezpieczeństwo nieświadomej dezinformacji społeczeństwa przez media**. W tym zakresie wskazać należy przede wszystkim na możliwość wyolbrzymiania informacji na temat techniczno-taktycznych możliwości przeprowadzania zamachów terrorystycznych oraz upubliczniania niezwyfikowanych informacji, co może skutkować wzrostem poczucia zagrożenia wśród obywateli.

Ten sam efekt powodować może również przekazywanie oświadczeń i wystąpień przywódców środowisk terrorystycznych, a także gróźb i zapowiedzi przeprowadzania zamachów terrorystycznych. W tym aspekcie pamiętać należy, że wzrost społecznego poczucia zagrożenia jest jednym z celów działalności organizacji terrorystycznych i pośrednio wspomaga ich działalność.

Drugim niezwykle istotnym zagrożeniem związanym z nieadekwatnością przekazów medialnych jest **niebezpieczeństwo dekonspiracji działań służb** podjętych w celu przeciwdziałania lub zwalczania zagrożeń terrorystycznych. Przedczesne informowanie o kierunkach działań służb skutkuje wykluczeniem elementu zaskoczenia, a tym samym utrudnia lub uniemożliwia ich skuteczne przeprowadzenie.

Istotne jest również zachowanie niejawności taktyki działania służb w danych sytuacjach podczas likwidacji zagrożeń terrorystycznych. Poznanie *modus operandi* działania służb jest niezwykle cenną informacją dla organizacji terrorystycznych zarówno w trakcie planowania konkretnych działań, jak i utrzymania konspiracyjnej struktury organizacji.

Efektorem niewłaściwie przygotowanych komunikatów medialnych może być również dekonspiracja funkcjonariuszy służb wykonujących zadania operacyjne. Sytuacja taka skutkować może zarówno bezpośrednim zagrożeniem dla życia poszczególnych funkcjonariuszy, jak i, z perspektywy poszczególnych służb, utratą osobowych źródeł informacji.

Pamiętać należy również, że **natychmiastowa informacja o incydentach terrorystycznych jest efektem pożądanym przez organizacje terrorystyczne**. Spektakularne i krwawe zamachy natychmiast relacjonowane w mediach, podawanie nazwisk przywódców i celów organizacji terrorystycznych spełniały rolę zamierzoną przez terrorystów, warunkującą możliwość wzrostu znaczenia danej organizacji terrorystycznej. Istota działania organizacji

terrorystycznych w przeciwieństwie do zorganizowanej grupy przestępczej polega bowiem na dążeniu do społecznej postrzegalności warunkującej osiągnięcie podstawowego celu organizacji – zmianę istniejącego porządku prawnego, ekonomicznego, politycznego, społecznego czy religijnego⁶.

Oddzielną kategorię niebezpieczeństw związanych z przekazami medialnymi stanowi możliwość ich wykorzystania jako instrumentu walki terrorystycznej. Przekaz medialny jest narzędziem używanym przez środowiska terrorystyczne do przekazu ideologii, budowania poczucia zagrożenia społecznego czy pozyskiwania zwolenników prezentowanej ideologii.

W tym zakresie podkreślić należy, że niektóre ugrupowania terrorystyczne dążą do wpływu na środki masowego przekazu lub tworzą (finansują) własne media mające służyć zwiększeniu poparcia społecznego dla realizowanych i stosowanych przez nie metod działania.

Szczególnie niebezpieczne jest wykorzystywanie przez organizacje terrorystyczne Internetu do rozpowszechniania radykalnej ideologii, pozyskiwania zwolenników czy prowadzenia instruktażu w zakresie samodzielnego dokonywania aktów terroru. Nowoczesne kanały przekazu informacji uniemożliwiają bowiem lub w znaczący sposób utrudniają kontrolowanie treści komunikatów.

Oddzielną kwestię stanowi w tym zakresie zagrożenie cyberterroryzmem stosowanym zarówno przez organizacje terrorystyczne, jak i hakerów na zlecenie poszczególnych państw.

ORGANIZACJA WSPÓŁPRACY Z MEDIAMI

1) *Rozwiązania organizacyjne*

Mając na uwadze rolę środków masowego przekazu w walce ze światowym terroryzmem oraz ewentualne niebezpieczeństwa, jakie mogą wystąpić w tym zakresie, konieczne jest stworzenie odpowiednich zasad współpracy (spójnej polityki informacyjnej) zarówno między służbami i mediami, jak i między samymi służbami zajmującymi się wykrywaniem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem zagrożeń terrorystycznych oraz neutralizacją skutków zamachów.

Jako szczególnie istotne należy uznać stworzenie spójnej strategii antyterrorystycznej porządkującej działania i przypisującej odpowiednie kompetencje służbom uczestniczącym w przeciwdziałaniu i zwalczaniu zagrożeń terrorystycznych. Strategia antyterrorystyczna powinna obejmować również **strategię medialną** zawierającą elementy wpływające na budowanie zaufania obywateli do działań i inicjatyw państwa oraz określającą zasady informowania o zagrożeniach terrorystycznych.

W przypadku wystąpienia zamachu terrorystycznego istotne jest wypracowanie odpowiednich procedur powoływania **centrum prasowego** odpowiedzialnego za organizację konferencji prasowych. Stworzenie odpowiednich mechanizmów regulujących współpracę służb w tym obszarze powinno służyć ujednoczeniu przekazu informacji służb, w szczególności w zakresie powiadamiania o charakterze i lokalizacji zdarzenia, a także o szczegółach dotyczących ofiar zamachów oraz ewentualnych zaleceniach co do sposobu zachowania. Wypracowanie zasad współdziałania ma również istotne znaczenie z perspektywy łagodzenia nastrojów społecznych.

W celu umożliwienia podjęcia skutecznych działań w zakresie zwalczania zagrożeń terrorystycznych odpowiednia organizacja współpracy służb z mediami powinna przewidywać możliwość wprowadzenia częściowego i krótkotrwałego **embarga informacyjnego** oraz mechanizmów selekcji informacji. Embargo to powinno jednak zostać ograniczone do niezbędnego minimum i pozostawać uwarunkowane stanem wyższej konieczności. W tym zakresie istotne jest nie tylko dokładne określenie (ujednoczenie) komunikatów służb przekazywanych do środków masowego przekazu, lecz również wyczulenie dziennikarzy na kwestię odpowiedzialności etycznej za treść przekazu.

Czasowe embargo informacyjne, nawet o ograniczonym zakresie przedmiotowym, stoi w sprzeczności z naturalnym dla mediów dążeniem do natychmiastowego uzyskania informacji. Pogoń za „newsem” nie powinna jednak w żadnym wypadku utrudniać czy wręcz dekonspirować działania służb. Zagadnienie to, *de facto* niemożliwe do kompleksowego uregulowania, wykracza w zdecydowany sposób poza dyskurs *stricte* prawniczy i przenosi się do wspomnianej sfery etycznej. Ustawodawca nie jest bowiem w stanie enumeratywnie określić katalogu informacji podlegających embargu

6) Podstawowym celem zorganizowanych grup przestępczych jest natomiast zysk.

w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowej. Ze względu na wskazaną powyżej niezwykle istotną rolę informacyjną mediów w sytuacji wystąpienia zamachu terrorystycznego, środki masowego przekazu powinny otrzymywać natychmiastowe informacje o zaistniałej sytuacji, jednakże komunikaty medialne nie powinny utrudniać działania poszczególnym służbom oraz zwiększać poczucia zagrożenia wśród obywateli.

Również rzecznicy prasowi służb i instytucji rządowych uczestniczących w działaniach zmierzających do zwalczania zagrożeń terrorystycznych i neutralizacji skutków zamachów powinni posiadać możliwie najszerszą wiedzę o bieżącej sytuacji kryzysowej i przekazywać uzgodnione z kierownictwem służb i właściwymi instytucjami komunikaty medialne pozwalające na informowanie o zagrożeniu przy jednoczesnym zachowaniu tajemnicy informacji niezbędnych służbom do wykonywania zadań w zakresie zwalczania zagrożenia.

ISTNIEJĄCE PROBLEMY

Obecnie brak jest jednolitych zasad określających mechanizmy współpracy w zakresie polityki medialnej pomiędzy służbami odpowiedzialnymi za przeciwdziałanie i zwalczanie zamachów terrorystycznych. W tym zakresie celowe jest w szczególności uporządkowanie relacji pomiędzy poszczególnymi służbami i innymi podmiotami wykonującymi działania w obszarze przeciwdziałania i zwalczania zagrożeń terrorystycznych oraz neutralizacji ich skutków.

W związku z rozpoczęciem działalności przez CAT, w którym zgodnie z założeniem pracują oddelegowani funkcjonariusze służb i instytucji państwowych właściwych w zakresie przeciwdziałania terroryzmowi, należy uznać za celowe rozważenie możliwości wyposażenia tej jednostki organizacyjnej w instrumenty umożliwiające koordynację przepływu informacji dotyczących zagrożeń terrorystycznych oraz zarządzania tą wiedzą.

CAT jako jednostka organizacyjna między innymi o charakterze analityczno-informacyjnym i skupiająca specjalistów z różnych resortów oraz służb specjalnych powinna mieć możliwość realizowania strategii informacyjnej obejmującej kontakty ze społeczeństwem i wszystkimi partnerami w obszarze przeciwdziałania i zwalczania zagrożeń terrorystycznych.

W kontekście zapewnienia odpowiedniego przepływu informacji niezwykle istotne jest również doprecyzowanie relacji pomiędzy CAT a Rządowym Centrum Bezpieczeństwa(RCB)⁷, które jest odpowiedzialne między innymi za zapewnienie obiegu informacji między krajowymi i zagranicznymi organami i strukturami zarządzania kryzysowego.

PRZYKŁADOWE ROZWIĄZANIA ZAGRANICZNE I UREGULOWANIA MIĘDZYNARODOWE

Kwestia odpowiednich relacji służb przeciwdziałających i zwalczających zagrożenia terrorystyczne z mediami podejmowana była nie tylko w prawodawstwie krajowym, lecz również na forum Unii Europejskiej.

Na poziomie unijnym istnieje wielość regulacji dotyczących polityki medialnej w kontekście różnego rodzaju zagrożeń. Podstawowym dokumentem w tym zakresie jest Strategia Komunikacji Medialnej (*Media Communication Strategy*) zatwierdzona przez Radę UE w styczniu 2007 roku i wpisująca się w Strategię Zwalczania Radykalizacji i Rekrutacji Terrorystów⁸.

Przykładem szczegółowej regulacji jest Zalecenie Rady z 6 grudnia 2007 r. w sprawie *Podręcznika współpracy podczas ważnych imprez międzynarodowych przeznaczonych dla policji i organów bezpieczeństwa (2007/C314/02)* wskazujące na potrzebę stosowania odpowiedniej, wcześniej określonej strategii medialnej w trakcie organizacji imprez masowych, w odniesieniu do których również występuje potencjalne zagrożenie zamachami terrorystycznymi.

W zaleceniu wskazuje się między innymi na groźbę zamachów terrorystycznych podczas ważnych imprez, których celem może być zarówno sama impreza, jak również poszczególne osoby (VIP-y, delegacje państwowe)

7) Ustawa o zarządzaniu kryzysowym z dnia 26 kwietnia 2007 r. (Dz.U. 2007 nr 89 poz. 590).

8) Zatwierdzona przez Radę UE w grudniu 2005 r.

w niej uczestniczące. Kluczowa w tym zakresie pozostaje zatem odpowiednia wymiana informacji pomiędzy służbami różnych państw umożliwiająca przeciwdziałanie zamachom terrorystycznym.

W związku z tym zalecenie przewiduje przykładowo utworzenie wyspecjalizowanych stałych punktów kontaktowych umożliwiających bieżące przekazywanie informacji, a także punktów kontaktowych do spraw danej imprezy międzynarodowej, które w określonych przypadkach przekazują bezpośrednio informacje.

W zakresie zagranicznych rozwiązań krajowych warto zwrócić uwagę na przykład Wielkiej Brytanii, w której funkcjonuje JTAC (*Joint Terrorism Analysis Center*) – Wspólne Centrum Analiz Terroryzmu odpowiedzialne za kompleksową analizę wszelkich zagrożeń terrorystycznych oraz prowadzenie spójnej polityki informacyjnej dotyczącej możliwych zagrożeń terrorystycznych.

JTAC wykorzystuje materiały pochodzące zarówno ze źródeł wywiadowczych, jak i z różnego rodzaju innych placówek odpowiedzialnych za gromadzenie informacji oraz ze źródeł jawnych – tzw. białego wywiadu. Na podstawie przeprowadzanych analiz ośrodek ten określa poziom zagrożenia terrorystycznego oraz wskazuje odpowiednie warianty reagowania.

W zakresie zapewnienia właściwego kontaktu z mediami oraz informowania opinii publicznej o sytuacjach kryzysowych i zagrożeniach, JTAC wspierany jest przez GICS (*Government Information and Communication Service*), w ramach którego działa Centrum Koordynacji Informacji (NCC – *News Coordination Centre*).

Dla porównania we Francji reagowanie na sytuacje kryzysowe realizowane jest w oparciu o opracowany w latach 80. plan „Vigipirate” (Bocianie Gniazdo). Plan ten, mający na celu przede wszystkim przeciwdziałanie przeprowadzaniu zamachów terrorystycznych na terenie Francji, zakłada również informowanie społeczeństwa o stopniu zagrożenia terrorystycznego oraz sposobach zabezpieczania się przed ewentualnymi zamachami, a także o zasadach zachowania w obliczu ich zaistnienia. Zgodnie z założeniem przekazywane informacje powinny kształtować pozytywne opinie o działaniach władz państwowych w zakresie zwalczania terroryzmu oraz sprzyjać łagodzeniu nastrojów społecznych.

W zakresie rozwiązań przyjętych w mniejszym obszarowo kraju UE warto zwrócić uwagę na przykład holenderski. Odpowiedzialny za współpracę i wspieranie wszystkich organizacji zajmujących się zwalczaniem terroryzmu jest Departament Koordynacji i Zarządzania Kryzysowego, który opracowuje również informacje medialne dotyczące zagrożeń terrorystycznych. Natomiast Biuro Łączności pełni kluczową rolę w informowaniu społeczeństwa o problemach wynikających z terroryzmu i sposobach ich rozwiązywania.

WNIOSKI KOŃCOWE

Na zakończenie raz jeszcze należy zwrócić uwagę na złożoną rolę środków masowego przekazu w walce ze światowym terroryzmem. Z jednej strony media stanowią platformę służącą upowszechnianiu radykalnej ideologii organizacji terrorystycznych, z drugiej zaś są partnerem służb w informowaniu społeczeństwa o istniejących zagrożeniach i sposobach zachowania się w sytuacji zagrożenia.

Ta złożona rola środków masowego przekazu nakłada na państwo konieczność wypracowania, w porozumieniu z mediami, wspólnej strategii informacyjnej w walce z terroryzmem, która oprócz kwestii *stricte* organizacyjnych odnosiłaby się również do profilaktyczno-edukacyjnej oraz informacyjno-pośredniczącej roli przekazów.

Dodatkowo, konieczność zapewnienia adekwatności przekazów medialnych wymaga kompromisu pomiędzy służbami zaangażowanymi w zwalczanie i przeciwdziałanie zagrożeniom terrorystycznym a mediami. Natomiast kwestia relacji potrzeby zapewnienia niejawności działań prowadzonych przez właściwe służby i misji informacyjnej mediów związana jest z odpowiedzialnością za treść przekazów medialnych.

Polityka medialna wymaga również wprowadzenia odpowiednich rozwiązań organizacyjnych po stronie państwa. Kluczową rolę w tym zakresie powinien odgrywać CAT, będące podmiotem określającym kierunki działań antyterrorystycznych i koordynującym zarządzanie informacją oraz RCB odpowiedzialne za zapewnienie obiegu informacji między organami i strukturami zarządzania kryzysowego.

MEDIA A TERRORYZM. SYMBIOZA MEDIÓW Z TERRORYZMEM

*dr Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich,
(Wykład wygłoszony przez Marcina Warchoła, asystenta RPO)*

W czasie ostatniej dekady media, a w szczególności media informacyjne, doznały rewolucyjnych zmian. Ignacio Ramonet, wydawca „Le Monde Diplomatique” i profesor teorii komunikacji na Uniwersytecie Denisa Diderota, stwierdza, że żyjemy w punkcie zwrotnym historii informacji, w którym wiadomości telewizyjne ustanawiają swoiste zjawisko ekwiwalencji, tzn. „jeśli emocje, których doświadczasz poprzez oglądanie programów TV, są prawdziwe, to znaczy, że te podawane informacje TV są prawdziwe”. Istnieje coś na kształt „emocjonalnej inteligencji” (*emotional intelligence*).

Brigitte L. Nacos uznała, że „przyciąganie społeczeństwa i decydentów ku zainteresowaniu opinią mediów jest racją istnienia nowoczesnego terroryzmu szokującego wzrastającą przemocą”. Już w 1976 r. Walter Laquer w magazynie „Harpers” wyraził opinię, iż „media są najlepszym przyjacielem terrorystów (...) akt terroru sam w sobie nie znaczy, *publicity* jest wszystkim”. Wzajemne powiązania, którym nie sposób zaprzeczyć, nie muszą jednak stanowić źródła zła, lecz mogą być wykorzystane wręcz przeciwnie. Zauważyła to premier Margaret Thatcher, która wypowiedziała barwne zdanie, iż „demokracje muszą znaleźć sposoby unicestwienia terrorystów poprzez odcięcie tlenu *publicity*, od którego są uzależnione”.

Celem terrorystów, jak powiedziałem wcześniej, jest *publicity*, zwrócenie uwagi na dane zdarzenie. Wyraził to trafnie George Habash, lider terrorystycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny, twierdząc: „my zmuszamy ludzi do zadania pytania: co się dzieje?”. Inny terrorysta jest zdania, że „my rzucilibyśmy róże, gdyby to działało”. Wolne media są najistotniejszym przewodem łączącym terrorystów, opinię publiczną i rządy, akty przemocy mogą promować cele terrorystów tylko wówczas, jeśli te incydenty są szeroko komentowane i rozpowszechniane¹.

Szczególne napięcie pojawia się w działalności mediów pomiędzy potrzebą przemilczenia pewnych faktów a wyjawieniem ich opinii publicznej. Podczas gdy tajemnica stanowi istotę działania służb specjalnych czy wojskowych, to w odniesieniu do bezpieczeństwa wolnego społeczeństwa obowiązują nieco inne standardy. W sytuacji możliwego zagrożenia atakiem chemicznym czy biologicznym opinia publiczna powinna być rzetelnie i dobrze o tym poinformowana. Personel instytucji szybkiego reagowania w takich sytuacjach powinien być dobrze przygotowany. Wiedza o takim zagrożeniu może zaś być niekiedy w posiadaniu właśnie dziennikarzy.

W kontekście tego zachodzi jednak pytanie, czy demokratycznie wybrane organy państwa nie powinny być zorientowane na przekazywanie społeczeństwu jak najwięcej informacji na temat możliwych zagrożeń. Brigitte L. Nacos stawia to pytanie, dodając, że w przypadku zagrożenia atakiem terrorystycznym władza powinna wyjaśnić możliwie najobszerniej schematy działania terrorystów i wszystkie możliwe warianty. Tego rodzaju rzetelne podejście zostanie zakończone sukcesem, jeśli opinia publiczna będzie przekonana, że intencją rządzących nie jest manipulacja czy okłamywanie, co często zdarzało się w przeszłości, lecz edukacja².

Miquel Rodrigo porównuje relację mediów wobec terroryzmu do swojego termometru, odnoszonego do gorączki i choroby. Termometr nie powoduje choroby, tylko ją mierzy. Media odkrywają fakt istnienia gorączki terroryzmu i pomagają w diagnozowaniu tej istotnej społeczno-politycznej choroby. Autor podsumowuje, że byłoby absurdalnym zaleceniem sugerowanie rozbicia termometru. Rekapitulując tę część wystąpienia, należy podkreślić, że związek pomiędzy rozgłosem (*publicity*) i terrorem jest w istocie paradoksalny i złożony. Rozgłos skupia uwagę na grupie, wzmacnia jej morale, pomaga przyciągnąć rekrutów i sympatyków. Ale rozgłos jest

1) Tego zdania jest Donna M. Schlagheck, 1988.

2) Brigitte L. Nacos, *Terrorism and the Media*, Columbia University Press, New York 1994.

również zgubny dla grupy terrorystycznej. Pomaga oburzonej opinii publicznej zmobilizować olbrzymie zasoby i dostarcza informacji niezbędnych do uchylenia zasłony tajemnicy potrzebnej każdej grupie terrorystycznej³.

GRANICE WOLNOŚCI WYPOWIEDZI MEDIÓW

Należy podkreślić istnienie immanentnego konfliktu, jaki jest zapisany we współczesnej cywilizacji – między dwoma prawami czy też dążeniami: do „wolności” i do „bezpieczeństwa”. Pierwsza wartość znajduje w tym kontekście wyraz w wolności słowa i prawie do informacji, które są podstawą demokracji. Druga – w obowiązku zachowania tajemnicy, mającego na celu ochronę tej demokracji przed aktami terroru, które są w nią wymierzone i zmierzają do wykorzystania mechanizmów demokracji w celu jej zniszczenia.

Jak wskazuje nauka niemiecka, problem konfliktu między tymi dwiema wartościami u naszych zachodnich sąsiadów pojawił się już w latach 70. wskutek aktów terroru dokonywanych przez Frakcję Czerwonej Armii. Zadeklarowano wówczas istnienie podstawowego prawa do bezpieczeństwa⁴. Podczas gdy w latach 70. antagonizowano wobec siebie te dwa pojęcia (wolność i prawo do bezpieczeństwa), to już w latach 80. relacja między nimi zmieniła się i została oparta na kryterium równości. Bezpieczeństwo zostało określone jako „prawo podstawowe” i stało się obowiązkiem państwa (*Staatsaufgabe*)⁵. Obecnie zaś bezpieczeństwo uzyskało nawet wyższe konstytucyjne uzasadnienie w hierarchii wartości aniżeli wolność jednostki. Stało się tak w dużej mierze dzięki zniesieniu granic na mocy porozumienia z Schengen. Kontrole graniczne zostały funkcjonalnie przesunięte do wewnątrz państwa i znajdują swe uzasadnienie w zwiększonej potrzebie bezpieczeństwa w obliczu współczesnych zagrożeń zarówno terrorystycznych, jak i płynących z przestępczości zorganizowanej⁶.

Pojawia się w tym miejscu pytanie o zakres swobody dziennikarza w dokonywaniu tych wyborów. Granicę wyznacza tu etyka oraz przepisy karnomaterialne.

W najbliższych latach znalezienie kompromisu między prawem do informacji a wynikającą z racjonalnych przesłanek koniecznością nakładania w pewnych przypadkach różnych form swoistego embarga informacyjnego

na określone wydarzenia może więc stać się jednym z najpoważniejszych dylematów demokracji. Jest to zatem jedna ze sprzeczności, przed którymi staje demokratyczne państwo zaatakowane sposobem terrorystycznym.

Działania terrorystyczne uderzają pośrednio w fundament ustrojowy otwartych społeczeństw demokratycznych. Mogą w efekcie doprowadzić do bardzo silnej polaryzacji postaw obywateli (wręcz zantagonizowania wielkich grup społecznych) wokół dwóch skrajnych stanowisk. Jedno zakładać będzie konieczność utrzymania, nawet w sytuacji kryzysowej, wszystkich praw i wolności obywatelskich. Drugie – konieczność ich daleko idącego ograniczenia w imię zwiększenia możliwości obrony przed terroryzmem.

Niewykluczone jest wówczas wystąpienie w zaatakowanym państwie głębokiego kryzysu ustrojowego prowadzącego do sparaliżowania jego struktur wykonawczych. Obezwładniony w ten sposób podmiot stosunków międzynarodowych będzie znacznie bardziej podatny na inne rodzaje

-
- 3) D. Rapoport, *Editorial: The Media and Terrorism; Implications of the Unabomber Case*, „Terrorism and Political Violence” 1996, vol. 8, nr 1, s. VIII.
- 4) J. Isensee, *Das Grundrecht auf Sicherheit*, 1983. Josef Isensee, *Gemeinwohl und Staatsaufgaben im Verfassungsstaat*, [w:] *Handbuch des Staatsrechts der Bundesrepublik Deutschland*, Band III, para. 59 (1988); Gerhard Robbers, *Sicherheit als Menschenrecht*, 1987; Christoph Gusy, *Grundpflichten und Grundgesetz*, [w:] „Juristenzeitung” 657 (1982); Christoph Gusy, *Rechtsgüterschutz als Staatsaufgabe – Verfassungsfragen der Saatsaufgabe Sicherheit*, [w:] „Die öffentliche Verwaltung” 573 (1996). Na temat krytycznej oceny prawa do bezpieczeństwa zob.: Peter-Alexis Albrecht, *Die vergessene Freiheit*, [w:] „Kritische Vierteljahresschrift für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft” 125 (2003); Jutta Limbach, *Ist die kollektive Sicherheit der Feind der individuellen Freiheit?*, 5 (2002).
- 5) O. Lepsius, *Besitz und Sachherrschaft im öffentlichen Recht*, 2002, s. 420.
- 6) E. Denninger, *Schleierfahndung im Rechtsstaat?*, [w:] *Festschrift für Ekkehart Stein* 15 (2002); Christoph Gusy, *Vom Polizeirecht zum Sicherheitsrecht*, [w:] „Staatswissenschaft und Staatspraxis”, 5 187 (1994); Christoph Möllers, *Polizeikontrollen ohne Gefahrenverdacht*, [w:] „Neue Zeitschrift für Verwaltungsrecht” 382 (2000); Volkmar Götz, *Die Entwicklung des Polizei- und Ordnungsrechts (1994-1997)*, [w:] „Neue Zeitschrift für Verwaltungsrecht” 679 (1998); Hans Liskén, *Verdachts- und Ereignisunabhängige Personenkontrollen zur Bekämpfung der grenzüberschreitenden Kriminalität?*, [w:] „Neue Zeitschrift für Verwaltungsrecht”, 22 (1998).

presji, takie jak nacisk ekonomiczny czy groźba użycia siły zbrojnej. Nadal aktualne jest zdanie Liddella Harta, który pisał, że: (...) nacisk psychiczny na rząd może wystarczyć do pozbawienia go wszystkich znajdujących się w jego dyspozycji środków, tak że miecz wypadnie z jego sparaliżowanej dłoni”. Mogliśmy w praktyce zaobserwować ten mechanizm, gdy Hiszpania wycofała swoje wojska z Iraku, ulegając tym samym presji wytworzonej przez terrorystów. W latach 70. strategia działania lewackich ugrupowań terrorystycznych, przede wszystkim zachodnioniemieckiej Frakcji Czerwonej Armii (*Rote Armer Fraktion*), opierała się na założeniu, że państwo, podejmując działania obronne, zmuszone będzie ograniczyć prawa jednostki. Zaostrzenie obowiązującego porządku prawnego doprowadzić miało do wystąpienia powszechnych objawów niezadowolenia uwięzionych rewolucją i likwidacją starego porządku.

Z drugiej strony niektórzy politycy i analitycy twierdzą, że zagrożenie terrorystyczne jest mitem sztucznie powołanym do życia przez pewne służby państwowe zainteresowane zwiększeniem stopnia kontroli obywateli. Opinie takie świadczą o tym, że znalezienie złotego środka między poszanowaniem praw jednostki a występującą w pewnych sytuacjach koniecznością ich ograniczenia, w imię różnie definiowanego interesu zbiorowości, jest problemem bardzo trudnym do rozwiązania w sposób budzący powszechną akceptację. Nadmierna restrykcyjność może bowiem wywołać opór, nadmierna liberalizacja zaś – otworzyć drogę do władzy ugrupowaniom niedemokratycznym głoszącym konieczność przywrócenia prawa i porządku. Należy jednak przy tym pamiętać, że żadne, nawet najsilniejsze prawo podmiotowe nie jest nieograniczone. Stwierdza to w swoim orzecznictwie Europejski Trybunał Praw Człowieka. Zawsze konieczne jest bilansowanie dobra i wolności jednostki do innych wartości, takich jak bezpieczeństwo powszechne czy interes wymiaru sprawiedliwości.

W sprawie *Segerstedt-Wiberg i inni przeciw Szwecji* Trybunał wskazał, iż „interes państwa dotyczący ochrony bezpieczeństwa narodowego oraz zwalczania terroryzmu musi zostać zrównoważony z powagą ingerencji w prawa odnośnych skarżących do poszanowania ich życia prywatnego (...). Odmowa pełnego dostępu do krajowego tajnego rejestru policyjnego jest konieczna wówczas, gdy państwo w sposób uprawniony może obawiać się, iż dostarczenie takiej informacji może zagrozić skuteczności tajnego systemu wywiadowczego mającego na celu ochronę bezpieczeństwa krajowego i zwalczanie terroryzmu. W niniejszej sprawie krajowe organy

administracyjne i sądowe uznały, iż pełen dostęp naraziłby na szwank cel tego systemu. Trybunał nie ma podstaw, aby dojść do odmiennego wniosku⁷. W sprawie *Dupuis v. Francja* Trybunał stwierdził, że „uznając ważną rolę odgrywaną przez prasę w demokratycznym społeczeństwie, należy podkreślić, iż dziennikarze nie mogą, co do zasady, zostać zwolnieni z obowiązku przestrzegania zwykłego prawa karnego na tej podstawie, iż art. 10 Konwencji ich chroni. W rzeczy samej, art. 10 ust. 2 określa granice wykonywania swobody wypowiedzi⁸. Granicami swobody dziennikarskiej są zatem przepisy nie tylko etyki, ale i prawa karnego, na przykład penalizujące ujawnienie tajemnicy państwowej. Ingerencja organów państwowych w prawo do swobody wypowiedzi dziennikarskiej ma na celu również „zapewnienie właściwego sprawowania wymiaru sprawiedliwości poprzez uniemożliwienie wywierania jakiegokolwiek zewnętrznego wpływu na tenże wymiar sprawiedliwości⁹. Media nie tylko mają za zadanie przekazywać takie informacje i idee, lecz dziennikarze muszą pamiętać również o tym, że przy okazji komentowania toczącego się postępowania karnego nie mogą wykraczać poza wypowiedzi mogące szkodzić, czy to w sposób zamierzony czy nie, prawidłowemu funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości ani podważać zaufania społeczeństwa do roli sądów w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych¹⁰.”

Rozważając zagadnienie granic swobody dziennikarskiej w ujawnianiu danych o szczególnym znaczeniu, należy również wziąć pod uwagę stanowisko Trybunału w sprawie *Pedersen i Baadsgaard v. Dania*: „Ochrona prawa dziennikarzy do przekazywania informacji na temat kwestii leżących w interesie powszechnym wymaga, by działali oni w dobrej wierze i na dokładnych przesłankach faktycznych oraz zapewniali wiarygodną i precyzyjną informację zgodną z etyką dziennikarską”. Na podstawie art. 10 ust. 2 Konwencji wolność wypowiedzi niesie ze sobą „obowiązki i odpowiedzialność”, które także mają zastosowanie do mediów, nawet w odniesieniu do

7) Wyrok z dnia 6 czerwca 2006 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka, 62332/00.

8) Wyrok z dnia 7 czerwca 2007 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka, 1914/02.

9) *Ibidem*.

10) *Ibidem*.

kwestii poważnego publicznego zainteresowania. Co więcej, te „obowiązki i odpowiedzialność” nabierają znaczenia wówczas, gdy pojawia się kwestia ataku na dobre imię konkretnej osoby oraz ingerencji w „prawa innych”¹¹. Owe „prawa innych” to także prawa żołnierzy czy tajnych służb, stojących na straży bezpieczeństwa państwa¹².

Dobro publiczne, bezpieczeństwo powszechne wymaga niekiedy sięgnięcia po środki mocniej ingerujące w prawa człowieka aniżeli w normalnej sytuacji – braku zagrożenia. Dostrzegły tę potrzebę rządy wielu państw. Dla przykładu w Australii w marcu 2002 roku wprowadzono specjalny akt prawny rozszerzający kompetencje służb specjalnych i organów ścigania, ograniczając wiele fundamentalnych praw człowieka, takich jak prawo do wolności, do sądu, do milczenia, czy wreszcie prawo do informacji.

Stworzono między innymi specjalny typ przestępstwa, polegający na ujawnieniu „informacji operacyjnej” uzyskanej bezpośrednio lub pośrednio, istotnej dla bezpieczeństwa państwa i mającej związek z zagrożeniem terrorystycznym. Przestępstwem jest również ujawnienie danych osoby poddanej specjalnemu postępowaniu, regulowanemu przez powyższe przepisy antyterrorystyczne. Zakaz ujawniania tych danych spoczywa również na dziennikarzach. Będą oni odpowiadać za to przestępstwo nawet wówczas, gdy celem ich działań będzie wykazanie ewentualnych nadużyć i nieprawidłowości po stronie instytucji antyterrorystycznych, służb specjalnych czy organów ścigania¹³. W sprawie *Alinak v. Turcja* Trybunał podkreślił, że „artykuł 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka nie zabrania prewencyjnej cenzury publikacji jako takiej. Wynika to z zastosowania słów «warunki», «ograniczenia» oraz «zapobieżenie», które występują w tym przepisie”¹⁴.

„Prasa pełni swą zasadniczą rolę «stróża» demokracji” – zasadnie podkreślił Europejski Trybunał w sprawie *von Hannover v. Niemcy*. Jest to bardzo odpowiedzialna rola, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnienia terroryzmu, który co do zasady jest nakierowany na zwalczanie demokracji. Nie ma wątpliwości, po której stronie sporu państwo–terrorysty powinny stać media, nawet za cenę węższej interpretacji prawa do informacji. W tej sprawie Trybunał podkreślił, iż „publikacja przedmiotowych zdjęć i artykułów, których jedynym celem było usatysfakcjonowanie ciekawości szczególnej grupy czytelników zainteresowanych detalami życia prywatnego, nie mogą zostać uznane za wkład w żadną debatę powszechnego

zainteresowania społecznego, pomimo iż osoba skarżąca jest powszechnie znana. W takich okolicznościach sprawy, swoboda wypowiedzi (art. 8 Konwencji) wymaga węższej interpretacji”¹⁵.

Jak stwierdza Oliver Lepsius, wolność jednostki jest konstytucyjnie uznanym dobrem. Porządek konstytucyjny zapewnia tę wolność. Autonomia jest warunkiem *sine qua non* ustroju konstytucyjnego. Konstytucyjna ochrona wolności nie tylko służy ochronie jednostki, ale również leży u podstaw istnienia demokratycznego ustroju konstytucyjnego, który potrzebuje wolnych jednostek dla istnienia społeczeństwa obywatelskiego. Stąd też ochrona swobód jednostki nie tylko nakierowana jest na indywidualny rozwój obywateli, ale również na ich demokratyczne uczestnictwo w życiu publicznym, a co za tym idzie istnienie pluralistycznego i otwartego społeczeństwa.

Swoboda wypowiedzi i prawo do informacji mogą więc doznawać niekiedy ograniczeń koniecznych dla bezpieczeństwa państwa i trwałości jego porządku konstytucyjnego. Media powinny mieć świadomość olbrzymiej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa w tej mierze. W ślad bowiem za doniosłością i rangą ich roli we współczesnych społeczeństwach obywatelskich

-
- 11) Wyrok z dnia 17 grudnia 2004 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka, 49017/99.
 - 12) Zagadnienie to zostało wywołane upublicznieniem przez „Gazetę Wyborczą” danych osobowych żołnierzy służb specjalnych w Afganistanie. Oficerowie kontrwywiadu sfotografowali się jako żołnierze. „Gazeta Wyborcza” z kolei połączyła ich portrety i nazwiska z funkcją kontrwywiadowczą, jaką pełnią. Warto też wspomnieć o informacji, opublikowanej przez „Gazetę Wyborczą”, iż w ścisłej tajemnicy na Kujawach powstał obóz dla irackich współpracowników naszej armii, którym grozi śmierć za kolaborację z Polakami. Jednocześnie, jak informuje „Gazeta Wyborcza”, wojsko, służby specjalne i MSWiA prowadzą tajną operację, w ramach której do Polski mają przyjechać iraccy współpracownicy naszego wojska. Jawni, jak na przykład tłumacze, oraz tajni – agenci wojskowych służb.
 - 13) A Human Rights Guide to Australia’s Counter-terrorism Laws, 2008, http://www.hreoc.gov.au/pdf/legal/publications/counter_terrorism.pdf
 - 14) Wyrok z dnia 29 marca 2005 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka, 40287/98.
 - 15) Wyrok z dnia 24 czerwca 2004 r., Europejski Trybunał Praw Człowieka, 59320/00.

jako „strażników demokracji” idą obowiązki i niezbędne ograniczenia, jakie niekiedy muszą one na siebie przyjmować dla właściwego wypełniania tej szlachetnej funkcji, do której zostały powołane.

Reasumując, zarysowany tu konflikt między dwoma wartościami: prawem do bezpieczeństwa i prawem do wolności, jak każdy tego rodzaju dylemat, nie jest do końca rozwiązywalny.

Wszelkie aprioryczne tezy są z góry skazane na niepowodzenie. Optymalnym rozwiązaniem jest kryterium słuszności i racjonalności poprzez odwołanie się do rozumu i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności osoby, która staje przed tym dylematem.

Jeśli dopuścimy do zagrożenia naszego bezpieczeństwa, wówczas nie będziemy mieli również wolności. Jeśli zdecydujemy się z niej zrezygnować w imię bezpieczeństwa, wówczas będzie to wygraną naszych wrogów, którzy chcieliby nas tej wolności pozbawić¹⁶. Jak zachować bezpieczeństwo, nie rezygnując z wolności, jest zadaniem, które pokazuje całą niepewność ludzkiego losu. „Musimy iść naprzód w kierunku nieznanego, niepewnego i niebezpiecznego, posługując się rozumem jako przewodnikiem zarówno w dziedzinie bezpieczeństwa, jak i w dziedzinie wolności” (Karl Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*).

16) Benjamin Franklin stwierdził, że „kto porzuca podstawową wolność celem uzyskania chwilowego bezpieczeństwa, ten zasługuje na utratę zarówno wolności, jak i bezpieczeństwa. Środki przedsięwzięte dla poprawy bezpieczeństwa w imię wolności doprowadzają w rzeczywistości do erozji chronionej wolności”.

O BOWIĄZKI I PRAWA INSTYTUCJI PUBLICZNYCH I MEDIÓW W ŚWIETLE PRZEPISÓW POLSKICH I UNIJNYCH

Timothy Jones,
przedstawiciel Sekretariatu Rady Unii Europejskiej

- W ocenie władz Unii Europejskiej odnotowuje się coraz większą uwagę przywiązywaną do problemu terroryzmu.
- Co zmieniło się po ataku na Nowy Jork? Z pewnością uświadomiliśmy sobie, że mamy dziś do czynienia z terroryzmem nowoczesnym, masowym, a taki terroryzm wymaga odpowiedzi masowej i paneuropejskiej. Takie też podejście do zagadnienia uwzględnia „antyterrorystyczna strategia” UE, opierająca się na czterech filarach: prewencji, śledzeniu terrorystów, ochronie przed nimi oraz rozbudowywaniu zdolności do reagowania na ataki.
- Odnosnie do mediów należy podkreślić ich istotną rolę w filarze prewencyjnym, szczególnie jeśli chodzi o zapobieganie radykalizacji poglądów, które ostatecznie mogą popychać ludzi do aktów terroryzmu. Terrorysty są dziś w pełni świadomi, że równie ważne jak same ataki jest ich nagłaśnianie.
- Terroryzm jest dla Unii działaniem przestępczym, realizowanym w celach politycznych, i z pewnością cieszy się większą popularnością i akceptacją w tych krajach, gdzie nie są przestrzegane lub są znacząco ograniczane swobody obywatelskie i prawa człowieka, dlatego też zwalczanie terroryzmu powinno się również odbywać poprzez walkę na rzecz demokracji.
- Co dziś komplikuje politykę unijną wobec mediów w kontekście zagrożenia terroryzmem? Po pierwsze, wciąż toczy się dyskusja, czym jest terroryzm. Po drugie, dziś każdy może być dziennikarzem, każdy może relacjonować zdarzenia, mając do dyspozycji choćby telefon komórkowy czy kamerę wideo. Tak naprawdę nie wiemy więc, czym są media.

Istotne jest również to, że stale mamy do czynienia z wyścigiem mediów do newsa, każdy chce być pierwszy z informacją, każdy chce przyciągnąć uwagę. Media zarówno te profesjonalne, jak i amatorskie, konkurują ze sobą, a pośpiech sprawia, że wiadomości trafiają do społeczeństw bez redakcji, bez rzetelnej weryfikacji. To również sprawia, że problem wyrywa się spod kontroli i trudno jest mówić o odpowiedzialności za treści, które są publikowane. Poza tym pojawia się dylemat i pytanie – jak kontrolować media? Kiedy reagować i na jakiego rodzaju treści? Kiedy „uderzać” w terrorystów, kiedy opłaca się na przykład zdjąć jakąś radykalną stronę z sieci internetowej? Trzeba też zauważyć, że dynamiczny rozwój mediów sprawił, iż coraz trudniej jest regulować ich byt literą prawa, co także przekłada się na efekty walki z terroryzmem.

- Kolejna kwestia to dylematy rządów: czy być dla mediów źródłem informacji o działalności terrorystów i w jakim zakresie, kiedy informować i za pośrednictwem których mediów? Państwo nie może też zapominać o konieczności rzetelnego informowania społeczeństwa zarówno o zagrożeniach, sposobach przeciwdziałania im oraz ich unikania, jak też o swojej działalności w kontekście reagowania na ataki terrorystyczne.

STRATEGIA I CELE PRZEKAZU INFORMACJI

*Stanisław Janecki,
redaktor naczelny tygodnika „Wprost”*

Jak powinno być, wszyscy wiemy. Dziennikarze powinni być propaństwowi, chronić ofiary, być proobywatelscy, nie robić rzeczy głupich dla podniesienia sprzedaży i popularności. Ale tak jak swego czasu w raj, w życiu nie jest tak, jak być powinno. A jak jest? Strategie redakcji i dziennikarzy wobec terroryzmu są bardzo podobne do tego, jak w ogóle kreatorzy opinii publicznej reagują na te kwestie. Ludzie wpływający na opinię publiczną zachowują się bardzo podobnie jak dziennikarze, wydawcy i redakcje.

W kwestii stosunku do terroryzmu można być sukinsynem, cynikiem, użytecznym idiotą, naiwniakiem albo pragmatykiem. Bycie sukinsynem oznacza, że dla podniesienia słupków oglądalności, słuchalności czy czytelnictwa własnego medium dziennikarz traktuje terrorystów jak „normalne” źródło informacji. Publikuje na przykład ich komunikaty, rozmowy z nimi. Bardzo często robią to arabskie telewizje satelitarne. Taki dziennikarz czy redakcja nie stosuje stałego zestawu norm w ocenie terrorystów, lecz jeśli ma newsa, po prostu o tych normach zapomina. Bandyta jest wtedy takim samym źródłem informacji jak ofiara, a nawet lepszym, bo publiczność czasem lubi perwersyjny dreszczyk emocji. Gdy publiczność jest zagrożona, wówczas burzy się i czuje się ofiarą, natomiast wtedy, kiedy nie jest zagrożona, tylko to ogląda z perspektywy widza, wówczas bierze górę odwieczna skłonność do podglądactwa, taki współczesny „wojeryzm”, a przecież akty terrorystyczne bywają spektakularne. Zresztą w kinie jest to doprowadzone do takiego absurdu, że jesteśmy wręcz zaimpregnowani na jakąkolwiek empatię w tej kwestii.

Druga postawa, postawa cynika, polega na tym, że on wie, iż traktowanie terrorysty jako „normalnego” źródła niesie za sobą moralny, a czasem estetyczny dyskomfort, ale potrafi to sobie zrationalizować. Mówi, że i tak

ktoś zrobiłby to, co on, tylko gorzej, więc on nam da taką wersję, która jest odpowiednia. On nam to „przeczyta” czy zdekonstruuje stanowisko terrorysty i zrobi dokładnie to, co jest niezbędne.

Najpowszechniejszą postawą pośród mediów i kreatorów opinii publicznej jest rola użytecznego idioty. Użyteczny idiota wierzy, że wyznaje tak bardzo wolnościowe i tolerancyjne ideały, iż powinien pochylać się z troską nad każdą zbłąkaną owieczką, w tym nad terrorystami. W referacie pana doktora Janusza Kochanowskiego, rzecznika praw obywatelskich, była mowa o języku, więc o tym aspekcie nie będę mówił, bo w sferze językowej można z terrorysty uczynić anioła, bojownika o wszelkie prawa i wartości. Użyteczny idiota jest tak ideowy (czytaj: postępowy), że do głowy mu nie przyjdzie, iż ten jego idealizm może być bezwzględnie wykorzystany, a jeśli czasem przyjdzie mu to do głowy, to wyprze to natychmiast ze świadomości.

Użyteczni idioci będący medialnymi gwiazdami, a często przyjacielami wpływowych dziennikarzy, przyczynili się do stworzenia romantycznej legendy terrorystów lat 70., głównie z Czerwonych Brygad i Frakcji Czerwonej Armii. Mam tu na myśli bardzo wpływowych ludzi, takich jak Antonio Negri, który czasem przechodził na drugą stronę (za co siedział w więzieniu), ale przede wszystkim trzy osoby, które wyrządziły niepowetowane szkody, jeśli chodzi o upowszechnienie postawy użytecznego idioty. Wszyscy ci panowie są dzisiaj bardzo znanymi politykami, twórcami opinii. Myślę o mieszkańcach tzw. Komuny Frankfurckiej, czyli wspólnoty, która egzystowała w mieszkaniu Daniela Cohn-Bendita we Frankfurcie. Poza Czerwonym Danym tworzyli ją Joschka Fischer, potem minister spraw zagranicznych Niemiec i wicekanclerz oraz Bernard Kouchner, obecny minister spraw zagranicznych Francji, który od czasu do czasu przyjeżdżał tam z gościnnymi występami. Te osoby współtworzyły romantyczną legendę terrorystów Frakcji Czerwonej Armii jako bojowników w walce ze zgnitym, zdemoralizowanym kapitalizmem.

Kiedy w 1977 roku byłem w Niemczech i wprowadzono wówczas przemysłowca Hansa-Martina Schleyera, środowiska uniwersyteckie współczuły biednym terrorystom. W małych miasteczkach ze strachu zatrzaśkiwano okna i drzwi, a jednocześnie na kampusach, w redakcjach była jakaś satysfakcja z tego, że istnieją ci prawdziwi bojownicy wolności. Więc kiedy w więzieniu Stammheim Ulrike Meinhof i Andreas Baader popełnili

samobójstwo, od razu powstała romantyczna wersja, że ich zamordowano, bo byli prawdziwymi bojownikami wolności. Pamiętam, że wówczas także na moim uniwersytecie w Radzie Wydziału sporo osób, w tym znanych obecnie profesorów (nie wymienię ich, bo może się tego wstydzą), płakało rzewnymi łzami z tego powodu, że umiłowani przez nich bojownicy zginęli w obronie szlachetnej idei.

Wielu dziennikarzy albo osób, które potem zostały dziennikarzami, także uważało terrorystów z RAF za szermierzy wolności. Nie jest przypadkiem, że bardzo znany guru dziennikarstwa, chyba zresztą guru wszystkiego w Polsce, przyjaźnił się z tym środowiskiem i rozczułał nad losem bojowników Frakcji Czerwonej Armii. Jak widać, grupa użytecznych idiotów jest niestety bardzo silna i przetrwała do dziś. Kiedy się czyta Noama Chomsky'ego, zwanego przez niektórych blogerów w Polsce Noamem Oszołomskim, to mam wrażenie, że to jest ta sama postawa, tylko mniej ostentacyjnie demonstrowana. Wielu dziennikarzy ma obecnie podobne poglądy i są one widoczne w ich stosunku do terroryzmu, w opisach terroryzmu. Kiedy kilka lat temu w tygodniku „Wprost” zbadaliśmy postawy dziennikarzy, okazało się, że 75 proc. z nich wyznaje idee liberalno-lewicowe. Część z nich jest skłonna usprawiedliwiać lewicowy terroryzm, bo widzi w nim jakieś pozytywne cechy. I to jest problem, ponieważ wówczas nie ma normalnej dyskusji: bandyta nie jest bandytą, tylko bojownikiem – kimś, kto wyznaje idee, które należy szanować, a przynajmniej pochylać się nad tymi ideami z pewnym szacunkiem.

Wreszcie mamy postawę naiwniaka, czyli kogoś, kto mało rozumie, dlatego zawsze można go wykorzystać. Naiwniak nie wykazuje takiej gorliwości i zaangażowania jak użyteczny idiota. Naiwniak dryfuje po oceanie informacji i opinii, więc każdy fakt może być przez niego wykorzystany w jedną albo drugą stronę.

Na końcu mamy postawę pragmatyka. Jest on ucieleśnieniem zasady: z jednej strony – z drugiej strony. Jeśli może skorzystać na promowaniu punktu widzenia terrorystów, to z tego korzysta. Jeśli mu to szkodzi, to nie korzysta. Ten pragmatyzm jest bardzo często związany z postawą, którą przypisałem sukinsynowi, czyli jednak z pocztynością. Jeśli pragmatyk może coś zrobić dla umocnienia własnej pozycji, to robi to, bo dzięki temu awansuje.

Wskazane przez mnie postawy wpływają na to, jak w mediach mówi się o terroryzmie, jaki jest stosunek do takich narzędzi jak prowokacje, które stosują dziennikarze i redakcje. W ramach takich prowokacji dostają się na przykład na lotnisko, by udowodnić, że można podejść do samolotu i stworzyć zagrożenie. Uważam, że tego się nie powinno robić, ale niektórzy to robią, bo uważają, że w ten sposób spełniają strasznie obywatelski obowiązek, pokazują słabe punkty systemu obrony przed terroryzmem i w związku z tym spełniają zbożne zadanie.

Inni wykazują pseudoempatię, czyli tak pokazują skutki zamachów terrorystycznych, że niby współczują ofiarom. Tyle że w gruncie rzeczy służy to obezwładnianiu opinii publicznej, bo pokazuje, iż terrorysta jest silny i może zastraszyć społeczeństwo. Odwołam się do dwóch przykładów zupełnie innego pokazywania ataków terrorystycznych: w Hiszpanii i w Londynie. W Londynie była prawie pełna blokada informacyjna, żeby nie dopuścić do pseudoempatii, do obezwładnienia społeczeństwa. W Madrycie było odwrotnie. To pokazuje też różnicę kulturową między społeczeństwem brytyjskim a hiszpańskim. To drugie uważa, że jest liberalniejsze, niż można w ogóle być, a już superliberałem jest premier José Luis Rodríguez Zapatero, który przecież wygrał wybory między innymi na takich nastrojach społecznych.

Istnieje jeszcze problem ujawniania danych wrażliwych. Czy dziennikarze powinni je ujawniać? Gdy to robią, zawsze twierdzą, że powinni ujawniać takie dane, bo nie jest obowiązkiem dziennikarzy, żeby czegoś pilnować. To jest sprawa urzędników państwowych. Dziennikarz, jeśli ma newsa, powinien go natychmiast ujawnić. Jestem przeciwnikiem ujawniania danych wrażliwych, bo dziennikarz, oprócz tego, że jest sukinsynem, cynikiem, użytecznym idiotą czy kimkolwiek, jest obywatelem. I pierwszą jego powinnością jest lojalność wobec wspólnoty, a nie wobec redakcji. No, ale to jest stan idealny, stan, o którym mówi na przykład Paul Wilkinson w swojej słynnej książce *Terrorism versus democracy: Liberal State response*. W Polsce jest charakterystyczne, że tabloidy czy stacje radiowe wielokrotnie naruszały zasady obywatelskiego poczucia odpowiedzialności, ale nikt nie został za to ukarany. To jest niezwykle znamienne, ponieważ oznacza, że wszyscy sobie to po prostu lekceważą. Nie uznają tego za problem, a to pokazuje, że podatność polskich mediów na terrorystyczną miękką indoktrynację jest duża. Ubolewam nad tym, ale tak jest.

STRATEGIA I CELE PRZEKAZU INFORMACJI

Marzena Paczuska, redaktor TVP

Redaktor Janecki opowiedział kilka ważnych rzeczy, które dotyczą telewizji, a co najmniej dwie dotyczące przekazu obrazem. Telewizja gra głównie obrazem, ale środowisko dziennikarskie telewizji cierpi na te same problemy, na które cierpi cała prasa w Polsce. Dwie kategorie, o których wspomniał red. Janecki, są bardzo adekwatne do stanu, jaki znam, i dlatego posłużę się jego terminologią. Myślę o kategoriach „pożytecznego idioty” oraz „naiwniaka”. Jako dziennikarz i wydawca z dużym doświadczeniem, gdyż wydawałam główny program informacyjny telewizji publicznej, z przykrością chcę powiedzieć, że jeżeli chodzi o dziennikarzy, to przeważają „naiwniaczy”. W dodatku dowodzeni są przez nie do końca świadomych swojej roli wydawców i szefów. Mam na myśli powszechny brak świadomości zagrożeń, a także odpowiedzialności wielkich nadawców za państwo.

Od ataku na World Trade Center minęło już parę lat i przez ten czas w Polsce nie wypracowano żadnych metod porozumiewania się ośrodków odpowiadających za bezpieczeństwo kraju z mediami. To jest to, co przyszedł tutaj napiętnować i na co zwrócić uwagę. Za bezpieczeństwo państwa odpowiedzialność ponosimy teoretycznie wszyscy. Ale świadomość tej odpowiedzialności wśród dziennikarzy jest bardzo niska. Są tacy, jaey są: pochodzą z różnych domów, są w różny sposób wykształceni, Ulrike Meinhof znają z kolorowych pism i wydaje im się to wszystko mniej lub bardziej atrakcyjne. Ale nad zagrożeniami raczej się nie zastanawiają. Nie mają dobrego rozeznania w tym, co dzieje się w Europie. Terroryzm kojarzy im się tylko i wyłącznie ze światem muzulmańskim i to w bardzo mglistym zarysie. Efekt jest taki, że informacje docierające do rozlicznych „naiwniaków”, którzy są początkującymi reporterami i często mają wykształcenie średnie albo rozpoczynają studia (bo tak wcześniej startują dziś dziennikarze), mogą być niebezpieczne, podrzucane im nieprzypadkowo. Dziennikarze są poddawani różnym

„obróbkom” na zewnątrz redakcji i zdarzało mi się, że z przerażeniem słuchałam różnych informacji, które przynosili. Nigdy nie zastanawiali się, czy „wrzutka”, którą zrobił im informator „na mieście”, może być w jakiś sposób istotna dla bezpieczeństwa państwa. Walka o *news* i walka o to, żeby zaistnieć, jest tak silną motywacją, że właściwie nie poza tym nie istnieje, a we krwi nie mają dbałości o państwo, bo nikt im tego do głowy nie wkładał. Od dziennikarzy nie wymaga się takiego myślenia. Nikt o tym nie mówi.

Dosyć poważnym problemem dla niektórych wydawców i szefów redakcji jest to, że w latach 90. stało się coś takiego w naszej edukacji, iż młodzi ludzie wchodzący do zawodu dziennikarza nie mają żadnego przywiązania do państwa albo mają je bardzo niewielkie. W głowie młodego dziennikarza sprawy państwa, jego bezpieczeństwa, nigdy nie wezmą góry nad jego własną karierą czy ambicją zaistnienia w roli „wybitnego dziennikarza newsowego”. To jest wielki problem niedostatku edukacji szkolnej, a przede wszystkim... domowej. W tej chwili wygląda to w ten sposób, że jeżeli młody dziennikarz przynosi *news* – na przykład, że w domu towarowym „czyszczą ludzi”, bo ma wybuchnąć bomba – to trzeba dużego wysiłku wydawcy, żeby wytłumaczyć, iż niekoniecznie może należy natychmiast o tym mówić na antenie... Niestety, zazwyczaj młodym dziennikarzom wystarcza krótki komunikat „nie puszczamy”. A przecież powinien być ciekaw – dlaczego? Jeżeli więc dochodzi do dyskusji, to, proszę mi wierzyć, że dla dziennikarza dużym zaskoczeniem jest pytanie: a nie sądzisz, że podając tę informację na antenie, być może sprawisz komuś satysfakcję? Może o to chodziło, żeby kogoś zastraszyć? Może nieświadomie wykonujesz w ten sposób czyjeś polecenie? Czy wykluczasz taką możliwość, że pewne informacje są ci podawane, bo ktoś w ten sposób tobą steruje?

I niewielu jest wydawców, którzy redagując newsy, w ten sposób myślą o informacjach, które trafiają do redakcji. Jest tak wiele źródeł informacji, tak wiele newsów... Nie jesteśmy wyczuleni na te, które podawane są nam, być może, nieprzypadkowo.

Prawdopodobnie w trosce o wolność mediów zaniedbano kontakt pomiędzy instytucjami odpowiadającymi za bezpieczeństwo kraju a szefami wielkich agencji informacyjnych. Uważam, że to jest obowiązek służb, które odpowiadają za bezpieczeństwo państwa. Uważam, że przynajmniej raz

w roku powinno odbywać się spotkanie przedstawicieli służb z szefami wielkich agencji informacyjnych, szefami programów informacyjnych telewizji komercyjnych, radia, a także PAP.

Ja nigdy nie będę wiedziała do końca, czy jestem nader przewrażliwiona, czy też nie umiem ocenić sytuacji, czy mam za małą wiedzę. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że muszę intensywnie myśleć wtedy, kiedy przychodzą nadzwyczajne informacje przynieszone przez reporterów. Nie dotyczy to spraw tylko i wyłącznie związanych z zagrożeniem przysłowiową bombą w domu towarowym. W mojej pracy duże zagrożenie widzę wtedy, kiedy mówi się o jakiś dziwnych ruchach na rynku związanych na przykład z paliwami, kiedy jest mowa o energetyce. Z młodymi ludźmi spotyka się armia informatorów. Obawiam się, że w szeregach tej armii znajdują się ludzie nie zawsze życzliwi mojemu państwu. To, że wydawcy i szefowie redakcji nie mają świadomości tej niezwyklej presji i obróbki, jakiej podlegają młodzi reporterzy, jest rzeczywistym zagrożeniem. Bo wydawca, który konstruuje dziennik i podaje informacje milionom ludzi, ponosi odpowiedzialność za reakcje tych milionów ludzi. Poprzez młodego redaktora bardzo łatwo można „wpuścić w obieg” informację, która dla kogoś jest warta ogromne sumy albo dotyczy wielkiego interesu natury politycznej, strategicznej czy jakiejś jeszcze innej. Natomiast wydawcy i szefowie redakcji zupełnie nie są przygotowani do analizowania dzienników i informacji, które przepływają przez nas pod kątem bezpieczeństwa państwa. Nie mamy świadomości zagrożeń, jakie mogą przynieść informacje dotyczące giełdy, rynku paliw, czegoś tam jeszcze, nie mamy takiej świadomości. Mamy intuicję. Nie można przygotowywać dzienników albo nie jest rzeczą moralną przygotowywanie dzienników dla milionów ludzi, jeżeli człowiek opiera się tylko i wyłącznie na intuicji, przynajmniej to minimum wiedzy dziennikarze powinni posiadać. W związku z tym mój występ sprowadza się do apelu o to, żeby takie przemyślane spotkania odbywały się co roku.

Zdaję sobie sprawę z tego, że my, dziennikarze, mamy dużą skłonność do obrony wolności słowa, do ucieczki przed manipulacją przez służby etc. Myślę, że ta walka prowadzona o wolność słowa dawno już nas wszystkich przerosła. Nie należy się obawiać kontaktów z mediami. Poza prawem do wolności słowa my, dziennikarze, mamy obowiązek służyć bezpieczeństwu naszego państwa. I tu zaczyna się kruchy lód... Doszliśmy do takiej sytuacji, z której po prostu nie ma wyjścia. Wydaje się, że z jednej strony jesteśmy osaczeni walką o to, żeby wolno nam było wszystko powiedzieć,

z drugiej strony nikt nie walczy o to, żeby dziennikarze bronili państwa. Tak, to jest sytuacja dużego zagrożenia. Wszystko zależy od dobrej woli obydwu stron. I od tego, czy szefami wielkich redakcji będą ludzie dojrzały, świadomi zagrożeń, jakie dla państwa niesie nieodpowiedzialne wypuszczanie informacji. Dziennikarze powinni poczuć się odpowiedzialni, powinni zostać właściwie obłożeni przez instytucje państwa odpowiedzialnością za bezpieczeństwo na równi z tymi instytucjami.

WPŁYW POLITYKI NA RZETELNOŚĆ PRZEKAZU INFORMACJI. ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z BRAKIEM WSPÓLNEJ POLITYKI MEDIALNEJ

Lucjana Belza,

dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego BBN

1.

Na wstępie przypomnijmy, że omawianie problemu terroryzmu jako zjawiska nie jest celem niniejszej konferencji, a jedynie wywołaniem dyskusji na temat, jaka powinna być polityka instytucji państwowych w sytuacji szeroko rozumianych sytuacji kryzysowych.

Formalne założenia polityki informacyjnej mają opracowane praktycznie wszystkie liczące się organizacje i instytucje działające na styku z potencjalnym klientem lub zabiegające o tzw. opinię publiczną. Przykładowo dotyczy to spółek giełdowych, banków, przedsiębiorstw, miast, gmin, a nawet rad osiedli.

W tym kontekście jest rzeczą znamionną, iż **brak jest sformalizowanego dokumentu, który określał by politykę informacyjną rządu polskiego**. Nie oznacza to oczywiście, iż rząd czy też poszczególne centralne organy administracji państwowej nie prowadzą określonej polityki informacyjnej. Większość instytucji ma wypracowane zasady (procedury) kontaktów z mediami. Przykładem może być wewnętrzna procedura informowania o zdarzeniach szczególnych w kraju i w kontyngentach za granicą, opracowana wiosną 2007 roku w Departamencie Prasowo-Informacyjnym MON¹. Czym innym jest jednak procedura, a czym innym polityka informacyjna instytucji rządowych akceptowana przez różne strony.

1) Niepublikowane.

W swoim wystąpieniu postaram się wskazać okoliczności uzasadniające potrzebę wypracowania jednolitej polityki informacyjnej instytucji państwowych, odnosząc się zarówno do problemu mediów, jak i działań polityków lub urzędników państwowych.

2.

Zagadnienie polityki informacyjnej w odniesieniu do zdarzeń o charakterze kryzysowym, w tym terrorystycznym, należy rozpatrywać w trzech aspektach:

- zadań instytucji państwowych i powiązanych z nimi celów politycznych,
- oczekiwań społeczeństwa,
- celów i dążeń mass mediów.

Teoretycznie, z racji przyjętych rozwiązań prawnych, różnie między działaniami organów państwowych a dążeniami mass mediów oraz celami polityków, być nie powinno. Przypomnijmy, iż zarówno politycy, urzędnicy państwowi, jak i dziennikarze winni zawsze działać w interesie państwa lub społeczeństwa. I rzeczywiście, z różnych deklaracji wynika, iż wszyscy powołują się na działania bądź w interesie społeczeństwa, bądź w interesie państwa. Praktyka dowodzi, iż często jest inaczej: realizuje się cele własne niemające nic wspólnego z oczekiwaniami społecznymi.

Z założenia, przekaz informacji do mediów (ze strony polityków czy urzędników), powinien być jednakowy w stosunku do wszystkich mediów, obiektywny, zrozumiały i otwarty na dialog².

Jednakowe traktowanie wszystkich mediów jest niezwykle ważną sprawą. Niedopuszczalną rzeczą jest preferowanie jakichś mediów z powodów osobistych lub politycznych. Prędkość uzyskania i przekazu informacji jest jednym z kryteriów popularności i oceny mediów. Okoliczność ta skutkuje rywalizacją między mediami i wywołuje w praktyce wiele problemów, a często i nieprawidłowości (np. podkupywanie informacji, przekazywanie jej do publicznej wiadomości bez weryfikowania, komentowanie wydarzeń na podstawie wypowiedzi nieuprawnionych lub niekompetentnych osób). Z tego też względu wypracowanie jednolitych

standardów i zasad polityki medialnej, gwarantującej określony i wszystkim znany tryb przekazu, w znacznym stopniu zwiększyłyby rzetelność przekazu informacji.

Neutralny, czyli obiektywny przekaz informacji to warunek wzajemnego zaufania. Nie wolno oszukiwać lub ośmieszać przedstawicieli mediów. Nie wolno przekazywać informacji nieprawdziwych lub niesprawdzonych. Nie wolno przedstawiać informacji z powodów sensacji lub rozgrywek personalnych. Ważne jest, żeby zalew informacji nieważnych i zbytecznych nie deprecjonował tych istotnych dla obywatela. Jak kiedyś stwierdził Krzysztof Luft, rzecznik rządu Jerzego Buzka, już na etapie planowania działań trzeba myśleć o tym, jak będzie się informować mass media. Najgorsza sytuacja jest wtedy, gdy podejmuje się decyzję, zwłaszcza bardzo trudną, a potem innym każe się informację o niej korzystnie sprzedawać. A często jest już za późno na jakikolwiek pozytywny odbiór. „Politykom zdarza się zapominać o oczywistej sprawie, że polityka informacyjna nie zmienia treści samej informacji”³.

Zrozumiałość przekazu to jeden ze sposobów ograniczenia ewentualnej manipulacji informacją. Rząd podejmujący decyzje polityczne nie powinien zamykać się w zaciszu gabinetów, a informacje przedstawiać jedynie na oficjalnych konferencjach prasowych. Polityka informacyjna musi być zrozumiała dla ludzi, nie tylko dla polityków. Często uzyskuje się sprzeczne informacje. Jednym z trudniejszych zadań jest więc zweryfikowanie i skoordynowanie wszystkich źródeł informacji. Natomiast polityka informacyjna musi być jasna i spójna, a komunikat zewnętrzny prosty w odbiorze i jednoznaczny. Poważnym błędem jest więc traktowanie dziennikarzy jako osób niedouczonej i celowe przekazywanie niepełnej lub zbyt rozbudowanej i przez to niezrozumiałej informacji.

Przekaz powinien być otwarty na dialog. Świat mediów i świat polityki są ze sobą ściśle i nierozzerwalnie związane. Dziennikarze są więc dla rządu partnerami, często bardzo trudnymi i wymagającymi. Nigdy nie powinni

2) Te założenia przekazu informacji mogą być oczywiście inaczej ujmowane, bardziej rozbudowane. W mojej ocenie (na podstawie własnych kontaktów z dziennikarzami) wskazane założenia mają decydujące znaczenie w pozytywnych lub negatywnych relacjach urzędów i polityków z mediami.

3) Julia Dzienisiewicz, *Rzecznicy rządu o polityce informacyjnej*.

być przeciwnikami. Możemy polemizować, nawet spierać się publicznie, ale zawsze z szacunkiem dla adwersarza. Z tego też względu poważnym i częstym błędem jest ignorowanie motywów działania mediów oraz ich znaczenia w służbie państwu i społeczeństwu. Kolejną kwestią jest traktowanie dziennikarzy jako potencjalnego przeciwnika i ograniczanie informacji do poziomu, z którego już nie wynika.

3.

Zastanowić się teraz należy nad kolejnym problemem, tj. **jaki powinien być przekaz informacji ze strony mediów do społeczeństwa**. Jako założenie trzeba przyjąć, iż media nie mogą być i nie są jednobarwne. Ich zróżnicowanie wynika najczęściej z odmiennego światopoglądu grupy prowadzącej redakcję, różnych sympatii politycznych oraz różnych celów działania. Tym samym przekaz informacji zawsze będzie zróżnicowany. Ważne jest natomiast, aby przekaz nie stał się manipulacją. Zdarzają się oczywiście sytuacje, gdy media w zdecydowanej większości podobnie oceniają jakieś wydarzenia. Taka prawie jednomyślna postawa może budzić obawy, a niekiedy zastrzeżenia. Niby nie ma cenzury, niby jest wolność słowa, ale w pewnych sprawach odnosi się wrażenie, że media mają jakiś założony ukryty cel działania. Ta jednomyślność może być w odbiorze społecznym pozytywna i negatywna. Może wynikać z sytuacji powszechnie akceptowanych (np. ogólnego sprzeciwu wobec brutalnego zamachu), ale też z pobudek politycznych przejawiających się w bezkrytycznym powielaniu informacji, która z założenia jest manipulacją. Do znanego w USA powiedzenia, iż reklama korumpuje wolność mediów, można dodać, że korumpowaniem jest tolerowanie i przemilezanie jakichś negatywnych zjawisk politycznych oraz dążenie do negatywnej sensacji. Tego typu zjawiska w zewnętrznym odbiorze tworzą wrażenie nierzetelności i stronniczości przekazu informacji. Nie można jednak podzielić skrajnego zarzutu, iż „(...) media w Polsce przestały być środkami komunikacji społecznej i przekształciły się w quasi-totalitarny koncern zajmujący się praniem mózgu odbiorców”⁴.

Jak na wstępie zaznaczyłem, większość szanujących się instytucji, w tym redakcji gazet i telewizji, posiada określoną politykę informacyjną i w określonych sytuacjach kieruje się pewnymi zasadami. Przykładem może być osiem Kanonów Dziennikarstwa „Washington Post”⁵:

- głównym obowiązkiem dziennikarza jest prawda,
- musi on być lojalny, przede wszystkim wobec obywateli,
- istotą dziennikarstwa jest sprawdzanie prawdziwości informacji,
- musi być ono niezależne od faktów i osób, o których informuje,
- powinno być strażnikiem demokracji, niezależnym od władzy,
- ma być trybuną dla publicznej krytyki i osiągnięcia kompromisu,
- powinno się starać przedstawiać to, co ważne, w sposób interesujący i właściwy, a informacje podawać w sposób wyczerpujący, a zarazem wyważony,
- dziennikarze muszą mieć prawo do wykonywania swego zawodu zgodnie ze swoim sumieniem.

Nie dodać, nie ująć.

Odnosząc się do polityki medialnej w obszarze zagrożeń terrorystycznych, można zacytować na przykład wytyczne CBS News⁶:

- troskliwa i sumienna ostrożność oraz powściągliwość w przypadku relacjonowania wydarzeń terrorystycznych,
- unikanie nadawania nadmiernego rozgłosu terrorystom,
- unikanie wtrącania się w negocjacje,
- korzystanie z ekspertów-doradców w przypadku wzięcia zakładników, by uniknąć pytań i relacji mogących zaostrzyć sytuację,
- wykonywać policyjne polecenia,
- próbować tak zbalansować program informacyjny, aby historia terrorystów nie wypchnęła innych ważnych wiadomości dnia.

Te uniwersalne założenia nie zawsze są przestrzegane w praktyce codziennej rywalizacji dziennikarzy albo gdy z powodu jakichś zdarzeń lub zależności dochodzi do stronniczego „polowania” bądź obrony jakiejś osoby lub sytuacji. Mass media są dziś najpowszechniejszym forum dialogu, lecz i areną walki o różne cele, gdyż podlegają licznym naciskom, manipulacjom,

4) Jan Engelgard, *Polska polityka informacyjna*, <http://blog.engelgard.pl>

5) Zob.: <http://www.washingtonpost.com/>

6) Zob.: <http://www.cbsnews.com/>

przeróżnym zależnościom, czyli są często także narzędziem czyichś interesów finansowych i politycznych. Mamy wówczas najczęściej do czynienia z kreowaniem medialnej rzeczywistości, czyli naginaniem faktów do zaplanowanej tezy. Media nie są więc całkiem wolne. Tworzeniu medialnych faktów często towarzyszy nieliczenie się z prawami do ochrony prywatności osób. Podciąganie faktów do z góry założonej tezy publicystycznej często prowadzi dziennikarzy do stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej wobec bohaterów medialnych⁷.

Należy jednak zwrócić uwagę, że negatywne doświadczenia i postępowanie dziennikarzy powstaje często wskutek łamania przez polityków i urzędników wcześniej wskazanych zasad przekazu informacji. Przypomnijmy: jednakowy przekaz w stosunku do wszystkich mediów, obiektywny, zrozumiały i otwarty na dialog. Ze względu na swe negatywne doświadczenia dziennikarze mają prawo do przesadnej nieraz oceny zagrożeń, a także do tzw. prowokacji dziennikarskiej. W dzisiejszych czasach zakłamania politycznego i urzędniczego owa prowokacja jest czasem jedyną możliwością wykrycia nieprawidłowości i dlatego nie może być tępiona i karana.

4.

Chciałbym teraz omówić kolejne zagadnienie, tj. **problem przekazu informacji przed, w trakcie i po zakończeniu działań antyterrorystycznych**.

Sytuacja jest w miarę prosta, gdy doszło już do zakończenia jakiejś operacji. Można przytoczyć tutaj stanowisko Kanadyjskiej Specjalnej Komisji Senatu do spraw Terroryzmu i Bezpieczeństwa Publicznego⁸, z którego wynika, iż nie powinno być żadnych ograniczeń w przedstawianiu przez media relacji z jakiegos zdarzenia po jego zakończeniu tak długo, jak nie naraża on życia byłych zakładników, ich rodzin i przyjaciół oraz nie szkodzi przyszłym operacjom antyterrorystów.

Jeżeli chodzi o problem przekazu informacji przed lub w trakcie działań antyterrorystycznych, to w mojej ocenie można wysunąć tezę, iż skoro przed rozpoczęciem akcji lub w trakcie jej trwania pełna inicjatywa i kompetencje z mocy prawa należą wyłącznie do danej służby mundurowej lub urzędu, to wyłącznie ta służba (urząd) ma prawo i wynikającą z tej okoliczności odpowiedzialność do oceny, czy i jakie informacje mogą być ujawniane.

W takiej sytuacji dochodzi do ograniczenia uprawnień dziennikarzy do ujawniania informacji nawet w przypadku ich pozyskania. Zaznaczyć należy, że okoliczność uzyskania informacji nie oznacza automatycznie prawa do jej ujawniania (rozpowszechniania). Przykładowo dziennikarz uzyskał informację o tajnej operacji policyjnej mającej na celu ujęcie potencjalnego zamachowca. Jest sprawą oczywistą, iż ujawnienie tej informacji byłoby równoznaczne z ostrzeżeniem zamachowca o szykowanej akcji policyjnej.

Teza o ograniczeniu prawa do przekazu informacji jest zgodna z treścią artykułu 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności⁹, z którego wynika między innymi, że wprowadzie każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii, otrzymywania i przekazywania informacji, ale korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać ograniczeniom i sankcjom ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu. Podobne zasady można wywieść z ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe¹⁰, z którego wynika, że zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu oraz, że dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa.

Oczywiście nie chodzi tu o negowanie prawa obywatela do bycia poinformowanym ani obowiązku informowania dziennikarzy ze strony instytucji, urzędów i osób pełniących funkcje publiczne. Istnieją jednak sytuacje, gdy

7) Wiele tego typu sytuacji podanych jest w sprawozdaniach z działalności Rady Etyki Mediów. Mechanizm zazwyczaj jest taki: telewizja lub jakaś gazeta podaje na cały kraj informację o sensacyjnym zdarzeniu. Przypadek jest na tyle negatywnie interesujący, że wywołuje w mediach dyskusję. Im bardziej nie lubiana jest to instytucja, tym więcej emocji ze strony widzów i czytelników. Do krytyki włączają się lokalne telewizje czy gazety i na swoim terenie szukają podobnych przypadków. Rzadko kiedy je znajdują. Wtedy dochodzi do kreowania medialnej rzeczywistości.

8) Zob.: <http://sen.parl.gc.ca>

9) Konwencja została ratyfikowana przez Rzeczpospolitą Polską 19 stycznia 1993 r. (Dz.U. nr 61 poz. 284 z 10 lipca 1993 r.).

10) Dz.U. 1984 nr 5 poz. 24.

publicznie podana informacja w efekcie spowoduje szkodę. Prawo obywatela do bycia poinformowanym nie oznacza informowania o wszystkim, co nie jest objęte tajemnicą państwową. Informacja powinna być przekazywana, ale w takim zakresie, aby jej ujawnienie nie wywołało szkody dla obywatela lub zagrożenia dla interesów państwa. Tym samym nie tylko na osobach pełniących funkcje publiczne, ale i dziennikarzach ciąży obowiązek oceny sytuacji i przedstawiania informacji w takim zakresie, aby nie wywołać szkody dla państwa i społeczeństwa.

Dziennikarze nieraz oburzają się, gdy udziela się niepełnej informacji lub nie informuje o zdarzeniu. W wielu sytuacjach takie postępowanie ma jednak głębokie uzasadnienie, a przedwczesne ujawnienie informacji może wywołać nie tylko dezorganizację i zagrożenie dla planowanej lub realizowanej akcji oraz funkcjonariuszy, ale i szkody materialne. Podam dwa przykłady.

Pierwsze zdarzenie miało miejsce w noc sylwestrową 2003 roku.¹¹ Pod koniec 2003 roku ABW podała do publicznej wiadomości ogólną informację o możliwych zagrożeniach ze strony terrorystów islamskich. Stosowne działania zabezpieczające podjęte zostały we wszystkich organach administracji i samorządach, w tym na terenie Warszawy. W związku z powyższym zagrożeniem praktycznie w całej Polsce odwołane zostały w noc sylwestrową duże imprezy masowe, z wyjątkiem Warszawy, gdzie przewidziany został uroczysty koncert w Sali Kongresowej (na około 2,8 tys. osób) oraz zabawa pod Pałacem Kultury (szacowana ilość około 40–60 tys. osób). Na około dwie godziny przed rozpoczęciem koncertu w Sali Kongresowej do Urzędu m.st. Warszawy z Policji wpłynęła informacja o namierzeniu w okolicach Pałacu Kultury podejrzanych osób, prawdopodobnie pochodzenia arabskiego. Po pewnym czasie z Policji nadeszła kolejna informacja, że podejrzane osoby „wymknęły się spod kontroli” obserwacji policyjnej. Powstał poważny dylemat, czy w związku z tym mają zostać odwołane imprezy w Pałacu i przed Pałacem Kultury. Rozpoczęła się gra nerwów i dyskretnie przygotowania. Rozważając za i przeciw, jako osoba upoważniona przez Prezydenta m.st. Warszawy¹² podjąłem wówczas decyzję o nieprzerwywaniu zabaw sylwestrowych. Decyzja okazała się słuszna. Gdyby jednak doszło do poinformowania mediów i nagłośnienia sytuacji zagrożenia, to prawdopodobnie doszłoby do paniki (należy zaznaczyć, że w Pałacu Kultury obok imprez publicznych odbywało się wiele prywatnych zabaw), do przerwania imprez sylwestrowych oraz dużych strat dla ich organizatorów.

Kolejny przykład ma pokazać właśnie skutki „przecieku” informacji w trakcie realizacji operacji policyjnej. Chodzi o zagrożenie wybuchu gazem sarin na rondzie Dmowskiego w Warszawie w czerwcu 2005 roku. Efekt tego zdarzenia wszyscy znamy: wielogodzinny paraliż większości miasta. Tymczasem okoliczności sytuacji i założenia przygotowanego wcześniej planu nie uzasadniały żadnych blokad i zorganizowanych działań służb prewencyjno-porządkowych. Do dziś pozostaje tajemnicą, gdzie nastąpił przeciek informacji do mediów. Skutek był jednak taki, że w ciągu dwóch godzin nastąpiło prawdziwe piekło komunikacyjne: wstrzymany został ruch autobusów, tramwajów, metra, a w obrębie potencjalnego zagrożenia wybuchu gazem „kotłowały się” służby porządku publicznego, stacje radiowe, telewizyjne, tłumy gapiów. Pierwotny plan, zakładający operacyjne rozpoznawanie sytuacji przez nieumundurowanych funkcjonariuszy oraz niebudzące sensacji wzmożone patrole mundurowe, „leżał w gruzach”. Coraz to nowe historyczne relacje radiowe i telewizyjne wywoływały prawdziwą niekontrolowaną reakcją łańcuchową wśród służb porządku publicznego: wszyscy uwierzyli w jakiś straszliwy i realnie mający nastąpić zamach. Na rondzie zaczęły napływać kolejne pododdziały Policji, Straży Miejskiej, Straży Pożarnej, jednostki pogotowia ratunkowego, w mojej ocenie zupełnie niepotrzebne, gdyż Komenda Stołeczna Policji na wiele godzin przed rozpoczęciem akcji miała ujętego niedoszedłego sprawcę zamachu¹³. O tej okoliczności Komenda nie powiadomiła jednak ani mediów, ani opinii publicznej.

Należy natomiast wskazać inne, na szczęście teoretyczne zagrożenie, związane z publicznym ujawnieniem informacji o podejrzeniach służb policyjnych o planowaniu zamachu na rondzie Dmowskiego. Ujawnienie tej informacji było typowym i skutecznym ostrzeżeniem potencjalnego zamachowca, aby zrezygnować z zamachu w tym miejscu i przenieść się w inne miejsce, nieznane już Policji, a równie atrakcyjne z punktu widzenia efektów

11) Są to okoliczności dotychczas dla większości nieznane, ale z uwagi na upływ czasu oraz ich dezaktualizację mogą być podane do publicznej wiadomości.

12) Pełniąc wówczas funkcję dyrektora Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m.st. Warszawy, podejmowałem i podpisywałem między innymi decyzje w sprawie imprez masowych i zgromadzeń publicznych.

13) Nie potwierdził on rzeczywistego zamiaru dokonania zamachu.

zamachu: na przykład okolice Dworca Centralnego. Gdyby nie doszło do ujawnienia informacji, nie byłoby wielogodzinnej dezorganizacji życia miasta, a akcja byłaby jedynie kolejnym fałszywym alarmem¹⁴.

W wielu przypadkach media respektują nieformalnie wypracowane kanony współpracy z instytucjami rządowymi. Jako przykład można podać okoliczności przekazu informacji o śmierci polskiego żołnierza w Afganistanie 14 sierpnia 2007 roku. Przeanalizujemy krótko tę sytuację. Atak na Polski kontyngent nastąpił około godz. 9.15. Dziennikarze nieoficjalnie dowiedzieli się o zdarzeniu już przed południem. O okolicznościach zdarzenia, łącznie z danymi personalnymi zabitego, dziennikarze zostali oficjalnie poinformowani przez ministra obrony narodowej około godz. 15.00 podczas konferencji prasowej w Muzeum Wojska Polskiego. Na prośbę ministra media wstrzymały się z publicznym podaniem informacji do czasu zawiadomienia rodziny zabitego żołnierza. Powiadomienie to nastąpiło dopiero około godz. 19.00. Pozytywnie należy również ocenić współpracę MON z mediami w związku z tragicznymi wydarzeniami 20 kwietnia 2007 roku w Iraku, 17 lipca i 14 sierpnia 2007 roku w Afganistanie, a także 16 października 2007 roku na poligonie w Wiek Morskim. Za każdym razem duże ogólnopolskie redakcje czekały z podaniem informacji o wypadkach do czasu zawiadomienia rodzin osób zmarłych.

Niestety, nieraz współpraca z mediami układa się negatywnie. Przykładem niewłaściwej współpracy mogą być okoliczności przekazu informacji o śmierci polskiego żołnierza w Iraku 2 listopada 2007 roku. Atak na Polaków nastąpił około godz. 4 nad ranem. Przed godz. 9 informacje o śmierci żołnierza (bez ujawniania personaliów) podała jedna z gazet. Bliskich zabitego oraz rodziny trzech rannych żołnierzy udało się powiadomić dopiero około godz. 10.35. Nadmienić należy, że po ogłoszeniu informacji o śmierci anonimowego polskiego żołnierza w jednostkach wojskowych i instytucjach centralnych MON rozdzwoniły się telefony od przerażonych rodzin żołnierzy służących w Iraku.

Brak jednolitej polityki informacyjnej na szczeblu rządu (brak procedur międzyresortowych) ujawnił się w związku z zamachem w Iraku na polskiego ambasadora 3 października 2007 roku. Ogólnie sprawę ujmując brak było właściwej koordynacji informowania mediów między MON i MSZ. W sytuacji kryzysowej szczególnie istotne jest zachowanie ostrożności

i spójności wypowiedzi, dlatego za koordynację zadań z zakresu polityki informacyjnej powinien odpowiadać szef jednej z instytucji lub któryś z rzeczników prasowych.

5.

Ostatnim omawianym zagadnieniem jest ocena granic dziennikarskiej krytyki. Można się zastanawiać, czy istnieją jakieś granice krytyki dziennikarskiej. Politycy i urzędnicy państwowi w praktyce mają w demokracji znacznie mniejszą ochronę prawną przed krytyką, pomówieniami, insynuacjami i inwektywami niż zwykli obywatele. Prawo do krytyki dziennikarskiej nie powinno więc oznaczać swobody opinii na każdy temat. Bezwzględnie należy oddzielić przedstawianie faktów od ich oceny, która może być nawet indywidualną krytyką dokonaną przez dziennikarza. Krytyka ta staje się jednak manipulacją, gdy z treści publikacji wynika, iż podobny punkt widzenia reprezentują już rzesze lub nawet większość społeczeństwa. Innymi słowy chodzi o obowiązek oddzielenia informacji o faktach i wydarzeniach od komentarza na ten temat. Dziennikarz ma prawo do dowolnego komentarza – ale odbiorca informacji musi się orientować, co jest możliwie sprawdzonym albo chociaż prawdopodobnym faktem, a co interpretacją tego faktu. Granicą krytyki musi być oczywiście uwłaczanie czyjejś osobistej godności, obraza osób i instytucji publicznych lub obraza czyichś uczuć religijnych, obyczaju czy przekonań¹⁵.

Nie jest tak, jak wydaje się niektórym dziennikarzom, iż tylko oni reprezentują tzw. interes publiczny albo szerzej interes państwa oraz że w imię tego interesu wolno im, a nawet powinni ujawniać wszelkiego rodzaju informacje. Podkreślić należy z całą mocą, że żaden przepis prawny nie daje mediom „przepustki” do swobodnej oceny sytuacji skutkującej nieraz wręcz dezinformowaniem – zakładam, że w dobrej wierze – opinii publicznej.

14) Powyższa krytyczna ocena akcji na rondzie Dmowskiego była i jest oczywiście moim indywidualnym stanowiskiem. Szacowane koszty tej akcji to około 145 tys. zł.

15) Wiele tego typu sytuacji podanych jest w sprawozdaniach z działalności Rady Etyki Mediów.

Warto zacytować w tym miejscu oświadczenie Rady Etyki Mediów z 1 marca 2006 roku w sprawie publikowania informacji niesprawdzonych¹⁶. „Rada z niepokojem obserwuje mnożące się przypadki podawania w serwisach informacyjnych wielu mediów wiadomości niesprawdzonych, a określonych jako «pogłoski», lub opatrywanych zastrzeżeniami «mówi się, że», «jak słyszeliśmy» itp. Zdejmuje to z dziennikarzy odpowiedzialność za przekaz, którego nie zdołali potwierdzić, ale pozwala na podanie opinii publicznej sensacyjnych newsów zwiększających być może poczytność i oglądalność. Taka praktyka szkodzi jednak poważnie dobru odbiorców, zniekształcając obraz otaczającej ich rzeczywistości, obniżając poziom zaufania do wszystkich uczestników życia publicznego, zniechęcając obywateli do udziału w tym życiu i zatruwając klimat społecznej debaty”. Oświadczenie to wiele mediów uznało – niesłusznie – za chęć ograniczenia wolności przekazu i wręcz próbę nałożenia cenzury.

Należy jednak jeszcze raz powtórzyć, iż wyczuloną ostrożność i nieufność mediów wywołują sami politycy i urzędnicy, traktując dziennikarzy instrumentalnie: jak są przydatni i potrzebni, to się im kłaniają; gdy są już zbędni, to traktują jak przybłędę, która nie wiadomo po co kręci się i czepia. Wartość i rzetelność informacji przekazywanych dziennikarzom często pozostawia wiele do życzenia: najczęściej ma charakter wymijający lub nawet dezinformujący. Trudno się nieraz dziwić agresywności dziennikarzy, jeżeli poziom udzielanej im informacji mógłby obrazić inteligencję przeciętnego człowieka. Wielu polityków i urzędników popada w „mocarstwowość” i uważa, iż zarówno media, jak i społeczeństwo winni wiedzieć tyle, ile się politykowi podoba. Można zauważyć, że zbyt często normy etyczne dostosowuje się do gier politycznych, a interes finansowy i polityczny wpływa na informacje przekazywane dziennikarzom. Nie ma bowiem jednolitej polityki medialnej, która by ukróciła samowładztwo „polityczno-urzędnicze” oraz zobiektywizowała przekaz informacji.

Jednolitej polityki medialnej nie mogą zastąpić resortowe zasady (procedury) kontaktów z mediami. Takiego charakteru i celu nie ma też rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 10 lipca 2008 roku w sprawie organizacji i trybu działania Rządowego Centrum Bezpieczeństwa¹⁷, w którym przewidziano powołanie Samodzielnego Wydziału do spraw Polityki Informacyjnej i Obsługi Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, a także zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z 14 sierpnia 2008 roku w sprawie organizacji i trybu pracy Rządowego Zespołu Zarządzania

Kryzysowego¹⁸, w którym założono, że do zadań sekretarza Zespołu należy między innymi współpraca z rzecznikiem prasowym rządu w przygotowywaniu projektów komunikatów prasowych z posiedzeń Zespołu.

Reasumując, powtórzyć należy, iż brak w Polsce wypracowanej wspólnej polityki informacyjnej, wspólnej, tzn. określonej przez struktury rządowo-polityczne i akceptowanej przez media, negatywnie wpływa na wiarygodność informacji. Wywołanie dyskusji na ten temat ma ogromne znaczenie dla zapewnienia naszym obywatelom wiary w rzetelność przekazywanych informacji przez rządzących i przez media.

16) Sprawozdanie z działalności Rady Etyki Mediów.

17) Dz.U. 2008 nr 128 poz. 821.

18) M.P. 2008 nr 68 poz. 538.

WSPÓŁPRACA STRUKTUR PAŃSTWA Z MEDIAMI

James T. Kirkhope,

dyrektor The Council For Emerging National Security Affairs

Jednym z zagrożeń dla demokracji ze strony organizacji terrorystycznych jest chęć wywoływania poprzez działania terrorystyczne zmian w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej państw i rządów. Ataki terrorystyczne wielokrotnie udowodniły, że jedno zdarzenie może doprowadzić do poważnych konsekwencji politycznych, społecznych czy ekonomicznych. Jak pokazała historia, różnego rodzaju akty terroru nie pozostały także bez wpływu na zachowania mediów oraz relacje między nimi a administracją państwową. Przykładem mogą być skutki ataku na ambasadę USA w Iranie w 1979 roku. Na podkreślenie zasługuje fakt, że atakujący byli sympatykami nowego rządu rewolucyjnego Chomeiniego i tak naprawdę zyskali poparcie władz dla swoich działań. Natomiast wpływ tych wydarzeń na media i politykę był niebagatelny: po raz pierwszy amerykańskie sieci telewizyjne zaczęły omawiać regularnie problem terroryzmu – informacje te miały zasięg ogólnokrajowy i były przekazywane każdego dnia. Efekt był taki, przynajmniej zdaniem wielu politologów i znawców mediów, że wybory prezydenckie wygrywa Ronald Reagan, prezentujący się jako „twardziel”, „kowboj”, który jest sobie w stanie poradzić z rosnącym zagrożeniem ze strony terroryzmu. Z kolei po wyborze Reagana doszło do największego ataku na żołnierzy amerykańskich służących w ramach sił pokojowych w Libanie. Cały wysiłek ONZ na rzecz utrzymania pokoju legł w gruzach, ale za to CNN, mająca dopiero trzy lata, dzięki relacjom z tych wydarzeń znalazła szerokie grono odbiorców, a tym samym uzasadnienie dla swojego bytu. Przy okazji organizacje terrorystyczne „nauczyły się”, że jedno celne uderzenie nie tylko wzbudza przerażenie i jest pożywką dla mediów, ale też zmienia politykę USA czy ONZ.

Kolejny przykład to zamachy w Madrycie, gdzie uderzyli miejscowi fundamentaliści islamscy niemający bezpośrednich powiązań z Dżihadem spoza Hiszpanii. Na gruncie tych wydarzeń wykształciły się dwa typy mediów informujące o działaniach terrorystów:

- 1) zorganizowane 24-godzinne media drukowane (prasa), które stosunkowo dobrze uporały się z zaistniałą sytuacją;
- 2) prasa amatorska, obywatelska (kamery wideo, telefony komórkowe, Internet) – „podziemni dziennikarze” pokazywali zdarzenia inaczej: relacje tych mediów polegały na straszeniu i oburzaniu obywateli, a ostatecznie doprowadziły do przegranej partii rządzącej w wyborach parlamentarnych i wycofania wojsk hiszpańskich z Iraku.

Terrorystyci kolejny raz osiągnęli jeden ze swoich kluczowych celów, czyli doprowadzili do istotnych zmian w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Badania naukowe nad mediami w kontekście działalności organizacji terrorystycznych w latach 80. były prowadzone w dość ograniczonym zakresie i tak naprawdę nieadekwatnie do skali zagrożeń. Efekty tych prac sprowadzały się do generalnego wniosku, że z jednej strony medialny opis zdarzeń terrorystycznych zwiększa świadomość społeczną co do żądań (spraw, interesów) terrorystów, a z drugiej strony terroryści zyskują na znaczeniu, nie są już zwykłymi bandytami, natomiast media legitymizują w społeczeństwie grupy terrorystyczne i ich działania. Ówczesne badania nie dały odpowiedzi na pytanie, czy media mogą być „nosicielami” ideologii terrorystów, czy mogą być czynnikiem zakaźnym. Stwierdzono natomiast, że relacje między mediami a rządem są wrogie. Pojawiła się jednak konkluzja, iż mogą one działać razem, a potrzebne jest jedynie stworzenie stosownych, czytelnych reguł i wytycznych dla jednej i drugiej strony. Media zaś muszą sobie zdawać sprawę, że choć są wolne, to pewnych zasad postępowania w obszarze opisywania terroryzmu muszą po prostu przestrzegać. Im większa jest bowiem koordynacja działań państwa i rządu, tym mniej akceptacji dla działań terrorystów.

Współpraca administracji państwowej z profesjonalnymi mediami i monitorowanie mediów amatorskich z pewnością przełoży się na zwiększenie zdolności struktur państwowych do ubiegania ataków terrorystycznych, których celem jest wspomniane kreowanie i zmienianie polityki poszczególnych krajów.

POLITYKA MEDIALNA W OBSZARZE TERRORYZMU W WYBRANYCH PAŃSTWACH

dr Tomasz Aleksandrowicz,

Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas

Będzie z mojej strony truizmem, jeśli powiem, że stworzenie sprawnie działającego systemu polityki medialnej w obszarze zagrożeń terrorystycznych jest zadaniem niezwykle trudnym. Nie wdając się w szczegółowe rozważania, można powiedzieć, że owa trudność sprowadza się do antynomii pomiędzy wolnością słowa i prawem do informacji a bezpieczeństwem, oraz pomiędzy wolnością mediów a zasadami zachowania bezpieczeństwa. Dodatkową trudność stanowi fakt, że bardzo często cel działań terrorystów uważamy za szczytny, godny szacunku i poparcia, natomiast nie akceptujemy i odrzucamy metody, jakie w imię osiągnięcia tego celu są stosowane, czyli właśnie zamachy terrorystyczne, pociągające za sobą śmierć niewinnych osób.

Z tego punktu widzenia te dwie wartości, tzn. wolność i bezpieczeństwo demokracji, bardzo trudno pogodzić. Nie oznacza to wszakże, iż jest to niemożliwe – przykład brytyjski wskazuje, że można tego dokonać.

System, który chciałem w bardzo ogólnych zarysach Państwu przedstawić, w te wartości godzi. Warto jednak dodać, iż funkcjonuje on w państwie, które ma bardzo silne tradycje demokratyczne, również bardzo silne tradycje wolności mediów, ale też i w państwie, które ma równie długie tradycje walki z terroryzmem, życia pod presją bieżącego zagrożenia, zagrożenia terrorystycznego. Co więcej, system ten jest produktem niemal stu lat rozwoju, bowiem jego zrzeby powstały dokładnie w 1912 roku. Koledzy brytyjscy mają tutaj bardzo dużo doświadczeń, nie zawsze dobrych, ale jak sądzę zawsze należycie wykorzystanych.

System brytyjski składa się z czterech podstawowych elementów. Po pierwsze, jest to instytucja, która została już wspomniana w referacie pana gen. Rapackiego, a mianowicie *News Coordination Center*.

Po drugie, jest to twór, którego odpowiednik trudno by znaleźć w innych państwach, a mianowicie *Defence Press and Broadcasting Advisory Committee*, o którym za chwilę powiem kilka słów. Kolejny element to zasady etyczne wypracowywane na poziomie wydawców, jak choćby *Editorial Guidelines*, wypracowane i obowiązujące w ramach BBC, które można uznać za sztandarowy przykład takich zasad. Wreszcie czwarty element to regulacje prawne, czyli te normy, które są stanowione i sankcjonowane przez prawo.

News Coordination Center to bardzo istotne ogniwo systemu zarządzania kryzysowego funkcjonujące na poziomie rządowym (sekretariatu gabinetu), które w swojej istocie jest forum uzgadniania przez służby antyterrorystyczne obrazu sytuacji, jaki będzie prezentowany mediom, a za ich pośrednictwem – społeczeństwu. Przekaz ten jest w znacznej mierze scentralizowany, a przedstawiciele poszczególnych służb mówią jednym głosem. W ten sposób unika się sytuacji, w której przedstawiciel każdej ze służb, każdej instytucji przychodzi do dziennikarzy i przedstawia wyłącznie swój punkt widzenia. Jeśli zatem występuje przedstawiciel, na przykład Policji czy Ministerstwa Obrony, to wypowiada się w pewnym sensie jako przedstawiciel wszystkich instytucji biorących udział w tej operacji, równie dobrze może to być burmistrz miasta, w którym doszło do incydentu terrorystycznego. Jeśli Państwo przypomniecie sobie przekazy medialne w lipcu 2005 roku przy okazji zamachu londyńskiego, było to widać bardzo wyraźnie. Nie ma tam miejsca na improwizację, a przede wszystkim nie ma miejsca na partykularyzm interesów poszczególnych służb, który jest przecież skądinąd zrozumiały¹.

Drugi element – to doradczy komitet do spraw obrony prasy i nadawania w eterze, tak chyba należałoby przetłumaczyć oryginalną nazwę *Defence Press and Broadcasting Advisory Committee*. Powstał on w 1912 roku z inicjatywy Admiralicji i War Office. Obie te instytucje doszły bowiem do wniosku u progu I wojny światowej, że rząd musi mieć w ręku jakieś instrumenty, które pozwolą mu kształtować politykę medialną. Stworzono zatem wspólny komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciele zarówno instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa, jak i przedstawiciele

1) Zainteresowanych odsyłam do opracowania Pauliny Piaseckiej.

mediów. Pominę – z uwagi na czas – długą historię kształtowania się tego komitetu. Obecnie na jego czele stoi stały podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony, sekretarzem komitetu z reguły jest dwugwiazdkowy generał, używając nomenklatury brytyjskiej, w jego skład wchodzi przedstawiciele Home Office, Ministry of Foreign Affairs itd. Z drugiej strony w komitecie zasiadają przedstawiciele mediów, którzy dobrowolnie godzą się uczestniczyć w jego pracach. Efektem prac komitetu są rekomendacje, tzw. *DA Notices*. Procedura regulująca pracę komitetu jest stosunkowo prosta: instytucja rządowa wnosi pewien problem pod obrady komitetu, na przykład jak relacjonować operacje specjalne brytyjskiego wywiadu czy kontrwywiadu – coś, co zawsze budzi przecież ciekawość opinii publicznej i tym samym ciekawość dziennikarzy. Następnie wypracowuje się wspólne stanowisko, które mniej lub bardziej satysfakcjonuje obie strony. Zapewne nie jest tak, że obie strony są do końca usatysfakcjonowane – strona rządowa chciałaby, aby o tym w ogóle nie pisać, dziennikarze chcieliby, żeby pisać o tym wszystko, ale w którymś punkcie te dwa sprzeczne stanowiska muszą się spotkać. Na podstawie osiągniętego kompromisu zostaje wydane specjalne opracowanie, mające charakter zalecenia dla wydawców, dziennikarzy, redaktorów, szefów dużych korporacji i gazet.

Trzeci element – to zasady etyczne i tutaj BBC jest przykładem godnym najwyższego szacunku i – jeśli myślimy w Polsce o stworzeniu systemu współpracy z mediami w obszarze zagrożeń terrorystycznych – godnym najwyższej uwagi. W *Editorial Guidelines* znajdują się zasady określające sposób przekazywania informacji na temat terroryzmu w ogóle, ale i zamachu terrorystycznego polegającego na wzięciu zakładników czy uprowadzeniu samolotu. Są to zasady bardzo szczegółowe, do tego stopnia, że znajdziemy tam na przykład zapis mówiący o tym, że należy zadośćuczynić prośbie policji, która w przypadkach sytuacji barykadowej, a więc związanej z wzięciem zakładników, może zwrócić się do mediów o niepodawanie jakiegokolwiek informacji w ogóle. Stosowanie się do tych zasad jest kwestią odpowiedzialności dziennikarskiej. *Editorial Guidelines* wręcz określają, w jakich przypadkach dziennikarz przekazujący informacje ma obowiązek skonsultowania sprawy z redaktorem odpowiedzialnym, który podejmuje ostateczną decyzję. To samo dotyczy w zasadzie większości spraw związanych z bezpieczeństwem narodowym i obroną narodową. Jako przykład może posłużyć kwestia, która stała się przedmiotem obrad komitetu doradczego i potem została umieszczona także w *Guidelines BBC*, a mianowicie ujawniania tożsamości, nawet nie danych sensytywnych, ale po

prostu tożsamości czy to ofiar terrorystów w rozumieniu zakładników, czy na przykład oficerów prowadzących sprawy nie tylko operacyjne, ale i śledcze. Analizując poszczególne sprawy, uznano bowiem, że tym osobom może grozić realne niebezpieczeństwo ze strony terrorystów.

Wreszcie czwarty – *last but not the least* – element: regulacje prawne. Wielka Brytania ma bardzo duże tradycje rozwiązań prawnych w zakresie ustawodawstwa antyterrorystycznego. Obowiązujący obecnie *Terrorism Act* z 2000 roku zawiera przepisy nakazujące każdemu niezwłoczne przekazanie organom policji informacji, które mogą udaremnić dokonanie zamachu terrorystycznego lub przyczynić się do zatrzymania terrorysty, sprawcy, który już zamach popełnił. Uchwalenie tych przepisów w obecnym kształcie nie było łatwe. W latach 70. odbyła się bardzo długa i niekiedy bolesna dyskusja na temat tego, czy rozwiązania te powinny znaleźć zastosowanie również wobec dziennikarzy. Warto w tym kontekście przypomnieć orzeczenie polskiego Sądu Najwyższego na gruncie ustawy o ochronie informacji niejawnych, zgodnie z którym dziennikarz przekazujący informację niejawną nie popełnia przestępstwa, przestępstwo popełnia urzędnik, który tę informację dziennikarzowi udostępnił. Takie rozumienie zasad ochrony informacji wiąże się z zasadą anonimatu dziennikarskiego, a więc prawa do nieujawniania organom ścigania źródeł informacji, z jakich korzystał dziennikarz. Ostatecznie w Wielkiej Brytanii uznano jednak, że te przepisy *Terrorism Act* wprowadzające obowiązek delatorski znajdują pełne zastosowanie także wobec dziennikarzy. Dziennikarze też są obywatelami i nieprzekazanie informacji niezbędnych do zapobieżenia zamachowi terrorystycznemu czy ujęcia sprawcy zamachu terrorystycznego są traktowane jak przestępstwo i zagrożone karą do 5 lat więzienia.

Pora na wnioski. Wydaje się, że nawet na podstawie tak uproszczonego opisu, jaki został przedstawiony, można pokusić się o następujące stwierdzenia.

Po pierwsze, informacja przekazywana społeczeństwu za pośrednictwem mediów – bo przecież władza komunikuje się ze społeczeństwem głównie za pośrednictwem mediów – zawsze jest informacją skoordynowaną. Organy państwa muszą mówić jednym głosem już choćby dlatego, iż jakiegokolwiek kontrowersje pomiędzy poszczególnymi służbami antyterrorystycznymi nie tylko przyczyniają się do powstawania chaosu, lecz także w bardzo negatywny sposób rzutują na prestiż państwa.

Po wtóre, system opiera się na komplementarności dwóch kategorii norm. Z jednej zatem strony opiera się na normach prawa, z drugiej zaś na normach samowystępujących, a więc regułach postępowania wypracowanych wspólnie przez przedstawicieli państwa i mediów. Szczególnie istotną rolę odgrywają zasady etyczne obowiązujące dziennikarzy – kodeksy etyki zawodowej. Zarówno media, jak i przedstawiciele rządu, przedstawiciele organów państwowych widzą wspólne interesy i współpracują w tym zakresie, próbują znaleźć jakiś kompromis. Jasne, że dziennikarz chce pisać ciekawie, ale też jasne, że rząd odpowiada za bezpieczeństwo. Musi tu zostać wypracowany kompromis.

Na zakończenie pozwolę sobie na stwierdzenie może kontrowersyjne, ale – w moim przekonaniu – prawdziwe. Otóż zagrożeniem dla demokracji nie jest utajnienie niektórych działań rządu związanych ze zwalczaniem terroryzmu, lecz sam terroryzm. Nie ulega wątpliwości, że media mogą być w zwalczaniu terroryzmu bardzo ważnym sojusznikiem państwa. Osiągnięcie takiego stanu wymaga stworzenia systemu, który pogodzi sprzeczne niekiedy interesy.

ŚWIATOWA WALKA Z TERRORYZMEM A OCHRONA PRAW CZŁOWIEKA

Nicolo Orazio Zito,

zastępca komendanta włoskiej Guardia Costiera di Jesolo

(Straży Nadbrzeżnej w Jesolo k. Wenecji)

Wystąpienie na temat szczególnych aspektów międzynarodowego prawa humanitarnego, takich jak zdefiniowanie czy uznanie odpowiednich środków przeciwdziałania nowym zagrożeniom terrorystycznym, z jednej strony jest zadaniem dość trudnym z racji tego, że system prawa międzynarodowego wydaje się pod wieloma względami niejednoznaczny oraz niekompletny, a przede wszystkim przestarzały, z drugiej zaś strony odpowiada naglącej potrzebie wprowadzenia skuteczniejszych strategii interwencji w imię ochrony bezpieczeństwa zbiorowego.

Z pełną świadomością, iż poruszam się po gruncie, na którym nie zawsze przepisy prawa są zgodne z głównymi interesami społeczności międzynarodowej (przede wszystkim mowa tu o nieomyślności prawa oraz konieczności zastosowania w niektórych przypadkach postępowania karnego), podjąłem się zilustrowania problemu, który niemalże stale przykuwa uwagę prawników, historyków, politologów, ekspertów do spraw stosunków międzynarodowych oraz środków masowego przekazu.

Cheąc przedstawić pełny obraz sytuacji odnośnie dopuszczalności rozmaitych form walki z terroryzmem międzynarodowym, uważam za stosowne poświęcenie szczególnej uwagi trzem zagadnieniom.

1. Pierwsze z nich dotyczyć będzie obecnie obowiązującego systemu prawa międzynarodowego regulującego problem terroryzmu. Pomimo powstania wielu konwencji międzynarodowych do tej pory nie doprowadzono do sformułowania ogólnie przyjętej, szczegółowej definicji terroryzmu. Takiej, która wypełniłaby poważne luki w międzynarodowym systemie prawa karnego, na których skupię się w dalszej części swojego wystąpienia.

2. Następnie scharakteryzuję niektóre aspekty sytuacji międzynarodowej, która nastąpiła po 11 września 2001 roku, wykazując, w jaki sposób największe organizacje międzynarodowe oraz aktualnie obowiązujące systemy przeciwdziałania terroryzmowi światowemu, oparte na współpracy prawnej oraz służb policyjnych, powinny zostać wzmocnione, by móc skuteczniej stawiać czoła zagrożeniom wynikającym z nowych gróźb terrorystycznych.

3. Na koniec wspomnę również o problemach, mogących stanowić poważną groźbę zagrożenia lotniczego o znamionach terroryzmu, którego czysto „asymetryczny” charakter został poddany w ciągu minionych lat tak radykalnym przemianom, iż naruszył tradycyjny ład militarny stworzony do prowadzenia „symetrycznych” działań wojennych.

WALKA Z TERRORYZMEM A MIĘDZYNARODOWE PRAWO HUMANITARNE: WZORCE SYSTEMU PRAWNEGO

Termin „międzynarodowe prawo humanitarne” odnosi się do zbioru regulacji prawnych, który istnieje również pod nazwą „międzynarodowe prawo konfliktów zbrojnych”, a u którego podstaw stoi konwencjonalizm oraz zwyczajowość. Nie można wykluczyć *a priori*, iż akt terrorystyczny, popełniony przy okazji konfliktu zbrojnego, nie może podlegać regulacjom przewidzianym w międzynarodowym prawie humanitarnym.

Różne definicje terroryzmu, powstające głównie w środowiskach lokalnych, mają tak zróżnicowany charakter i prezentują tak różne treści oraz punkty widzenia, iż w aktualnej sytuacji staje się niezmiernie istotne zastosowanie jednego kryterium interpretacyjnego, podzielanego przez całą społeczność międzynarodową.

Przeważający punkt widzenia to tendencja do wyjścia poza ukierunkowanie sektorowe oraz stawiania przestępstw o znamionach terroryzmu na równi z najpoważniejszymi przejawami pogwałcenia międzynarodowego prawa dotyczącego konfliktów zbrojnych.

Obok różnorodnych definicji terroryzmu światowego rozpatrywanych na poziomie lokalnym, istnieje również inny podstawowy aspekt, który wystawia na ryzyko metody zwalczania tego zjawiska w skali międzynarodowej.

W rzeczywistości liczne konwencje, mimo znacznego rozbudowania pojęcia terroryzmu, wykluczają ze swego zakresu zastosowania wszelkie czyny popełnione w ramach tzw. wojen narodowowyzwoleńczych oraz zakładają, iż czyny stanowiące wyraz walki, również tej zbrojnej, przeciwko agresji, okupacji czy obcej dominacji, nie powinny być stawiane na równi z przejawami terroryzmu. Podczas rozmaitych debat prowadzonych wiele lat temu na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, zarysowała się wyraźna różnica pomiędzy spojrzeniem na ten problem krajów rozwijających się (utrzymywanych przez ustroje socjalistyczne) a spojrzeniem bloku krajów zachodnich. Te pierwsze należały na to, aby wyznaczyć wyraźną granicę pomiędzy walkami narodowowyzwoleńczymi a terroryzmem, przypisując w sposób zasadniczy przyczyny tego ostatniego, konieczności pokonania reżimów rasistowskich oraz kolonialistycznych (tzw. terroryzm państwowy). Kraje bloku zachodniego, pod wodzą Stanów Zjednoczonych, podkreślały natomiast konieczność stworzenia światowej konwencji poświęconej zwalczaniu zjawiska terroryzmu. Mimo to prace komitetu zakończyły się bezowocnie. W międzyczasie jednak ONZ obrała kierunek, wcześniej zainicjowany przez ICAO (*International Civil Aviation Organization*), który miał zawocować wprowadzeniem kilku ważnych traktatów, o których opowiem w dalszej części wystąpienia.

Po upadku ustrojów komunistycznych w Europie Wschodniej wydawało się, iż w środowisku międzynarodowym ugruntowało się podejście niemal jednogłośnie potępiające terroryzm, którego słuszność (prawna, historyczna, kulturalna oraz etyczna) nie mogła być w żaden sposób uznawana czy okazywana. Do ugruntowania tego spojrzenia przyczyniła się niewątpliwie deklaracja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z 1994 roku, która mimo iż nawiązywała do wojen narodowowyzwoleńczych, nakłaniała do ponownego przeanalizowania systemu prawnego regulującego kwestie przeciwdziałania i zwalczania terroryzmu we wszystkich jego formach oraz przejawach, aby doprowadzić do zrealizowania *comprehensive legal framework covering all aspects of the master*.

Na mocy rezolucji 51/210 z 17 grudnia 1996 roku Zgromadzenie Ogólne ustanowiło nowy komitet *ad hoc*, otwarty na udział wszystkich państw członkowskich, celem opracowania dwóch konwencji: pierwszej – skupiającej się na zagadnieniu zwalczania użycia materiałów wybuchowych do

celów terrorystycznych (weszła w życie w 1997 roku) oraz drugiej – mającej na celu określenie metod przeciwdziałania atakom terrorystycznym o charakterze nuklearnym (weszła w życie w 1999 roku).

Począwszy od końca 2000 roku komitet rozpoczął również prace nad przygotowaniem konwencji traktującej zagadnienie walki z terroryzmem w całej jego złożoności celem wypełnienia luk widocznych w sektorowym podejściu do tematu, o którym przed chwilą wspominałem.

W skrócie: dokument ten miałby dać ogólną definicję o charakterze teoretycznym, właściwą dla wszelkich przestępstw noszących znamiona aktów terroryzmu. Jednakże nieznanie rozwiązania dla niektórych kwestii dotyczących zakresu stosowania przyszłej konwencji do chwili obecnej stanowi przeszkodę w zrealizowaniu postawionego celu.

Pozostaje jeszcze kwestia rozwiązania wieloletniego problemu związku pomiędzy terroryzmem a wojnami narodowyzwolenicznymi, a także problemu występowania podobieństw pomiędzy takimi pojęciami, jak konflikt zbrojny oraz terroryzm państwowy.

W konwencji dotyczącej zbrodni popełnionych na osobach objętych ochroną międzynarodową Zgromadzenie ograniczyło się do stwierdzenia, iż poszczególne rozporządzenia w żadnym wypadku nie mogą „stwarzać uprzedzeń wobec korzystania z prawa do samostanowienia oraz wolności narodów znajdujących się w stanie wojny przeciwko kolonializmowi, obcej dominacji, dyskryminacji rasowej czy apartheidowi”, bez wspomniania o klauzuli poświęconej problematyce zapobiegania czy zwalczania czynów o charakterze terrorystycznym.

Bardziej jednolita i przejrzysta okazała się natomiast konwencja z 1979 roku przeciwko braniu zakładników. Po uprzednim uznaniu czterech konwencji genewskich z 1949 roku oraz treści art. 1, pierwszego protokołu dodanego z 1977 roku, w sposób wyraźny określiła ona wojny narodowyzwolenicze jako „rodzaj” międzynarodowych konfliktów zbrojnych oraz potwierdziła obowiązek postawienia winnych przed sądem lub poddania ich ekstradycji.

Konieczność uniknięcia odniesień do pierwszego protokołu, w którym na równi stawia się wojny narodowyzwolenicze z międzynarodowymi konfliktami zbrojnymi, a który wywołał lawinę surowej krytyki, stoi u pod-

staw ogólnej regulacji prawnej przewidzianej w konwencji z 1998 roku, poświęconej problemowi stosowania ładunków wybuchowych. Przewiduje ona, iż powyższe nie ma zastosowania w przypadkach, gdy mowa o kontyngentach wojskowych uwikłanych w konflikt zbrojny, jako że ten problem „reguluje międzynarodowe prawo humanitarne”. W podobny sposób należy interpretować klauzule zawarte w konwencji z 1998 roku poświęconej zakazowi stosowaniu materiałów wybuchowych w postaci bomb do celów terrorystycznych oraz w decyzji Unii Europejskiej z 2002 roku, które wydają się wykluczać ze swego wachlarza wszelkie działania prowadzone przez siły zbrojne obu stron konfliktu, nawet jeśli oznacza to dopuszczanie się zbrodni wojennych, co więcej abstrahując od istnienia konwencyjnego obowiązku postawienia przed sądem czy zastosowania ekstradykcji wobec winnych. W świetle powyższego konieczna staje się potrzeba zweryfikowania, czy międzynarodowe prawo humanitarne dysponuje obecnie skutecznymi narzędziami (prawnymi i operacyjnymi) zapobiegania, a w razie potrzeby sankcjonowania międzynarodowych aktów terroryzmu. Z pewnością do grupy czynów zakazanych międzynarodowym prawem humanitarnym, dokonywanych podczas prowadzenia działań wojennych, zalicza się akty przemocy skierowane przeciwko dobrom o charakterze cywilnym oraz przeciwko osobom niewikłanym w dany konflikt (ludność cywilna, ranni, chorzy etc.). Pogwałcenie zakazu przeprowadzania ataków terrorystycznych na cywilach jest uważane za czyn tak poważny, iż należy go uznać za zbrodnię wojenną.

Mimo to nie każdy akt terrorystyczny jest wyraźnie zabroniony przez międzynarodowe prawo humanitarne. Przykładowo, nie podlega żadnej karze przemoc wojenna stosowana wobec członków wrogich sił zbrojnych bądź obiektów wojskowych w znaczeniu dóbr, które ze względu na swą naturę, lokalizację, przeznaczenie oraz wykorzystanie przyczyniają się do powodzenia działań wojennych, a których zniszczenie, zajęcie czy neutralizacja umożliwia osiągnięcie konkretnych korzyści wojennych. Międzynarodowe prawo humanitarne zresztą nie ogranicza się jedynie do regulowania działań prowadzonych przez siły zbrojne obu stron konfliktu, jako że podmioty obce kontyngentom wojskowym również mogą dopuścić się nadużyć kwalifikowanych jako zbrodnie wojenne.

Terminowi „terroryzm państwowy” często przypisuje się trzy znaczenia. Pierwsze z nich to stosowanie przemocy zorganizowanej przez agendy rządowe jako metody wewnętrznych rządów w kraju bądź na terenach

podlegających władzy państwowej tego kraju. Druga definicja mówi o wsparciu udzielanym przez rząd danego państwa terrorystom bądź organizacjom terrorystycznym, które kierują swoje działania przeciwko obiektom znajdującym się poza granicami kraju. Trzecia natomiast implikuje bezpośrednio przypisywanie agendum rządowym działań terrorystycznych prowadzonych poza granicami danego kraju.

Społeczność międzynarodowa od zawsze styka się z delikatnym zagadnieniem „terroryzmu państwowego” poprzez paralelizm z wojnami narodowyzwoleniczymi oraz międzynarodowymi konfliktami zbrojnymi. Przeważająca tendencja w tej materii wobec braku odpowiedniego przepisu międzynarodowego prawa humanitarnego wydaje skłaniać się ku wykluczeniu działań prowadzonych przez siły zbrojne danego państwa, o ile odbywają się one w ramach instytucjonalnie przypisanych im funkcji, z grupy działań definiowanych jako terrorystyczne. Mowa tu o założeniach przewidzianych w odpowiednich regulacjach prawa międzynarodowego. W preambule konwencji ONZ z 1998 roku stwierdza się jednak, iż problem ten nie oznacza zgodności z prawem działań w istocie bezprawnych ani nie przeszkadza w ściganiu ich autorów w imię odpowiednich norm prawnych. Zwyczajowe prawo międzynarodowe dokonuje rozróżnienia pomiędzy zbrodniami przeciwko ludzkości a zbrodniami wojennymi, jako że te pierwsze mogą zostać popełnione niezależnie od istnienia czy braku międzynarodowego lub wewnętrznego konfliktu zbrojnego. Do tej kategorii zbrodni można by się również odwołać w celu pohamowywania poważnych działań terrorystycznych, poddając międzynarodowej jurysdykcji karnej nie tylko „terroryzm państwowy”. W rzeczywistości, w obliczu międzynarodowego prawa zwyczajowego, działania noszące znamiona terroryzmu lub duża ich część to czyny dające się zakwalifikować jako przestępstwa międzynarodowe, przy założeniu, że cechują je znamiona zbrodni wojennych bądź zbrodni przeciwko ludzkości.

Natomiast stworzenie konwencyjnej definicji terroryzmu szeroko podzielanej sprzyjałoby konsolidacji jednej zwyczajowej normy prawnej opisującej zjawisko, o którym mowa, jako przestępstwo samo w sobie, a niekoniecznie czyn związany z okolicznościami przestępczymi określonymi międzynarodowym prawem humanitarnym, wraz z wszelkimi możliwymi problemami natury interpretacyjnej z tego wynikającymi.

Jednakże w celu wypracowania metod skutecznego przeciwdziałania terroryzmowi międzynarodowemu opisanie typowych znamion przestępstwa oraz wynikających z niego sankcji prawnych, podporządkowanych jurysdykcji międzynarodowego sądownictwa karnego, będzie niewystarczające, jeśli nie będzie temu towarzyszyć przeprowadzenie rewizji kompetencji oraz zasad funkcjonowania samego trybunału, tak aby usprawnić jego pracę oraz zwiększyć moc wiążącą wydawanych orzeczeń.

W rzeczywistości nie można zaprzeczyć, że Międzynarodowy Trybunał Karny od początku swego istnienia nie wykazuje poważnych braków „genetycznych”, mimo sprawowanej funkcji czy ze względu na swój permanentny charakter, bądź że nie wpłynął na modę do uciekania się do tworzenia struktur *ad hoc*. Jeśli bilans przeprowadzonych do tej pory działań nie jest w pełni satysfakcjonujący, to zawdzięczamy to zasadniczo jego ograniczonym zdolnościom prawnym oraz operacyjnym w przeciwdziałaniu „naоборот” łamania podstawowych praw człowieka, co dziś stanowi podstawową istotę zainteresowania światowego.

Traktat ustanawiający Międzynarodowy Trybunał Konstytucyjny miał sprzyjać narodzinom jasno zdefiniowanego korpusu normatywnego oraz utworzeniu scentralizowanego aparatu, opartego na osobie prokuratora, będącego w stanie interweniować w przypadku, gdy sądy krajowe nie będą w stanie bądź nie wykażą chęci zastosowania sankcji prawnych wobec przestępstwa podlegającego danemu sądownictwu. Ten ambitny projekt niestety stanął w miejscu w obliczu układu sił istniejącego w środowisku międzynarodowym, przez co wiele rozstrzygnięć sądowych okazało się mało istotnymi oraz pozbawionymi cech bezstronności, niezawisłości czy niezłomności, bez których trudno mówić o międzynarodowej sprawiedliwości.

WYBRANE ASPEKTY PROBLEMATYCZNE ZWIĄZANE Z SYTUACJĄ MIĘDZYNARODOWĄ PO 11 WRZEŚNIA 2001 ROKU

Zanim skupimy naszą uwagę na wyzwaniach rzuconych społeczności międzynarodowej po atakach z 11 września 2001 roku, warto zatrzymać się na chwilę na specyficznych cechach działań terrorystycznych, odróżniających je, pod względem prawnym oraz ich istoty, od tych, które noszą znamiona walki zbrojnej, takiej jak partyzantka czy ruch oporu. Obok faktu, iż terroryzm oznacza strategię walki pośredniej, wywodzącej się ze starożytności,

jest on przede wszystkim formą komunikacji, działaniem racjonalnym oraz zamierzonym, bezprawną przemocą (w formie działań bądź gróźb), za które w szczególności odpowiedzialne są ugrupowania subnarodowe.

Stanowi to przyczynę powstawania konfliktów asymetrycznych, takich jak:

- działania prowadzone zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny;
- działania mające na celu wywołanie strachu oraz trwogi u jak największej liczby osób;
- działania ukryte stosowane z zaskoczenia;
- działania postrzegające ofiary jako narzędzie do przekazania pewnego komunikatu;
- działania, których głównym celem są struktury oraz podmioty niezwiązane w jakikolwiek sposób z danym konfliktem;
- ataki na obiekty o charakterze symbolicznym;
- działania wymagające zazwyczaj pokaźnych środków finansowych (w odróżnieniu od przestępczości zorganizowanej);
- działania wymagające odpowiedniej logistyki i odpowiedniego systemu planowania;
- działania ściśle związane z uwarunkowaniami moralnymi oraz prawnymi;
- działalność ugrupowań o strukturze zdecentralizowanej, charakteryzujących się słabo rozwiniętą hierarchią wewnętrzną, istniejących jako spójna siatka i odznaczających się istnieniem elementów decentralizacji oraz przestrzennego rozproszenia, typowych dla procesów globalizacji.

Podstawową cechą dystynktywną jest zatem typ celu. Jeśli jest to cel cywilny, czyn ten, niezależnie od tego, kto go popełnia, mieści się w definicji terroryzmu. Zjawisko terroryzmu na przestrzeni lat uległo głębokim przemianom, do których przyczyniły się w sposób decydujący wydarzenia z 11 września 2001 roku.

Weześniej działania terrorystyczne miały charakter symboliczny, były stosowane do konkretnych celów i podlegały karze. Natomiast po 11 września terroryzm, utożsamiany z radykalnymi islamskimi ugrupowaniami, ma charakter inferencyjny, gdyż stawia sobie za cel naruszenie światowego porządku dla ustanowienia nowego ładu.

Dziś nie zawsze jesteśmy w stanie poddać jego autorów karze, a jego cele nie mają wyłącznie symbolicznego charakteru.

Rezolucja 1373/2001 Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych w obliczu tragicznych wydarzeń w Nowym Jorku, obok nakreślenia niektórych podstawowych założeń walki z terroryzmem międzynarodowym (połączony od przeciwdziałania siatkom finansowania, po związku ponadnarodowe wspierające działania przestępcze), powołała nowy organ: Komitet do Walki z Terroryzmem.

W dokumencie tym kwalifikuje się akty terroryzmu jako „zagrożające światowemu pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu”, dlatego też należy im przeciwdziałać przy użyciu wszelkich możliwych środków, zgodnie z kartą Narodów Zjednoczonych. Ponadto rezolucja zawiera zaproszenie do „stosowania koniecznych środków do przeciwdziałania aktom terroryzmu, bezzwłocznie alarmując o nich inne państwa, przy użyciu kanałów informacyjnych, określając przy tym metody mające na celu intensyfikację oraz przyspieszenie wymiany informacji na poziomie operacyjnym, zwłaszcza gdy dotyczy to działań siatek terrorystycznych bądź poszczególnych terrorystów”.

Na wachlarz działań mających na celu przygotowanie regulacji prawnych, koniecznych do przeciwdziałania terroryzmowi międzynarodowemu w Europie, składają się działania prewencyjne o charakterze wewnętrznym bądź zewnętrznym, wspólnie realizowane oraz opracowywane przez komórki wywiadu, siły policyjne i sądownicze organy śledcze.

Na czoło zjawiska globalizacji terroryzmu oraz związanego z tym ponadpaństwowego wsparcia logistycznego oraz finansowego zdaje się wysuwać zaskakująca tendencja w systemie prawnym oraz stosunkach międzynarodowych. Od czasu pokoju zawartego w Westfalii w 1648 roku kategorie prawne oraz polityczne, które regulowały funkcjonowanie całej społeczności międzynarodowej, zyskały niemalże trwałą, jednomyślną interpretację, uznanie oraz rygorystyczne zastosowanie.

Jednakże z chwilą nastania fazy stałej ekspansji międzynarodowego systemu politycznego zdaje się wyłaniać tendencja do kontrakcji oraz fragmentacji. Ujawnia się powrót do lokalnych podsystemów polityczno-kulturowych, od Azji po Afrykę, różniących się od siebie pod względem zasad oraz modeli zastosowawczych.

Zbieżność interesów politycznych, ekonomicznych oraz bezpieczeństwa powinna kierować uwagę państw europejskich w stronę poszukiwania nowej tożsamości kulturowej oraz wspólnych wartości celem umocnienia, z włączeniem umów jednostronnych, Paktu Północnoatlantyckiego oraz w kierunku otwierania się na nowe, wyraźniejsze formy współpracy międzynarodowej, przede wszystkim jeśli chodzi o państwa Bliskiego Wschodu.

Ujednoczenie metod przeciwdziałania terroryzmowi oraz ram ustawodawczych poszczególnych państw Unii Europejskiej zezwoliłoby, przy zachowaniu sprzeczności niektórych specyficznych kierunków polityki zagranicznej, na szerszy margines sukcesu.

Poparcie dla przeprowadzenia reform wewnątrz Organizacji Narodów Zjednoczonych, jedynej organizacji międzynarodowej będącej w stanie zarządzać mechanizmami globalizacji, powinno być ukierunkowane na konsolidację wielostronności umów ponad jakimikolwiek tendencjami partykularystycznymi oraz skupione na istotnych kwestiach utrzymania światowego pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego. Z tego punktu widzenia NATO powinno przybrać charakter permanentnego forum doradczego państw demokratycznych Europy oraz Ameryki Północnej. Umocnienie roli NATO usprawniłoby przeciwdziałanie zagrożeniom terrorystycznym w sposób długotrwały, zgodny z zasadną oceną informacji pochodzących nie tylko od wywiadu państw zachodnich i Stanów Zjednoczonych. Wciąż powstają nowe formy terroryzmu, które uświadamiają absolutne niedostosowanie tradycyjnych systemów przeciwdziałania opartych na współpracy sądowniczej oraz policji. Co więcej, terroryści mogą czerpać korzyści zarówno z międzynarodowej legislacji karnej, w stanie embrionalnym, bez wątplenia skromnej pod względem sprawowanej funkcji, jak również ze znacznego zróżnicowania procedur postępowania reprezentowanych przez poszczególne państwa wspólnoty.

Obecna sytuacja oraz ciągły brak stabilności politycznej wielu państw nie pozwalają niestety na znalezienie odpowiedzi, które mogłyby mieć natychmiastowe zastosowanie w większych środowiskach wielonarodowych, świeżo ustanowionych czy będących w fazie ekspansji. Aby zapobiec tym poważnym brakom, uważam za niezwykle istotne zwiększenie kompetencji Europolu jako rozwiniętego laboratorium instytucjonalnego oraz organizacyjnego, z którego można czerpać znaczne korzyści, nie tylko prawne, do budowania skuteczniejszych form porozumień wielostronnych w sektorze służb wywiadu.

Ogólnie wiadomo, iż Włochy poczyniły już kroki w tym kierunku, pełniąc decydującą rolę przy zwołaniu w grudniu 2003 roku w Rzymie pierwszego zgromadzenia prezesów komitetów parlamentarnych do spraw kontroli wywiadu oraz bezpieczeństwa państw Unii Europejskiej.

NOWE FORMY PRZECIWDZIAŁANIA ZAGROŻENIU LOTNICZEMU O CHARAKTERZE TERRORYSTYCZNYM

Jak już wcześniej zaznaczyłem, zamach terrorystyczny z 11 września 2001 roku, którego celem były wieże WTC oraz Pentagon, nie miał tradycyjnego charakteru aktu demonstracyjnego o małej sile rażenia, ale stanowił raczej przejście do działań wojennych w nowej formie – nie tyle klasycznej, która natychmiast przywodzi na myśl czołgi, pola minowe, flotę, bombowce i walczących żołnierzy, ile wojny podstępnej, pośredniej, będącej w stanie konkurować z najbardziej wyrafinowaną bronią przeciwnika.

Nazajutrz po tych tragicznych wydarzeniach ówczesny przewodniczący Rady Bezpieczeństwa ONZ, Jean David Levitte, zdefiniował przeprowadzenie masakry tysięcy osób przy wykorzystaniu samolotów jako „atak zbrojny”, a nie zamach. Przebieg agresji, determinacja osób odpowiedzialnych za atak oraz dobrze rozbudowana siatka wsparcia w jednej chwili unicestwiły obraz terrorysty jako człowieka zdesperowanego lub ambitnego rewolucjonisty trzeciego świata.

Możliwość wystąpienia podobnych zamachów również w Europie absolutnie nie jest nierealna, jeśli weźmie się pod uwagę zwiększające się przepływy migracyjne oraz trudności związane z kontrolą wjazdów, tj. warunki sprzyjające formowaniu się oraz rozprzestrzenianiu komórek terrorystycznych.

W obliczu tych zagrożeń członkowie Paktu Północnoatlantyckiego, pełniący rolę głównego gwaranta europejskiej obrony lotniczej, zgodnie z danymi głównych informatorów zachodnich państw demokratycznych, wypracowali strategię działania mającą na celu angażowanie władz państwowych każdego z państw członkowskich do bezpośredniej interwencji w fazie zarządzania kryzysem. Wynikiem tego jest *corpus* nowych norm prawnych oraz procedur, zgodnych z wymogami poszczególnych państw, stwarzający podstawy do wypracowania wspólnego podejścia do zagadnienia

i definiujący najodpowiedniejsze oraz najskuteczniejsze metody interwencji w przypadku konieczności stawienia czoła sytuacji kryzysowej powiązanej z działaniami terrorystycznymi. Zagrożenie lotnicze po dziś dzień posiada typowe oraz niezmiennie cechy i zdaje się wynikać z doktryny wojskowej powstałej po zimnej wojnie.

Uzasadniony wydaje się zatem ogromny wpływ, nie tylko emocjonalny, wytworzony w środowisku politycznym i wojskowym po wprowadzeniu stanu wyjątkowego po wydarzeniach z 11 września 2001 roku, który zaburzył tradycyjne oblicze zagrożenia lotniczego i doprowadził do sytuacji, w której granica między czasem pokoju, kryzysu oraz wojny jest bardzo ruchoma.

W wyniku tego wszelkie międzynarodowe sojusze wojskowe zostały zmuszone do przyjrzenia się problemowi zagrożenia lotniczego z innej perspektywy. Zakłada się, iż do celów terrorystycznych mogą zostać wykorzystane:

- pasażerskie bądź handlowe statki powietrzne,
- prywatne samoloty średniej wielkości (*corporate/executive jet*),
- prywatne małe samoloty,
- ultralekkie samoloty sterowane radiowo bądź zdalnie.

Z uwagi na intensywność ruchu lotniczego głównym zagrożeniem są te statki powietrzne, które wraz z pasażerami bądź towarem na pokładzie, o ile zostaną użyte jako śmiertcionośna broń, będą w stanie spowodować znaczne szkody. Również małych i średnich samolotów, teoretycznie będących w stanie wyrządzić mniejsze szkody, nie powinno się lekceważyć, gdyż istnieje hipoteza, iż one również mogłyby być wykorzystane w celach terrorystycznych. W szczególności, jeśli byłyby użyte w połączeniu z ładunkami wybuchowymi czy substancjami chemiczno-biologicznymi.

Wspomniana „broń” stanowiłaby wówczas poważne zagrożenie dla podniebnego bezpieczeństwa, zwłaszcza w sytuacji, gdy materiał użyty do ich budowy oraz charakter lotu odbywającego się na niskich pułapach sprawiają, iż są one trudne do wykrycia przez radary obrony przeciwlotniczej. Na podstawie tej oceny Pakt Północnoatlantycki przeprowadził analizę środków obrony z zamiarem wzmocnienia tych już istniejących. Niektóre powzięte decyzje dostosowały aktualny system dowodzenia

i kontroli do sposobów zarządzania kryzysem terrorystycznym, jednocześnie sprzyjając wydaniu dyrektywy MCM-062-02, w której ogłoszono pojęcie tzw. *Renegade Concept*. Zasadniczo polega ono na wyodrębnieniu cech właściwych samolotów cywilnych wykorzystywanych jako broń do przeprowadzania zamachów terrorystycznych wraz z aspektami polityczno-wojskowymi, jakie pociąga za sobą ich ustalenie, i wreszcie wraz z wytycznymi, których należy przestrzegać w przypadku sytuacji kryzysowej. Jest to pierwszy dokument analizujący rozmaite typologie możliwych zamachów i podkreślający w szczególności konieczność, by ewentualne użycie siły wobec samolotu typu „Renegade” pozostało przywilejem wyłącznie danego kraju, niepodlegającym interwencji NATO. Zastosowanie broni celem wyeliminowania obiektu typu „Renegade” wymaga interwencji władz krajowych (uprzednio wyłonionych) oraz podlega prawodawstwu tego państwa, w którego przestrzeni powietrznej w danym momencie znajduje się samolot.

Walka z terroryzmem, bez rezygnowania z dziedzictwa wartości, na których Zachód mógł się rozwijać i prosperować, stanowi problem wyraźnie odczuwany przez pokolenie ludzi wychowanych w kulcie ideałów pokoju, sprawiedliwości oraz demokracji. Przede wszystkim i tu istnieje silna zbieżność interesów, konieczne jest przesunięcie zainteresowania polityki krajowej, tj. „ogólnego pojęcia obrony”, w stronę „bezpieczeństwa zbiorowego”, rozumianego jako odpowiedź świata na nowe zagrożenia zdolne do współdziałania, skądkolwiek by pochodziły.

Jeśli chodzi o sektor kontroli ruchu lotniczego, to konieczna jest długoterminowa intensyfikacja działań koordynujących, by móc lepiej zaspokoić potrzeby wymiany, w ramach *air picture*, pomiędzy zintegrowanymi strukturami dowództwa i kontroli obrony przeciwlotniczej NATO oraz agencjami kontroli cywilnego ruchu powietrznego, dostosowując jednocześnie systemy do poszczególnych potrzeb oraz przewidując bezpieczne kanały komunikacji, wideokonferencje oraz dedykowane linki danych. Z kolei struktury wojskowe powinny zagwarantować trwałe porozumienie, jeśli nie efektywne uzupełnienie się sił zbrojnych oraz służb wywiadu cywilnego i wojskowego. Spotęgowanie tych ostatnich, tj. zwiększenie zasięgu geograficznego oraz intensyfikacja współpracy między poszczególnymi aparatami krajowymi, stanowi obowiązkowe „przejście” narzucone nam przez nowe zagrożenia terrorystyczne. Skuteczna strategia walki z tym zjawiskiem musi przejść przez fazę rozwoju

nowych metodologii śledczych oraz procedur umożliwiających bezzwłoczne dostarczanie informacji w odpowiednie miejsca, a przede wszystkim we właściwym momencie.

Użycie uzbrojonych samolotów do zwalczania takich ataków winno pozostać ostatecznością, do której można dopuścić po uprzednim upewnieniu się, iż inne zastosowane środki są nieodpowiednie lub wręcz zawiodły.

Proces neutralizacji zagrożenia powinien scalać się we wspólny wysiłek, który poprzez wymianę informacji będzie mógł antydatować interwencję instytucji w fazie przygotowawczej. Z tego punktu widzenia zapobieganie to podstawowy cel, do którego należy dążyć, by uniknąć niebezpieczeństwa wpisanego w podejmowanie tak kontrowersyjnych decyzji.

Od władz rządowych oczekuje się znajomości tematu obrony lotniczej, czerpania z niego odpowiednich metod oraz języka, by w sytuacji kryzysowej móc skutecznie ingerować w proces decyzyjny oraz zarządzać nim w sposób precyzyjny i odpowiednio dostosowany. Tak, by ograniczyć do minimum opóźnienia czy nieporozumienia, które w szczególnych okolicznościach mogłyby okazać się tragiczne.

Z tego punktu widzenia niezbędne jest okresowe przeprowadzanie międzynarodowych ćwiczeń sprawdzających adekwatność stosowanych rozwiązań w celu osiągnięcia w terminie oczekiwanej jednorodności zachowań oraz procedur koniecznych do radykalnego przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym.

Intensywniejsza współpraca pomiędzy członkami społeczności międzynarodowej, możliwa dzięki podpisaniu porozumień obustronnych, które przykładowo przewidywałyby zezwolenie na zastosowanie samolotów w przestrzeni powietrznej sąsiadujących państw, ostatecznie wyeliminowałyby niebezpieczne okresy przestoju.

Absolutna konieczność pozostania przy podstawowych wartościach międzynarodowego ładu, w imię ochrony życia oraz godności człowieka, nakłada jednak obowiązek respektowania nieprzekraczalnych granic. Według ekspertów jedynie jasne wskazanie obiektywnie kompetentnego grona, które mogłoby zarządzać kryzysem, będzie w stanie zagwarantować właściwą odpowiedź na aktualnie obowiązujące regulacje prawne.

KONKLUZJE

Przechodząc do konkluzji, uważam, że głównymi celami społeczności międzynarodowej niezbędnymi do przeciwdziałania nowym zagrożeniom terrorystycznym są:

- sformułowanie jednej szeroko podzielanej definicji terroryzmu, która jasno wskazywałaby metody jego zapobiegania oraz zwalczania,
- uwolnienie działalności międzynarodowych trybunałów, przede wszystkim Międzynarodowego Trybunału Karnego, od wewnętrznej polityki poszczególnych państw oraz nadanie ich orzeczeniom charakteru wiążącego,
- przeprowadzenie procesu ujednoczenia prawodawstwa poszczególnych państw w sferze walki z terroryzmem i zintegrowania go w jedną międzynarodową normę prawną,
- podtrzymywanie oraz implementacja roli ONZ jako punktu odniesienia dla wspólnej polityki zwalczania terroryzmu oraz jednoczesna intensyfikacja współpracy z lokalnymi i międzynarodowymi organizacjami celem promowania wiążącego charakteru decyzji podejmowanych przez ONZ,
- zablokowanie dostępu organizacji terrorystycznych do źródeł finansowania przy wykorzystaniu środków wypracowanych przez ONZ oraz wspólnotowy system prawny,
- intensyfikacja międzynarodowej współpracy struktur sądowniczych, służb policyjnych, wojska oraz służb wywiadu poszczególnych państw,
- zagwarantowanie bezpieczeństwa międzynarodowego transportu oraz realizacja skutecznych systemów kontroli granic, intensyfikacja czynności identyfikacyjnych podejrzanych jednostek i/lub materiałów wybuchowych, szczególnie w wyjątkowo tłocznych miejscach (np. porty morskie, porty lotnicze, stacje kolejowe etc.),
- wypracowanie przez UE umiejętności analizy oraz oceny działań prowadzonych przez państwa trzecie, w celu zapobiegania zagrożeniom terrorystycznym, oraz stworzenie programów opieki technicznej i wsparcia logistycznego,
- wskazywanie i natychmiastowe zwalczanie jakichkolwiek form poparcia dla terroryzmu międzynarodowego, włączając w to procesy rekrutacyjne.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, iż wymienione formy przeciwdziałania terroryzmowi międzynarodowemu, choć sprzyjają osiągnięciu ważnych celów krótko- i długoterminowych, jak na przykład ochrona bezpieczeństwa zbiorowego, zastosowane pojedynczo mogą okazać się niewystarczające do realizacji długotrwałych warunków światowego pokoju.

Myślę, iż konieczne jest uzupełnienie tych systemów interwencji dialogiem międzykulturowym i ponad religiami, w szczególności między Zachodem a światem muzułmańskim, który uwypukli wartości wzajemnego szacunku oraz wzajemnej współpracy poprzez sformułowanie własnych oczekiwań na tle ogółu wspólnych interesów. Wspieranie i szerzenie kultury wzajemnej tolerancji, mającej swe korzenie w historii, polityce oraz religii, stanowi niezaprzeczalny krok ku nowym, bardziej zachęcającym perspektywom pokoju wśród całej ludzkości.

MODEL SYSTEMU WYKORZYSTANIA ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W PRZECIWDZIAŁANIU I WALCE Z TERRORYZMEM W WARUNKACH RP

Krzysztof Liedl,

dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas

W 2007 roku Collegium Civitas otrzymało grant polskiego Komitetu Badań Naukowych, finansowany w ramach europejskiej akcji COST. W module COST 24 ogłoszony został nabór wniosków o finansowanie programów badawczych mieszczących się w zakresie ogólnego tematu „Ewoluuująca natura zagrożeń społecznych”. W ten sposób rozpoczęła się realizacja jednego z pierwszych w Polsce szeroko zakrojonych programów badawczych poświęconych roli mediów w obszarze przeciwdziałania terroryzmowi. Tytuł programu „Model systemu wykorzystania mediów w przeciwdziałaniu i walce z terroryzmem w warunkach RP” zwięźle opisuje cele, które przyswiecały osobom formułującym wniosek.

Należy jednak sprecyzować poszczególne cele programu. Model, który ma zostać wypracowany w jego toku, ma pozwolić na stworzenie narzędzi, które pozwolą na:

- wykorzystanie mediów jako narzędzia przeciwdziałania radykalizacji i rekrutacji do terroryzmu,
- współdziałanie z mediami w zakresie wzmacniania woli przeciwdziałania terroryzmowi w społeczeństwie,
- rozpowszechnianie rzetelnych informacji i edukowanie społeczeństwa w zakresie przeciwdziałania terroryzmowi,
- ułatwianie rozbijania grup terrorystycznych oraz identyfikacji ich członków w procesie współdziałania mediów i administracji publicznej.

Rozpatrując rolę mediów jako partnera państwa w obszarze przeciwdziałania terroryzmowi, należy pamiętać o tym, że wpływowi realizacji medialnych dotyczących terroryzmu ulegają wszystkie podmioty, które odgrywają jakąkolwiek rolę w obszarze terroryzmu i walki z nim, to jest: sami terroryści, decydenci polityczni, którzy kształtują politykę antyterrorystyczną państwa oraz jego reakcje na zaistniały atak, opinia publiczna, a także ofiary ataków terrorystycznych. Wreszcie same media, które formułują swoją politykę informacyjną w relacji z własnymi zasadami, kodeksami oraz przepisami prawa w kontekście działań innych podmiotów medialnych.

Warto zatrzymać się przez chwilę i poświęcić odrębną refleksję analizie tego, na jakich poziomach szkodliwe mogą być relacje medialne w sytuacji aktywnego przeciwdziałania terroryzmowi, jeśli odbywają się w warunkach braku odpowiednich mechanizmów współpracy pomiędzy mediami a służbami i instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo państwa. Szczegółnej uwagi wymaga tu kilka kwestii. Pierwszą z nich jest fakt, iż bez świadomości tego, czym w istocie jest terroryzm i jakie są jego cele, media mogą się stać przedmiotem manipulacji ze strony ugrupowań terrorystycznych. Oznacza to, iż bez takiej intencji ich relacje z wydarzeń związanych z atakiem terrorystycznym stać się mogą platformą ekspresji poglądów i ideologii ugrupowań terrorystycznych. Kolejne poważne zagrożenie to fakt, iż nagłośnione przez media incydenty terrorystyczne, ukazane jako wydarzenia o światowej skali wpływu, mogą okazać się motywem do kopiowania takich działań przez inne ugrupowania terrorystyczne. Presja wywierana na decydentów politycznych w wyniku istniejącego zagrożenia bądź też zrealizowanego ataku może być dodatkowo zwiększana poprzez nagłaśnianie ich przez media, służąc celom założonym przez ugrupowania terrorystyczne. Podobnie szkodliwe mogą być relacje „na żywo” jako potencjalne zagrożenie dla skutecznej realizacji operacji AT. Natomiast z punktu widzenia rzetelności i etyki działań mediów sensacyjne aspekty wydarzeń mogą przeważać nad obowiązkiem mediów do rzetelnego informowania opinii publicznej, przecząc misji, jaką realizują media.

Z tego właśnie wachlarza zagrożeń wypływa konieczność realizowania stosownych działań przez administrację publiczną. Rząd państwa, który realizuje działania w obszarze przeciwdziałania terroryzmowi, musi prowadzić intensywne działania w kilku obszarach. Pierwszy z nich to budowanie odpowiedniego *publicity*, czyli prezentowanie pozytywnego obrazu sytuacji

i działań władz społeczeństwu. Jest to niezbędne, jeśli wziąć pod uwagę, iż intensyfikacja działań w obszarze bezpieczeństwa prowadzić może do zmian w codziennym funkcjonowaniu państwa. W demokratycznych krajach społeczeństwo musi być traktowane jako partner rządu, który powinien otrzymywać wyjaśnienie powodów, jakie stoją za podejmowanymi przez administrację publiczną działaniami.

Państwo powinno również dbać o to, aby w jego komunikacji społecznej za pośrednictwem mediów odpowiednio został uwypuklony aspekt aksjologiczny walki z terroryzmem. Cel taki powinien być realizowany poprzez podkreślanie kryminalnej, zamiast politycznej, wymowy działań terrorystów.

Administracja publiczna powinna jednocześnie dążyć do zapobiegania przekształceniu mediów we wspomnianą platformę ekspresji poglądów i ideologii ugrupowań terrorystycznych oraz w miarę możliwości dbać o odcięcie terrorystów od mediów. Szczególnie istotne są także kwestie działań mediów w sytuacji trwającego incydentu terrorystycznego. W sytuacji trwającej akcji antyterrorystycznej powinna istnieć możliwość narzucenia mediom zasad współpracy na poziomie incydentu terrorystycznego.

W odniesieniu do dwóch ostatnich obszarów działań administracji publicznej warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób może być regulowany obszar współdziałania administracji i mediów w sytuacji konieczności podejmowania działań w zakresie przeciwdziałania terroryzmowi. We współczesnych państwach napotkać można różne stany organizacyjno-prawne:

- całkowita wolność działań mediów i brak jakichkolwiek uregulowań,
- cenzura: administracyjne ograniczenia mediów w zakresie dostępu do informacji i ich publikowania,
- autocenzura i autoregulacje mediów.

Odnosnie do ostatniego z wymienionych rozwiązań wskazać można różne podejścia odnotowywane w redakcjach prasowych, telewizyjnych czy radiowych:

- brak jakichkolwiek reguł wewnętrznych,
- brak szczegółowych regulacji (przy istnieniu ogólnych zasad postępowania redakcji),

- brak reguł dotyczących terroryzmu (przy istnieniu ogólnych zasad relacjonowania przemocy),
- istnienie reguł dotyczących relacjonowania terroryzmu,
- istnienie ścisłych uregulowań, zasad i kodeksów postępowania.

W kontekście tych rozwiązań (bądź ich braku) administracja publiczna realizuje nie tylko działania długoterminowe w obszarze polityki i strategii medialnej, ale także działania związane z zarządzaniem istniejącym kryzysem terrorystycznym w relacjach z mediami. Zarządzanie kryzysem terrorystycznym w sposób, który zminimalizuje jego długo-, średnio- i krótkoterminowe efekty społeczne, psychologiczne i polityczne, obejmować powinno działania w kilku istotnych obszarach. Wśród nich wskazać należy szczególnie:

- „karmienie bestii” (ang. *feeding the beast*): bieżące informowanie mediów o stanie kryzysu i podejmowanych działaniach (w takim wymiarze, w jakim nie szkodzi to działaniom antyterrorystycznym), aby zapobiec zdobywaniu informacji przez media w sposób, który może uniemożliwić skuteczne wykonywanie procedur antyterrorystycznych, a także zapobiec niekontrolowanemu ujawnianiu informacji, co może zagrozić zdrowiu oraz życiu zakładników i służb reagujących na zagrożenie,
- przeciwdziałanie terrorystycznej propagandzie czynu poprzez propagowanie pozytywnego wizerunku rządu i jego działań (efektywności w przeciwdziałaniu zagrożeniu),
- wykorzystanie mediów do informowania społeczeństwa o pożądanych sposobach zachowania w trakcie danego kryzysu,
- monitorowanie relacji medialnych i dynamiczne reagowanie na niepożądane przekazy (np. dementowanie szkodliwych plotek),
- nawiązywanie współpracy z mediami w celu informowania społeczeństwa lub dezinformacji ugrupowań terrorystycznych,
- ograniczanie dostępu mediów do informacji w sytuacji, w której taki dostęp mógłby utrudnić rozwiązanie kryzysu,
- ograniczanie dostępu mediów do informacji w sytuacji, w której taki dostęp mógłby zagrozić życiu ludzi lub żywotnym interesom państwa (np. informacji związanych z operacją AT),
- zachęcanie mediów do wprowadzania reguł autocenzury i autoregulacji,
- odpowiednie postępowanie z ofiarami kryzysu terrorystycznego i ich rodzinami,
- efektywne użycie Internetu do wszystkich powyższych celów (informowania społeczeństwa, dezinformacji terrorystów, szkolenia itp.).

Nie można zapominać o tym, że zarówno ugrupowania terrorystyczne, jak i administracja publiczna państw prowadzących działania w obszarze przeciwdziałania terroryzmowi próbują opracować mechanizmy pozwalające na wykorzystanie wpływu mediów na współczesne społeczeństwa. Obrazuje to poniższa tabela:

<i>Wykorzystanie mediów</i>	
<i>Administracja rządowa</i>	<i>Ugrupowania terrorystyczne</i>
<i>Propaganda</i>	<i>Propaganda</i>
<i>Komunikacja</i>	<i>Komunikacja</i>
<i>Dezinformacja</i>	<i>Dezinformacja</i>
<i>Szkolenie</i>	<i>Szkolenie</i>
<i>Zdobywanie informacji</i>	<i>Zdobywanie informacji</i>

Warto jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie: cele, jakie przyświecają w wymienionych obszarach tym dwóm kategoriom podmiotów, oraz skuteczność ich działań.

Podczas gdy państwa w zakresie propagandy próbują wykorzystywać media do zwiększania społecznego poparcia dla walki z terroryzmem oraz powiększania zrozumienia dla stosowanych metod zapewniania bezpieczeństwa państwa, jego obywateli i interesów, ugrupowania terrorystyczne stosują mechanizmy propagandowe do radykalizacji potencjalnych członków i zwolenników oraz ich rekrutacji.

Komunikacja dla administracji publicznej to przede wszystkim narzędzie wykorzystywane w razie konieczności informowania społeczeństwa o zagrożeniach oraz przekazywania informacji na temat pożądanych sposobów reagowania na zagrożenia. Dla ugrupowań terrorystycznych komunikacja poprzez media to sposób na budowanie nowych zagrożeń, przed którymi chronią się państwa i ich obywatele.

Działania w zakresie dezinformacji przeciwnika, zbierania informacji o przeciwniku i jego działaniach, metodach i zamiarach oraz szkolenie mają zasadniczo taki sam cel w wypadku obu kategorii podmiotów – przy czym warto brać pod uwagę grupy docelowe tych działań – terroryści i rządy kierują je głównie przeciwko sobie nawzajem, a nie przeciwko społeczeństwom, które są polem toczonej przez nich walki.

W kontekście skuteczności powyższych działań warto natomiast pamiętać o słowach wypowiedzianych przez amerykańskiego prezydenta George'a W. Busha: „Walkę z Al-Kaidą o rząd dusz przegrywamy”. Jest to niestety dobre podsumowanie kwestii efektywności przedsięwzięć współczesnych rządów w konfrontacji z ugrupowaniami terrorystycznymi oraz jeszcze lepszy powód, aby badać kwestie takie jak te, które poruszone zostały w tym artykule.

Tekst niniejszy związany jest ze zrealizowaną przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego we współpracy z Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas konferencją, poświęconą polityce medialnej państwa w dobie zagrożeń terrorystycznych. Konferencja ta była jednak istotnym elementem dwóch szerszych procesów. Pierwszym z nich jest rodząca się w Polsce współpraca pomiędzy administracją publiczną oraz światem akademickim w obszarze wypracowywania nowych rozwiązań dla bezpieczeństwa państwa.

Drugi z tych procesów to trwające nadal badania prowadzone w ramach programu „Model systemu wykorzystania mediów w przeciwdziałaniu i walce z terroryzmem w warunkach RP”. Kolejne kroki, które realizowane będą w toku dalszych badań, to między innymi:

- stworzenie propozycji zmian legislacyjnych w powyższym obszarze,
- stworzenie projektów uregulowań formalnych: wytycznych, zaleceń, kodeksów postępowania i okólników, które mogą zostać wykorzystane przed podmioty świata mediów w procesie kształtowania swojej polityki informacyjnej w obszarze relacjonowania terroryzmu,
- opracowanie programu szkolenia w ramach administracji publicznej dla osób wyznaczonych do kontaktów z mediami (warsztaty, studia podyplomowe),
- opracowanie projektu programu edukacji antyterrorystycznej skierowanego do całego społeczeństwa (scenariusz programu telewizyjnego, poradnik, audycja radiowa, strona internetowa).

Cel, który będzie przyświecać wszystkim tym przedsięwzięciom, jest niezmienny: działanie nie tylko na rzecz zwiększenia wiedzy teoretycznej na temat terroryzmu i metod przeciwdziałania mu, ale także opracowanie mechanizmów implementowania wypracowanej wiedzy w życiu codziennym, tak aby mogła ona służyć poprawie wspólnego bezpieczeństwa.

TERRORYZM W MEDIACH: SENSACJA I SPEKTAKL, ODPOWIEDZIALNOŚĆ I INFORMACJA

*o. prof. dr hab. Leon Dyczewski,
kierownik Katedry Socjologii Kultury,
Wydział Nauk Społecznych KUL*

Słowo terroryzm pochodzi od łacińskiego słowa „terror” i oznacza „strach”. W powszechnym użyciu pojawiło się w czasie Rewolucji Francuskiej i określało metodę rządów, które miały na celu zaprowadzić porządek i umocnić idee tej rewolucji. Metody, jakie stosowano, to zastraszanie ludności, szczególnie kontrrewolucjonistów, poprzez publiczne egzekucje i aresztowania. Był to terror państwowy, legitymowany i stosowany przez organy posiadające władzę. Stosowano go także w czasach rewolucji październikowej, faszyzmu, hitleryzmu i stalinizmu. Generalnie terroryzm stosują rządy totalitarne i dyktatorskie. Dzisiejszy terroryzm jest odwrotnością terroryzmu państwowego, zwraca się bowiem przeciwko aktualnej władzy, ale najczęściej giną ludzie nieuczestniczący we władzy. To przez ich śmierć, kalectwo i cierpienia, poprzez opinię społeczną terroryści wymuszają na władzy spełnienie swoich żądań.

Terroryzm stał się jednym z najtrudniejszych problemów dzisiejszego świata. Szczególnie po zamachach z 11 września 2001 roku politolodzy, socjologowie, psychologowie, politycy, dysponenci mass mediów i dziennikarze czekają na kolejne ataki Hezbollahu, Al-Kaidy, Hamasu oraz innych grup terrorystycznych. I o nich, w dość częstych odstępach czasu, donoszą nam media, 4 listopada 2008 roku w Bagdadzie 6 osób zginęło, a 23 zostały ranne w zamachach bombowych; 8 listopada 2008 roku co najmniej 8 osób zginęło, a 14 zostało rannych w podwójnym zamachu samobójczym na posterunek policji w środkowym Iraku; 16 listopada 2008 roku w wybuchu samochodu-pułapki w mieście Tal Afar na północy Iraku zginęło 10 osób, a 20 zostało rannych.

Media donoszą także o aktywności grup terrorystycznych i groźbie nowych ataków terrorystycznych. Na przykład 8 listopada 2008 roku prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew stwierdził, że Rosji wciąż zagrażają terroryści i zaapelował o czujność; 10 listopada „Sunday Telegraph” podał, że w Wielkiej Brytanii działa kilka tysięcy islamskich ekstremistów, w większości urodzonych na Wyspach, najczęściej w wieku 18–30 lat; 15 listopada 2008 roku szef amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) informował, że choć lider Al-Kaidy, Osama bin Laden, jest odizolowany od codziennych operacji swojej siatki terrorystycznej, to nadal stanowi on największe zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Jeśli wziąć pod uwagę takie fakty, to nie dziwnego w tym, że żyjemy w ciągłym zagrożeniu terrorystycznym, choć jest ono różnie odczuwane. Sondaż przeprowadzony w 2006 roku wśród 23,5 tys. respondentów z 41 krajów wykazał, że co piąty (21 proc.) Brytyjczyk wymienia terroryzm jako jedną z dwóch największych obaw w swoim życiu, a tylko nieliczni Polacy (1,6 proc.) wymienili ataki terrorystyczne jako największą obawę.

Media informują nas także o podejmowaniu działań przeciwko terroryzmowi i zapobieganiu nowym atakom. I tak na przykład Rada Unii Europejskiej na posiedzeniu 1–2 grudnia 2005 roku przyjęła dokument *Strategia UE w zakresie zwalczania terroryzmu*, a 19 września 2006 roku przedstawiciele 192 państw na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku uchwalili rezolucję *Globalna strategia zwalczania terroryzmu wraz z Planem Działania*. Barack Obama jeszcze przed objęciem urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych wśród priorytetowych zadań swoich rządów wymienił zwalczanie terroryzmu i wytrzebienie Al-Kaidy raz na zawsze.

Terroryzm, ataki terrorystyczne, terroryści oraz działania obronne i niszczące – te zjawiska są częstym tematem mediów. Również dzięki mediom wiemy dzisiaj o nich wiele.

POWIĄZANIA MEDIÓW Z TERRORYZMEM

Media informują nas o terroryzmie jako zjawisku dzisiaj bardzo groźnym. Z kolei terroryści wykorzystują media dla swojej działalności. Posiadają własne media i umiejętnie posługują się tymi niezależnymi od nich. Grupy terrorystyczne (np. Hesbollah) mają własne stacje telewizyjne,

radiowe, tytuły prasowe, ale głównym medium, przez które terroryści docierają dzisiaj do odbiorców, jest Internet. Niemal wszystkie ugrupowania terrorystyczne (muzułmańskie, arabskie, nacjonalistyczne, nazistowskie) mają własne witryny internetowe. Jest to medium o wiele tańsze od tradycyjnych środków masowego przekazu, a gwałtowny rozwój technologii elektronicznej ułatwia jego wykorzystanie.

W ciągu niespełna 15 lat Internet ewoluował od słabo działającej ciekawostki dla garstki zapaleńców do medium skupiającego wszystkie pozostałe. Filmy wysłane przez terrorystów do telewizji umieszczane są także w Internecie, skąd bez cenzury mogą być pobrane właściwie przez każdego człowieka na świecie. Tak szerokiego zasięgu oddziaływania terroryści nie mieli nigdy dotąd. Jeszcze nie tak dawno znalezienie filmu z egzekucji wykonywanych przez terrorystów było bardzo trudne. Tego rodzaju filmy umieszczone były z reguły na trudno dostępnych serwerach, skąd często były szybko zdejmowane przez ich administratorów, bo przez większość dostawców usług internetowych umieszczanie tak brutalnych obrazów jest uważane za łamanie regulaminu. Dzisiaj sytuacja jest inna. Istnieją serwisy wyspecjalizowane w ukazywaniu przemocy. Trzymane są one najprawdopodobniej na serwerach prywatnych lub firmowych przez ich właścicieli. W sytuacji, gdy ktoś prowadzi taki serwis internetowy i trzyma go na swoim prywatnym serwerze, u siebie w domu, właściwie nie ma możliwości zabronienia mu publikowania treści niezabronionych przez prawo.

Internet dla międzynarodowego terroryzmu jest doskonałym środkiem propagandy i promocji, rozprzestrzeniania strachu, rekrutowania nowych członków i planowania zamachów terrorystycznych na całym świecie. Jest to środek szybki, tani, o zasięgu globalnym i niemal nie do wykrycia. Siatki takie jak Al-Kaida, funkcjonując na zasadzie luźnych powiązań wielu osób o wielu twarzach, komunikują się poprzez pocztę elektroniczną, fora i inne programy udostępniane przez WWW. Stwierdzenie, że Internet stał się podstawowym środkiem komunikacji międzynarodowego terroryzmu, potwierdzają różne badania, między innymi Gabriela Weimanna i jego współpracowników z uniwersytetu w Haifie w Izraelu¹. W globalnym cyberświecie, dostępnym o każdej porze dnia i nocy, spotykają się zwolennicy terroryzmu, wymieniają informacje i mobilizują neofitów obojga płci w różnym wieku do rozmaitych działań terrorystycznych. Internet – łącząc tekst, obraz, grafikę, dźwięk i film – jest świetną bronią terrorystów do prowadzenia wojny psychologicznej. Lista sposobów użycia przez nich Internetu jest

długa: wyszukują informacje na temat rozkładu jazdy każdego ze środków transportu publicznego czy dokładnej lokalizacji potencjalnych celów ataku (elektrownie nuklearne, porty, dworce, lotniska, domy handlowe, hotele itp.), komunikują się wzajemnie, korzystają z instrukcji i książek *online*, np. jak skonstruować bombę.

Za przykład wykorzystywania Internetu przez terrorystów może służyć fakt, że już w grudniu 2003 roku, na trzy miesiące przed atakami bombowymi w Madrycie (które pozbawiły życia 201 osób, a 1240 zostało rannych), szczegółowe informacje na ten temat dostępne były w *Global Islamic Media*, stronie internetowej prowadzonej przez Al-Kaidę. Wymieniony został tam nie tylko motyw ich działania, czyli zmuszenie oddziałów Stanów Zjednoczonych do wycofania się z Iraku, ale także potencjalny cel, czyli Hiszpania. Autor tego tekstu, członek *Media Commitee for the Victory of Iraqi People*, stwierdzał także, że nadchodzące wybory w Hiszpanii to idealny czas na działanie, i szczegółowo opisał jak zastraszyć Hiszpanię – według autora najsłabsze ogniwo łańcucha zwolenników wojny w Iraku. „To konieczne – pisał – by maksymalnie wykorzystać zbliżające się wybory w Hiszpanii w marcu przyszłego roku. Wydaje się nam, że rząd hiszpański nie jest w stanie tolerować jeszcze dwóch, maksymalnie trzech wybuchów, będzie więc musiał wycofać swoje oddziały na powszechne żądanie”². I tak też się stało.

Internet stał się ważnym narzędziem w realizacji szeregu śmiertelnych ataków terrorystycznych, które miały miejsce w ostatnich latach. W ciągu kilku lat nastąpiła prawdziwa eksplozja w liczbie stron internetowych założonych i prowadzonych przez grupy terrorystyczne – z 12 w 1998 roku do 4800 w 2006 roku. Wzrasta też liczba grup islamskich ekstremistów używających tych stron. Kilka lat temu tylko połowa z 37 organizacji terrorystycznych, zidentyfikowanych przez Departament Stanu USA, prowadziła strony internetowe, w 2004 roku robiły to już wszystkie z nich, przy czym wiele oferowało nawet kilka portali internetowych jednocześnie.

1) G. Weimann, *Terror on the Internet: The New Arena, the New Challenges*, United States Institute of Peace Press, Washington 2006.

2) *Ibidem*, s. 134.

Terroryści wykorzystują swoje media, ale też bardzo dbają o to, by zaistnieć w mediach od nich niezależnych (publicznych, prywatnych, obywatelskich). Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że własne media mają określony zasięg odbiorców, a oni chcą, by jak najwięcej ludzi wiedziało o nich i bało się ich. Sukces swoich akcji terrorystycznych mierzą między innymi ilością czasu, jaki poświęcają im media, przede wszystkim niezależne od nich.

Osama bin Laden, przemawiając za pośrednictwem stacji Al-Jazeera, wie, że słucha go świat arabski, natomiast retransmisja w CNN zapewnia mu widzów w Ameryce, NBC – w Europie. Najszerszym zatem kanałem, którym terrorysta komunikują swoje istnienie, są media niezależne. To właśnie one zapewniają im najszersze audytorium. Kiedy CNN pokazywał samolot wlatujący w wieżę WTC, widzieli to ludzie na całym świecie. Do wywierania wpływu na władzę i świadomość przeciętnych obywateli terrorystom niezbędne są przede wszystkim niezależne media komercyjne i publiczne.

Media pełnią jeszcze inną ważną rolę dla terrorystów. Nie tylko informują o atakach terrorystycznych, ale często nieświadomie upowszechniają i wspierają żądania terrorystów oraz ich ideologię. A dzieje się tak dlatego, ponieważ ataki terrorystyczne są prezentowane w sposób fragmentaryczny, sensacyjny, spektakularny, często przesadzony. Przykładem może być liczba ofiar podawana przez media zaraz po ataku na USA w 2001 roku. Najpierw słyszało się o 50 tys. ofiar, o wielu samolotach, które zmierzały do swoich celów. Liczby były mocno przesadzone, ale ich upowszechnianie potęgowało efekt zamierzony przez terrorystów.

Przekazy medialne, prezentując wydarzenie terrorystyczne, często sugerują, a nawet domagają się natychmiastowej reakcji odpowiednich władz, wywierają nacisk na rządy, by jak najszybciej reagowały. Powoduje to często wiele pochopnych decyzji, niewłaściwych deklaracji złożonych pod presją terrorystów i opinii społecznej. Informacja jest tu wymieszana z propagandą, co działa na korzyść terrorystów i wzmacnia ich działania.

Oczywiście nie można z tego wnioskować, że media są sprzymierzeńcami terrorystów. Zawsze przecież ataki są potępiane. Dzięki otrzymywanym przez media informacjom cały świat natychmiast i niemal równocześnie wie, co się w danej chwili stało, ludzie się konsolidują, narasta społeczny głos sprzeciwu. Ludzie czują, że obok są miliony ludzi w tej samej

sytuacji. To ważny czynnik psychologiczny, obniżający poziom psychozy strachu. Niemniej atak terrorystyczny jest swoistym spektaklem dla mediów. Tak go też terroryści organizują, by przyciągał uwagę międzynarodowych mediów. Robią wszystko, by media się nimi zainteresowały i poprzez nie jak najwięcej ludzi wiedziało o nich i o organizowanych przez nich atakach. Ta intencja terrorystów świetnie koresponduje z interesem dzisiejszych właścicieli i dysponentów mediów, którzy z kolei robią wszystko, by jak najwięcej ludzi korzystało z ich mediów. Walka o jak największą oglądalność, o sprzedaż własnego kanału telewizyjnego, radiowego czy tytułu prasowego sprawia, że właściciele i dysponenci oraz dziennikarze tych mediów chętnie interesują się atakami terrorystycznymi, bo przyciągają one odbiorców. Ponadto, aby jeszcze zwiększyć odbiór swoich mediów, przy przekazywaniu ataków terrorystycznych łamane są normy etyczne, przekracza się prywatność, widoczny jest brak szacunku dla ludzkiego bólu i intymności, ludzką tragedię przedstawia się w sposób atrakcyjny i spektakularny, nie biorąc pod uwagę, że tego rodzaju przekazy mogą przełamać próg wrażliwości na cierpienie i śmierć, co u wielu osób może skutkować pojawieniem się tzw. znieczulicy na te zjawiska. Terroryści w sposób instrumentalny wykorzystują podatność właścicieli i dysponentów mediów oraz nieodpowiedzialnych dziennikarzy na atrakcyjne medialne wydarzenia, jakimi są ataki terrorystyczne. Tym samym wciągają ich w nagłaśnianie organizowanych przez siebie ataków, a także ich ideologii. Doskonale ilustrują to następujące przykłady:

- W 1975 roku, podczas okupacji kwatery głównej OPEC w Wiedniu i porwania ministrów krajów produkujących ropę, Carlom „Szakal” uprzejmie zaczekał na przybycie ekip telewizyjnych i dopiero wtedy uciekł z budynku wraz z zakładnikami;
- W 1979 roku tłum przed ambasadą amerykańską w Teheranie, gdzie przetrzymywano 52 zakładników, ożywił się nagle, kiedy zjawiała się ekipa Canadian Broadcasting Company, włączyła światła i kamery, wtedy też demonstranci zaczęli wołać „śmierć Carterowi”, unosili pięści, wyglądali groźnie i palili amerykańskie flagi. Po dwóch minutach kamerzyści dali znak, że koniec „ujęcia”, więc tłum się uciszył. Tę samą scenę powtórzono dla ekipy francuskojęzycznej telewizji kanadyjskiej. Przez pierwsze trzy tygodnie kryzysu po zajęciu ambasady USA w Teheranie przez fundamentalistów islamskich oglądalność jednej z głównych stacji telewizyjnych (NBC) w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 18 proc.;

- W 1985 roku libańscy terroryści, członkowie ugrupowania Hezbollah, uprowadzili samolot linii TWA, lecący z Rzymu do Kairu, i domagali się uwolnienia 776 szyitów z więzień w Izraelu. Po serii międzylądowań i zwolnień zakładników samolot ostatecznie wylądował w Bejrucie, gdzie 39 zakładników amerykańskiego pochodzenia ukryto w trzech różnych częściach miasta. Do Bejrutu przyjechali reporterzy, kamerzyści, montażyści, dźwiękowcy. Po kilku dniach było już ich 85. W miarę, jak przedłużało się przetrzymywanie zakładników, nowych wiadomości brakowało. Dziennikarze wzięli więc w obroty rodziny zakładników. Godzinami trwały wywiady, wspomnienia, prośby o uwolnienie. Niewiele było o tym, co robi rząd, by kryzys rozwiązać. Podczas siedemnastu dni przetrzymywania zakładników trzy główne sieci telewizyjne USA (*ABC – American Broadcasting Corporation*, *NBC – National Broadcasting Corporation* i *CBS – Columbia Broadcasting System*) nadały niemal 500 odcinków informacyjnych, czyli średnio 28,8 dziennie. Przeciętnie trzy czwarte głównych wydań wieczornych wiadomości (14 z 21 minut) skupiało się codziennie na temacie zakładników. Inne programy telewizji przerywano co najmniej 80 razy w ciągu tych 17 dni specjalnymi relacjami czy biuletynami informacyjnymi.

Biorąc pod uwagę tak gorliwe włączanie się mediów w wydarzenia terrorystyczne i zwracanie uwagi przede wszystkim na ich spektakularny charakter, niektórzy twierdzą, że media, w szczególności telewizje, w jakimś zakresie współpracują z terroryzmem. Terroryści dają mediom to, czego one oczekują, a one chętnie to biorą. Pojawia się zatem pytanie, czy media powinny milczeć na temat terroryzmu. Zapewne nie. Ale ważny jest tu problem, jak o nim mówić. Ważna jest tu jakość dziennikarskiego rzemiosła, kompetencja i odpowiedzialność dziennikarzy. Oni decydują o tym, co i w jaki sposób pokazać z działania terrorystów. Schlebienie gustom odbiorców i pokazywanie im przede wszystkim tego, co sensacyjne i spektakularne, by ich zatrzymać przy swoich mediach, jest najgorszą przysługą dla odbiorców i całego społeczeństwa.

Media, przekazując ogromną liczbę informacji o terroryzmie, jednocześnie nagłaśniają jego istnienie i znaczenie w dzisiejszym świecie, a w sposób niezamierzony mogą także upowszechniać jego ideologię. Słusznie stwierdza Maciej Piątek, że istnieje bardzo cienka granica między informowaniem o terroryzmie przez media a propagowaniem idei terroryzmu³. Wielu

odbiorcom może się podobać ideologia terroryzmu, szczególnie w społeczeństwach o kryzysowej sytuacji. Czy tak być powinno? Na pewno nie. Trzeba zdawać sobie sprawę z niewłaściwego przekazu informacji o terroryzmie i – chcąc skutecznie zwalczać to zjawisko – trzeba mieć pełną świadomość, jak nie należy, a jak powinno się informować o nim w mediach.

Trzeba też powiedzieć, że same media mogą stać się celem ataku terrorystycznego. W przypadku stacji telewizyjnej i radiowej czy redakcji pisma sprawa jest stosunkowo łatwa. Ale także w przypadku nowych mediów elektronicznych nie jest trudna. Wystarczy wysłać do sieci 165 smsów na sekundę, by zablokować łączność komórkową na obszarze wielkości Manhattanu.

MANKAMENTY INFORMACJI MEDIALNEJ O TERRORYZMIE

Aby wyraźnie uświadomić sobie mankamenty przekazów medialnych na temat terroryzmu, warto przypomnieć, czym on jest, jakie są jego cechy podstawowe, a zatem warto sięgnąć do jego definicji. A jest ich dzisiaj wiele. Najpełniejszą podał Bruce Hoffman, szef sekcji zajmującej się terroryzmem w RAND Corporation. Według niego terroryzm to działanie „nieuchronnie polityczne w zakresie celów i motywów; akt przemocy lub – co równie ważne – zagrożenie aktem przemocy; przemyślane, aby osiągnąć szeroko pojęte reperkusje psychologiczne wykraczające poza bezpośrednie ofiary czy cele ataku; dokonane przez organizację z identyfikowalnym łańcuchem dowodzenia lub konspiracyjną strukturą komórkową (której członkowie nie noszą mundurów lub insygniów umożliwiających ich identyfikację); dokonane przez grupę subnarodową lub podmiot niepaństwowy”⁴.

3) M. Piątek, *Terroryzm w mediach / czy media przyczyniają się do propagowania terroryzmu*, <http://www.portalliteracki.pl/artukul,4064.html>

4) B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media, Warszawa 2001. Z kolei Tadeusz Hanausek definiuje terroryzm jako „planowaną, zorganizowaną i zazwyczaj ideologicznie uzasadnianą, a w każdym razie posiadającą polityczne podłoże działalność osób lub grup mającą na celu wymuszenie od władz państwowych, społeczeństwa lub poszczególnych osób – określonych świadczeń, zachowań lub postaw, a realizowaną w przystępnych formach obliczonych na wywołanie szerokiego i maksymalnie zastraszającego rozgłosu w opinii publicznej, oraz z reguły polegającą

W myśl tej definicji, jak też wielu opracowań na temat terroryzmu, terroryzm ma swoiste cechy. Ich znajomość jest tu o tyle ważna, że media, które informują nas o atakach terrorystycznych, terrorystach i terroryzmie, zamiast nas o nich uświadamiać w sposób wszechstronny, w rzeczywistości nas dezinformują, może nie całkowicie, ale w dużym zakresie. Oto one:

1. Działania terrorystów mają ścisły związek z polityką, są działaniami politycznymi wymierzonymi przeciwko aktualnej władzy. Przekazy medialne natomiast, które otrzymujemy z telewizji, radia i prasy codziennej, wiążą je przede wszystkim z religią, najczęściej z islamem. Tymczasem dwie trzecie znanych dzisiaj terrorystów to ludzie niereligijni.
2. Działania terrorystów są przemyślane, wykalkulowane, precyzyjnie zaplanowane. Terrorysty to jednostki inteligentne, logicznie myślące, w większości rekrutowane na uczelniach wyższych (66,7 proc. terrorystów na świecie posiada wykształcenie wyższe), którzy dokładnie planują każdy swój krok. W działaniach terrorystycznych nie ma miejsca dla przypadkowości czy spontaniczności. Każda wykonana akcja jest uprzednio dokładnie planowana, a następnie trenowana. Najwięcej czasu zajmuje rozpoznanie terenu i celu ataku. Nie można więc mówić o szaleńcach działających na oślep. Tymczasem media najczęściej ukazują terrorystów jako szaleńców, osoby psychicznie nie zrównoważone, społecznie zmarginalizowane, które nie zdają sobie sprawy z tego, co robią.
3. Działania terrorystów są nacechowane przemocą o nieobliczalnej skali, wykraczają poza bezpośrednie ofiary czy cele ataku. Bardzo ważną cechą działań terrorystów jest świadome operowanie natężeniem przemocy, którą stosują. Natomiast media ukazują najczęściej tylko bezpośrednie skutki ataku terrorystycznego: zniszczenie, śmierć, ból z powodu śmierci bliskich osób. Nie ukazują tego, co atak poprzedza, i tego, co następuje po nim. Nie ukazują całościowo kontekstu ideowego, politycznego i logistycznego.
4. Działania terrorystów są nieprzewidywalne, nie wiadomo dokładnie, gdzie i kiedy będą miały miejsce. Terrorysty nie uznają granic, terenem ich działania może być każdy kraj, często niezwiązany bezpośrednio z celem postulatów organizacji, ponadto nigdy nie prowadzą

akcji mających na celu zdobycie i utrzymanie terytorium. To media względnie dobrze ukazują, choć zbyt silnie działania terrorystów wiążą tylko z miejscem ataku terrorystycznego.

5. Działania terrorystyczne są spektakularne, terroryści bardzo o to dbają, bowiem im bardziej spektakularna akcja, tym większy rozgłos i lepszy efekt. Lepiej zatem wysadzić budynek w Londynie czy w Paryżu niż na przykład w Warszawie czy Bratysławie. Najczęściej są to miejsca, które zapewnią spektakularność akcji, na przykład WTC, ambasady znaczących państw, słynne kurorty wypoczynkowe, wielkie dworce, ważne lotniska. Tę cechę terroryzmu media doskonale ukazują.
6. Organizacje terrorystyczne są to grupy międzynarodowe. Ten charakter terroryzmu media ukazują raczej słabo. Najczęściej terrorystów przedstawiają jako grupy islamsko-arabskie. Nie więc dziwnego, że przeciętny odbiorca mediów w Polsce kojarzy terrorystów przede wszystkim, a może niemal wyłącznie, z islamem i Arabami, a tymczasem terroryści są w krajach Europy, obydwu Amerykach, w Japonii.
7. Organizacje terrorystyczne nie posiadają mundurów, które umożliwiłyby ich identyfikację, nie ma w nich podziału na bataliony, kompanie i oddziały. Wynajdują dla siebie różne nazwy i działają anonimowo, choć niemal po każdym zamachu prawie natychmiast mamy przyznających się do winy terrorystów. Często sytuacja jest wręcz paradoksalna, gdyż do jednego ataku terrorystycznego przyznaje się kilka ugrupowań jednocześnie. To media doskonale ukazują.
8. Osiągnięcie maksymalnego zniszczenia odbywa się przy minimalnych środkach ekonomicznych, często za cenę ludzkiego życia, także własnego (terroryści samobójcy). Tę cechę terroryzmu media dobrze nagłaśniają.

na zastosowaniu środków fizycznych, które często naruszają dobra osób postronnych, tj. takich, które nie dały wyrazu swemu negatywnemu nastawieniu do aktu terrorystycznego, jego celu lub uzasadnienia, ani nawet do określonej ideologii czy zapartywai”. T. Hanausek, *Wybrane zagadnienia kryminalistycznej metodyki zwalczania terroryzmu*, [w:] K. Stawik (red.), *Terroryzm – aspekty prawno-międzynarodowe, kryminalistyczne i policyjne*, Poznań 1993, s. 83.

Wymienione cechy terroryzmu jednoznacznie mówią, że główną intencją działań terrorystycznych jest wywołanie ogólnego strachu, psychozy lęku. Tworząc taką atmosferę, terroryści chcą zdobyć dominację i kontrolę. Cele terrorystów oraz ich realizacja są bardzo medialne, według kryteriów dzisiejszych ludzi mediów, dlatego też mają one zapewnione, i to znaczące, miejsce w mediach, tzn. są relacjonowane często i obficie. Ale w przekazach medialnych relacjonujących zamachy terrorystyczne dość często występują trzy zjawiska, które utrudniają rzetelny przekaz na temat terroryzmu:

1. Dominacja spektaklu i sensacyjności nad rzetelną informacją. Stosuje się tu technikę kojarzenia, selekcji i sklejanía atrakcyjnych zachowań, osób, wypowiedzi, przedmiotów, budynków, fragmentów otoczenia przyrodniczego itp. To sklejanie dokonuje się bez troski o spójną całość, przede wszystkim według intencji przyciągnięcia odbiorcy. Fragmenty wyrwane z całościowej rzeczywistości ani się wzajemnie nie dopełniają, ani nie objaśniają.
2. Doborowi poszczególnych fragmentów z ataku terrorystycznego przyświeca nie tyle rzetelne odtworzenie tego, co się wydarzyło (choć także), lecz zdobycie jak najwięcej odbiorców. Stosuje się tu więc zasadę animowania destruktywnych obrazów, która jest dzisiaj powszechnie przyjmowana w mediach, a której stosowanie jest pochodną innej zasady, mianowicie tej, że zła wiadomość dobrze się sprzedaje. A zatem z natury zła wiadomość, jaką jest atak terrorystyczny, jest jeszcze wzmacniana przez jej montaż według zasady, że zła informacja jest najlepszą informacją.
3. Autorzy przekazów medialnych o terroryzmie, terrorystach i atakach terrorystycznych robią wszystko, by samemu dobrze wypaść. A osiągają to poprzez atrakcyjną prezentację siebie w ruchach, mimice, słowie, uśmiechu. Często też służą swoim mocodawcom i zgodnie z ich poglądami i postawami wobec określonych grup terrorystycznych montują przekazy o atakach terrorystycznych.

Przekazy medialne o terroryzmie charakteryzujące się wymienionymi cechami sprawiają, że przeciętni odbiorcy mediów nie mają właściwego pojęcia o tym zjawisku i nie potrafią wyrobić sobie na jego temat własnego

zdania. Łatwo też manipulować ich postawą wobec określonych grup terrorystycznych. Tym między innymi można tłumaczyć tak małe w polskim społeczeństwie poczucie zagrożenia terroryzmem.

POŻĄDANE WŁAŚCIWOŚCI INFORMACJI O TERRORYZMIE

Dostarczanie informacji o terroryzmie, atakach terrorystycznych i terrorystach jest dzisiaj obowiązkiem każdego medium, a więc telewizji, radia, prasy, Internetu. I one to czynią, ale stopień rzetelności informacji na te tematy może być i jest bardzo różny. Pojawia się zatem pytanie, co decyduje o rzetelności informacji, czyli jakie cechy powinna ona mieć, aby odbiorcy o wymienionych zjawiskach wiedzieli to, co powinni wiedzieć, aby mogli kształtować właściwe postawy wobec określonych ugrupowań terrorystycznych.

Często wymienia się niemal jednym tchem takie cechy informacji, jak: pełna, ważna, dokładna. Przypatrzmy się jednak bliżej cechom informacji, które składają się na jej rzetelność. Są to cechy zawarte w samej informacji, jak też cechy osób, które ją tworzą i upowszechniają.

Denis McQuail, Maciej Howiecki, Maciej Mrozowski wymieniają kilkanaście cech tkwiących w samej informacji, które decydują o jej jakości⁵. Oto najbardziej podstawowe, ważne dla naszego tematu:

1. Prawdziwość – informacja referuje o czymś, co zaistniało, co się faktycznie wydarzyło.
2. Adekwatność (dokładność) – informacja zawiera jak najpełniejszą treść, czyli daje jak najpełniejszą wiedzę o wydarzeniu, bez dodawania lub odejmowania czegokolwiek. Treść informacji jest tak bogata, że odbiorca na jej podstawie może sobie wyobrazić wydarzenie, o którym donosi informacja, rozumie je i potrafi o nim innych poinformować.

5) D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, przeł. M. Buchole, A. Szulżycka, red. naukowa T. Goban-Klas, PWN, Warszawa 2007, s. 371–372; M. Howiecki, *Krzywe zwierciadło. O manipulacji w mediach*, Gaudium, Lublin 2003, s. 47–49, 113–142; M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2001, s. 261–262; M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Scholar, Warszawa 2000, s. 110.

3. **Kontekstowość** – informacja mówi nie tylko o wydarzeniu i jego pojedynczych elementach, ale umieszcza je w jak najpełniejszym kontekście, a więc wskazuje na powiązania z innymi wydarzeniami, uwarunkowaniami, z dotychczasową wiedzą. Przekazywana informacja nie jest wyizolowana.
4. **Wiarygodność** – informacja podaje fakty oparte na źródłach godnych zaufania, są one w pełni udokumentowane. Ten, kto formułuje i upowszechnia daną informację o czymś, nie poprzestaje na jednym źródle, lecz szuka dla swojej informacji potwierdzenia lub zaprzeczenia w kilku źródłach.
5. **Jednoznaczność** – informacja określa precyzyjnie rodzaj, charakter, miejsce i czas, zasięg i skutki wydarzenia.
6. **Wolność od komentarza** – ten, kto formułuje i upowszechnia informację, niczego nie dodaje od siebie.
7. **Zrozumiałość i jasność językowa** – używane są takie słowa, które najlepiej oddają wydarzenie i jego okoliczności, nie ma wyrażen niezrozumiałych, wieloznacznych, wartościujących, wulgarnych, o wyraźnym ładunku emocjonalnym.
8. **Poszanowanie godności osoby ludzkiej i prawa** – informacja w swojej treści i formie nie narusza godności osób, o których mówi, które w niej występują, do których jest przesyłana, ani nie narusza prawa stanowionego czy zwyczajowego w społeczeństwie.
9. **Ważność** – relacjonowane wydarzenie może mieć wpływ na życie jednostek, grup społecznych, poszczególnych społeczności lokalnych lub całego społeczeństwa.
10. **Przewidywalność** – informacja zawiera treści, które mogą wystąpić w dalszej lub bliższej przyszłości, wydarzenia, które mogą być nieprzewidywalne lub pojawiają się w wyniku zmian politycznych, gospodarczych, kulturalnych, demograficznych (np. na skutek dużego napływu imigrantów z krajów wschodnich).

Trudno sobie wyobrazić, by informacje o terroryzmie, terrorystach i atakach terrorystycznych miały wszystkie wyżej wymienione cechy. W praktyce mamy do czynienia z informacjami, które cechują się tylko kilkoma z nich, ale najlepsze są te, które kumulują ich jak najwięcej. Ponadto wymienione cechy są stopniowalne. Są zatem informacje mniej i bardziej ważne, mniej i bardziej bliskie odbiorcy, ściśle powiązane z innymi lub fragmentaryczne, itp.

Informacje mające wymienione cechy pełnią także rolę komunikacyjną, czyli są ważnym czynnikiem kształtującym więź między ludźmi. Jest to niezmiernie ważne, gdyż informacje pozbawione właściwości komunikacyjnych traktowane są najczęściej jako towar i wówczas mogą być czynnikiem wzajemnej izolacji, anomii społecznej i nowych podziałów społecznych.

Aby informacja posiadała wyżej opisane cechy, muszą też odznaczać się odpowiednimi cechami ci, którzy ją tworzą i upowszechniają. Oto najważniejsze z nich:

1. Kompetencja – osoba dokonująca wyboru informacji (*gatekeeper*), formułująca ją i upowszechniająca, dokonuje tego na bazie swojej ogólnej wiedzy oraz wiedzy z dziedziny, której dotyczy informacja, znajomości funkcjonowania mediów, umiejętności opisu wydarzenia i kodowania medialnego. Im kompetencja w tych dziedzinach jest większa, tym jakość informacji jest wyższa.
2. Niezależność – wolność od właścicieli i dysponentów mediów, organów państwowych, partii politycznych i polityków, reklamodawców, agencji informacyjnych, grup nacisku. Tak rozumiana niezależność podkreśla, że dziennikarstwo jest wyborem, a nie przymusem, ściśle wiąże się z powołaniem, że od tych, którzy je uprawiają, wymaga się osobistej wolności i niezależności od jakichkolwiek nacisków. Dobrzy dziennikarze wielce sobie cenią tak rozumianą wolność i mocno to podkreślają.
3. Bezstronność – to umiejętność zachowania dystansu do wydarzenia i przekazywanych treści, swoistego rodzaju „oddestylowanie” od własnych przekonań, sympatii politycznych, opinii własnych lub innych osób czy grup. Te czynniki nie mają wpływu na wybór informacji, na jej treść i formę.

4. Odpowiedzialność – wyrasta ona ze świadomości, jaką rolę pełni informacja w rozwoju osoby ludzkiej, z poczucia więzi z drugim człowiekiem, ze społeczeństwem i państwem, w ramach którego informacje są upowszechniane.
5. Uczciwość i fachowość w sensie warsztatowym – w zbieraniu materiału i jego montażu, w formułowaniu informacji i jej upowszechnianiu są przestrzegane reguły sztuki dziennikarskiej, by informacja jak najwierniej oddawała wydarzenie, które relacjonuje, była wolna od interpretacji osób nią zainteresowanych, by dziennikarz opierał się na materiale dowodowym, tak jak sędzia, oraz powstrzymywał się od własnych interpretacji.
6. Dokładność – najważniejszym zadaniem dziennikarza jest dawanie świadectwa prawdzie, relacjonowanie wydarzeń zgodnie z rzeczywistością. Amerykańska tradycja dziennikarska nakazuje unikać fragmentarycznego relacjonowania wydarzeń. Dla ułatwienia doradza się dziennikarzowi takie konstruowanie przekazu, aby odpowiadał on na sześć pytań według tzw. zasady 5W i 1H, czyli *who, what, when, where, why* oraz *how*: kto, co, kiedy, gdzie, dlaczego, jak⁶.
7. Wiarygodność źródeł – materiał stanowiący podstawę do formułowania informacji pochodzi z „pierwszej ręki”, a jeżeli z agencji informacyjnych, to z takich, które mają najmniej odwołań i sprostowań, a materiał jest weryfikowany na podstawie innych źródeł.
8. Obiektywizm – ta cecha łączy w sobie niemal wszystkie poprzednie. Denis McQuail, na podstawie badań przeprowadzonych przez J.H. Boyera, wyróżnił sześć cech obiektywności⁷: równowaga w przedstawianiu różnych treści; dokładność, precyzja i realizm opisu; przedstawianie wszystkich głównych punktów widzenia; oddzielenie faktów od opinii; minimalizowanie wpływu własnych poglądów i opinii; unikanie zbytnej poufałości, złośliwości oraz innych pośrednich celów. Obiektywizm nie wyklucza komentarza, ale musi on być wyraźnie zaznaczony w przypadku informacji.

Powyższe cechy informacji oraz tych, którzy je tworzą i upowszechniają, są ogólne, ale ich przypomnienie tutaj i stosowanie w referowaniu zjawiska terroryzmu przez media jest ważne z dwóch podstawowych

powodów. Po pierwsze, samo zjawisko ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla życia setek, tysięcy, a być może milionów ludzi. Po drugie, terroryzm jest silnie powiązany z polityką, a także z wielkim biznesem, a w tych dziedzinach trudno o obiektywizm. Dominuje w nich walka własnych interesów.

Troska o jakość informacji jest dzisiaj ważnym problemem i jednocześnie postulatem. Ryszard Kapuściński szczególnie niebezpieczeństwo dla jakości informacji widział w jej komercjalizacji, spektakularności i sprzedajności dziennikarzy. W drugiej połowie XX wieku, zwłaszcza w ostatnich latach, mówił w *Rozmowie trzeciej* z Witoldem Beresiem i Krzysztofem Brunetko: „Dzięki rewolucji elektronicznej i komunikacyjnej, świat biznesu odkrył, że prawda nie jest tak istotna i nieistotna jest nawet walka polityczna; tym, co ważne w informacji, stał się spektakl. I w momencie, kiedy stworzyliśmy tę informację–spektakl, możemy ją wszędzie sprzedać. Im bardziej widowiskowa, tym więcej pieniędzy możemy zarobić. (...)”

Z tego właśnie powodu, nagle, na czele największych grup telewizyjnych spotykamy ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z dziennikarstwem, którzy są jedynie wielkimi ludźmi biznesu, związanymi z wielkimi bankami albo firmami ubezpieczeniowymi, albo jakąkolwiek inną instytucją mającą w założeniu przynieść duży dochód. Informacja zaczęła się opłacać i to bardzo szybko”⁸.

Jakość informacji o terroryzmie jest dzisiaj ważnym problemem i tematem mass mediów. Informacje, jakie otrzymujemy na rynku medialnym, należy nieustannie weryfikować poprzez pytania:

-
- 6) P. Kwiatkowski, *Przedsiębiorstwo Apokalipsa. O etyce dziennikarskiej*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2003, s. 43–44.
 - 7) J.H. Boyer, *How Editors View Objectivity*, „Journalism Quarterly” 1981, nr 58, s. 24–28; D. McQuail, *Media Performance. Mass Communication and the Public Interest*, London 1993, s. 184–185.
 - 8) R. Kapuściński, 1994. *Rozmowa trzecia. Innego świata nie będzie, czyli media, dusza i pieniądze*, [w:] *Kapuściński: nie ogarniam świata. Z Ryszardem Kapuścińskim spotykają się Witold Beres i Krzysztof Brunetko*, Świat Książki, Warszawa 2007, s. 147.

- Jaka jest skala zgodności informacji z rzeczywistością, o której ona mówi?
- Czy autor informacji jest kompetentny do opisu i kodowania wydarzenia, które przekazuje?
- Czy autor był wolny w formułowaniu i przekazie informacji?
- Czy autor miał poczucie odpowiedzialności za formułowanie i przekaz informacji?
- Czy informacja jest pożyteczna dla poszczególnych osób, podstawowych grup społecznych, społeczeństwa i państwa, w którym jest upowszechniana?

Jeżeli chodzi o informacje na temat terroryzmu w mediach masowych, to wydają się pożyteczne dwa postulaty:

1. O atakach terrorystycznych przekazywać tylko to, co istotne i ważne dla odbiorców, bez sensacji i spektaklu, w poczuciu odpowiedzialności.
2. Przekazy umieszczane w mediach przez samych terrorystów należy kontrolować i blokować, szczególnie w Internecie, choć tu najtrudniej o blokadę.

Warto też postawić szereg pytań: dlaczego media tak obficie informują o atakach terrorystycznych? Dlaczego nie relacjonują ich w inny sposób? Dlaczego pokazują martwe ciała ludzkie w zbliżeniu? Dlaczego prowadzą wywiad z najbliższymi krewnymi ofiar, poszkodowanymi? Czyżby ludzki dramat był najciekawszym tematem dla mediów? Czy odbiorcy chcą tego, czy koją media za dramaty w nich ukazywane?

Zastanawiając się nad jakością informacji o terroryzmie, atakach terrorystycznych i terrorystach, warto przywołać zdarzenie z odległej przeszłości, kiedy nie było tak wiele informacji, jak dzisiaj:

Do Sokratesa, znanego mędrca w starożytności greckiej, przybiega znajomy i zdyszany zaczyna opowiadać:

Sokratesie, muszę ci coś powiedzieć, twój przyjaciel...

Poczekaj – przerywa mu mędrzec. Czy to, co chcesz powiedzieć, przesiałeś przez trzy sity?

Trzy sity? – zdziwił się sprawozdawca.

Tak, przez trzy sита.

Pierwsze to prawda. Czy jesteś pewny, że wszystko, co chcesz mi powiedzieć, jest zgodne z prawdą?

No nie wiem. Opowiedział mi to...

Ale – przerywa filozof – z pewnością przesiałeś to przez drugie sito, a jest nim dobro. Czy to, co chcesz mi powiedzieć, jest przynajmniej dobre i pożyteczne?

Przeciwnie...

To weźmy jeszcze trzecie sito i zapytamy, czy to, co chcesz mi powiedzieć, jest niezbędne?

Niezbędne? Chyba nie...

A więc – uśmiecha się Sokrates – jeżeli to, co chcesz mi powiedzieć, nie jest ani prawdziwe, ani dobre, ani niezbędne, to nie obciążaj tym ani siebie, ani mnie.

Z tej opowiadki wypływa niezmiernie ważny postulat dla twórców i odbiorców informacji: zbieranie, formułowanie i przekazywanie informacji musi być związane z aksjologią, przede wszystkim z tak podstawowymi wartościami, jakimi są prawda i dobro, oraz z poczuciem odpowiedzialności i roztropnością.

WYZWANIA I KIERUNKI POLITYKI MEDIÓW

Krzysztof Zanussi, reżyser

Dziękuję za zaproszenie, ale ryzyko, które Państwo ponosicie, pozostawiając mi czas i miejsce na trybunie, spada na Was, bo ja na tym wszystkim, o czym Państwo tutaj rozmawiają, zupełnie się nie znam. Ale jak przystało na artystę: ponieważ się nie znam, to chętnie coś o tym powiem. Nie wiem jednak, czy warto mnie słuchać.

Zacznę od relacji dotyczącej pewnego politycznego sporu. Ten spór polityczny na szczęście odbywa się za granicą, wobec czego mogę o nim bez skrępowania mówić w Belwederze.

Od lat śledzę ciekawą i bardzo głęboką kontrowersję dwóch prezydentów, których mam zaszczyt znać osobiście. Myślę o panach Vaclavach: Havlu i Klausie. Havel, który przez swoje lata dysydenckie może jest bliżej związany z Polską, jako polityk bardzo mocno podkreślał pewną prometejską, przywódczą rolę klasy politycznej i to się dosłownie przekłada również na media. Media rozumiane wedle tej samej filozofii mają taką prometejską rolę, to znaczy mają misję do spełnienia. Pan Klaus, który był i jest radykalnym liberałem, uważa swoją postawę za dużo bardziej nowoczesną, gdyż jest to postawa wsłuchiwania się w opinię publiczną, w głos ludu. Polityk ma bowiem robić to, czego lud sobie życzy i o czym marzy. Nie ma się mądrzyć, nie ma mu przewodzić, tylko ma wykonywać to, co jest ludowi potrzebne.

Proszę Państwa, to się także przekłada na media. Jakie chcą być media? Czy mają aspiracje przywódcze, to znaczy chcą coś w narodzie zaszcześcić? Czy mają narodowi sprawić największą możliwą przyjemność i satysfakcję, czyli zebrać największą możliwą widownię?

W Polsce ta sprawa została przesądzona nieszczęśliwą ustawą medialną, która uczyniła z telewizji publicznej spółkę prawa handlowego. Miało ją to ochronić przed polityką, natomiast wpędziło w komercję, a przed

polityką nie uchroniło nijak, bo ta spółka prawa handlowego postępuje dalej czasem nieracjonalnie, niezgodnie ze swoim interesem handlowym, a z kolei we wszystkich najważniejszych sprawach dotyczących kultury ulega populizmowi, gdyż chce mieć największą oglądalność. I za cenę tej największej oglądalności zafunduje nam wszystkie okropności, które przyciągną szeroką widownię.

Jak to się ma do terroryzmu? Terroryzm jest jednym z tematów dzisiejszego świata. Państwo się na tym znają nieskończenie lepiej ode mnie, ale ja jako artysta i laik w tej dziedzinie odczuwam terroryzm jako pewną pochodną demokracji. Ponieważ demokracja, w której żyjemy, nie mierzy intensywności naszych przekonań, tylko traktuje je wyłącznie ilościowo, czyli kwantytatywnie, nie patrzymy więc na to, jak bardzo mi na czymś zależy, tylko ilu nas skłania się do tego czy tamtego. Otóż jeżeli mniejszość ma bardzo wielką siłę przekonania czy zdolność do dużo większych poświęceń dla swoich idei, to ta mniejszość nie znajduje w demokracji wyrazu i sięga po przemoc, bo właśnie w tym może mieć przewagę. Czyli kilku, którzy chcą bardzo, waży więcej niż wielu, którzy chcą słabiej.

Do tego mitologia terroryzmu jest na całym świecie niesłychanie pozytywna. Wpisuje się bowiem w archetypy kulturowe – począwszy od Dawida i Goliata – o słabszym, ale dzielniejszym przeciwko większemu, ale leniwemu i ospałem. Ponieważ za mniejszością opowiada się instynktownie każdy, a za słabszym opowiada się każdy ze względów moralnych, więc siłą rzeczy Czerwone Brygady czy niemiecki terroryzm z lat 60. miały ogromne poparcie wśród intelektualistów i artystów. Jeżeli oglądam filmy na ten temat, to widzę, że do tej pory są one pełne czułości i rozrzewnienia na widok idealizmu ludzi, którzy ryzykowali śmierć i więzienie dla swoich szczytnych przekonań. Że te przekonania mogły być fałszywe, to właściwie jest sprawą drugorzędną, więc w emocjach nie odgrywa to większej roli.

I tu pojawia się poważny problem, czyli telewizja, która chce być popularna, więc wyrzeka się swojej misji prometejskiej, wychowawczej, a ustępuje przed liberalną wizją rynku, z której wynika, że ludziom należy pokazać to, co chcą oglądać. Otóż ludzie będą chcieli oglądać ten rodzaj archetypu, ten rodzaj bajki, w której mały i mocny zwycięży tego wielkiego, ponieważ moc ducha zwycięża moc materii. To jest kłopot, jaki się kroi, ilekroć mamy do czynienia z terroryzmem.

Drugi problem, który jest zupełnie inny, to kwestia wiarygodności mediów. Otóż media nie są wiarygodne, a krytyczny odbiorca często łapie je na przekłamaniach. Łapie je na podejrzanych intencjach i to mści się zawsze w warunkach trudnych. Kiedy bowiem dochodzi do złych czasów, to wtedy ujawniają się najgłębsze ludzkie przekonania, że media kłamią: „jak tak mówią w telewizji, to na pewno musi być odwrotnie”, „jak tak piszą w gazetach, to znaczy, że tak nie jest”. Mamy to głęboko ugruntowane z czasów komunizmu, a czasy demokracji, ostatnie dwadzieścia lat, nie poprawiły tego stanu rzeczy na tyle, żeby istniało powszechne przekonanie o tym, że mediom w trudnych chwilach można ufać. Raczej spodziewamy się, że zostaniemy zmanipulowani.

Są to ogromne niebezpieczeństwa, które widzę jako obywatel. Ponieważ sam mediom nie ufam – i mam po temu powody – jeśli nie będę czegoś pewien, wówczas w krytycznej sytuacji będę podejrzewał, że media są zakłamanie, że mną manipulują, że działają nie w interesie kraju, tylko w interesie różnych drobnych grup interesów, które mają dostęp do dziennikarzy. I to jest stan, który mnie szalenie martwi. Ale muszę skonstatować uczucie, że zagrożenia terrorystyczne tym bardziej napawają mnie lękiem, gdyż w moim społeczeństwie nie czuję zaufania ani do władzy, ani do mediów. W porównaniu z tym, co obserwujemy w społeczeństwie amerykańskim czy nawet w społeczeństwach zachodnioeuropejskich, w Polsce to zaufanie jest bardzo małe. I to jest strata, którą ponosimy przez panujący populizm i instrumentalizację mediów, trwającą od wielu ekip rządzących.

Z drugiej strony instrumentalność traktowania mediów idzie w parze z ich – w gruncie rzeczy – najgłębszą obojętnością na wszelkie istotne wartości. W lotnictwie funkcjonuje system rozpoznawania samolotów: „swój – obcy”. Jest to także jedyne kryterium oceny rzeczywistości, które ja spostrzegam w mediach, szczególnie elektronicznych: nieważne, co kto myśli, ważne, czy jest „swój”, czy „obcy”? Jak „swój”, to może robić wszystko.

Proszę spojrzeć na telewizję. Głosi ona wolność bez granic, radość z nieograniczonego spożycia. Społeczeństwo konsumpcyjne wyziera z niej właściwie jako ideał. Nie ma w niej mowy o jakichkolwiek zachętach do poważnego wysiłku, samoograniczenia, pracy nad sobą, rezygnacji z czegośkolwiek. Przeciwnie, duch tego, że nie ma żadnych wartości, duch postmodernistyczny jest w mediach szalenie obecny. Z prostego powodu – on się najlepiej sprzedaje.

Media, również publiczne, są w całości poddane prawom rynku. Dlatego nie abonament, ale reklamy stanowią o życiu tego molocha. No i do tego dochodzi kolejna rzecz. Żeby były gdzieś reklamy, tłum ludzi musi to oglądać. Ten tłum lubi to, co lubi i co jest odgadywane trafnie. Nastrój karnawałowo-biesiadny, pełnej nieodpowiedzialności zawsze wygra z jakąkolwiek próbą odwoływania się do wartości.

Wszyscy z zazdrością patrzymy na brytyjską telewizję, która finansowana z publicznych pieniędzy jest ogólnościowym wzorcem telewizji publicznej. Na terenie Wielkiej Brytanii zabrzmiałoby to niesłychanie nadęcie i napuszenie, ale poczucie odpowiedzialności i poczucie pewnej misji wychowawczej w obszarze kultury oraz w obszarze zachowań obywatelskich jest tam stale obecne.

Inne telewizje Europy w mniejszym stopniu, ale także spełniają ten wymóg, są postawione przed koniecznością zarabiania pieniędzy.

Wspomnę nie o terroryzmie, ale o rzeczy obecnie nam bliższej: o kryzysie finansowym. Myślę, że media będą napędzać ten kryzys, mimo że to podcina gałąź, na której siedzą. Budowanie paniki wzmacnia ten kryzys, ale z drugiej strony, jak podaje się paniczne wiadomości, to ludzie będą czekać na wiadomości. A to się przekłada na oglądalność. Czyli będą reklamy, aż do czasu, kiedy reklamowca zbankrutuje z powodu podawania tych panicznych wiadomości. I taki radosny zamknięty krąg w jakiś sposób nam grozi.

Żeby media jakoś ustabilizować, trzeba by inaczej zrozumieć ich rolę. W tym miejscu stanąłbym po stronie Havla i widziałbym jego całą działalność polityczno-publiczną jako poszukiwanie roli przewodniej klasy politycznej wobec swoich obywateli i mediów, które także powinny taką właśnie rolę pełnić. Ale jeżeli się powie „dyscyplina”, „samoograniczenie”, to za chwilę dostanie się kamieniem. Zaraz ktoś krzyknie „faszysta”, bo te słowa rzeczywiście jakby zagrażały wolności. To są słowa, które są źle przyjmowane przez opinię publiczną. Zostały tak zetykietowane, gdyż bywały rzeczywiście używane i nadużywane w okresach wielkich totalitaryzmów.

Tak więc nie mam nic radosnego do powiedzenia sobie i Państwu. W mediach, w których dziś funkcjonuję, nie czuję się komfortowo, no ale nikt mi tego komfortu nie obiecał.

Mam działać na rzecz tego, żeby media były lepsze i – w moim wyobrażeniu – one będą lepsze, kiedy będą śmieiej pełniły funkcję wychowawczą, przewodnią, będą miały śmiałość proponowania czy przedkładania swoim widzom wartości. Nie tych, które ci widzowie już wybrali, ale takich, które mogliby wybrać. Tak bym to właśnie widział.

Ponieważ zacząłem z tymi Czechami – Havlem i Klausem, więc na nich skończę. Otóż znając obu tych panów, pojechałem na festiwal w Karlowych Warach. Było tam szalenie miło, bo w czasie kolacji z prezydentem Havlem bardzośmy sobie miło wspominali czasy „Solidarności”. Miałem wielką radość, że siedzę obok człowieka, którego także jako polityka mogę akceptować. Czesi mają do niego dużo pretensji, a ja nie miałem żadnych i wiedziałem doskonale, że w sporze z Klausem on się nie myli. Potem było zakończenie festiwalu, a ja byłem przewodniczącym jury. Po rozdaniu nagród korytarzem z przeciwka, ze swoim ogromnym dworem i masą błyskających fleszy, szedł ówczesny premier Klaus. No i tak spotkaliśmy się pośrodku tej drogi, ja mu się jeszcze raz przedstawiłem, przypomniałem się, że „jestem ten polski reżyser”. Na co Klaus rozłożył szeroko ręce i powiedział: „Co pan mówi, ja się wychowałem na pana filmach. *Barwy ochronne* to przecież film mojej młodości”. Gdy to usłyszałem, poczułem ten przedziwny, ciepły nastrój w sercu. Od razu przysła mi do głowy myśl, że jednak to Klaus, a nie Havel ma rację, że ja może niepotrzebnie go tak krytykuję, skoro on tak mnie ceni.

Proszę Państwa, taka jest natura artystów! Proszę o tym pamiętać przy wszystkich swoich życiowych spotkaniach. A ja dobrowolnie zadałem sobie taką karę, że tę historię – niezbyt dla mnie pochlebną – opowiadam.

CO MOŻEMY, CO MUSIMY? POLITYKA INFORMACYJNA, STANDARDY ETYCZNE I MORALNE, SPOSOBY POZYSKIWANIA INFORMACJI, SZKOLENIA DZIENNIKARZY

Magdalena Bajer, przewodnicząca Rady Etyki Mediów

W listopadzie minęła siedemdziesiąta rocznica ważnej w historii mediów chwili. Amerykańskie radio nadało słuchowisko zrealizowane przez Orsona Wellesa na podstawie książki George'a Herberta Wellsa *Wojna światów*. Proszę mi wierzyć, że nawet po dziesiątkach lat robiło ono duże wrażenie, co wiem, gdyż zamieściłam fragment w audycji popularnonaukowej, a wszyscy obecni wtedy w studio i jego okolicach z wielkim uznaniem wyrażali się o dawnej sztuce radiowej.

Wtedy zaś, w 1938 roku, sześć milionów mieszkańców wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych słuchało komunikatu o wylądowaniu Marsjan na ich ziemi, a dwa miliony z nich uwierzyło, że tak się stało, i w panice zaczęło uciekać autami oraz pieszo, z dobytkiem i z gołymi rękami, nie bacząc na dalsze wyjaśnienia radiostacji, która na wieść o skutkach swojego pomysłu i już spowodowanych groźnych wypadkach jęła powtarzać, że cała historia jest literacką fikcją.

Czternaście lat temu polska prywatna stacja Radio Kolor nadała wiadomość o tym, że wojska rosyjskie przekroczyły naszą wschodnią granicę. Gdy rozdzwoniły się telefony, zdementowano ją i obyło się bez dalszych skutków.

Proszę pomyśleć, że tak poruszyły tylu ludzi audycje radiowe. A co może telewizja mająca przecież o wiele większą siłę oddziaływania na wyobraźnię, bo unaoecznia przekaz informacji, czyni go wręcz namacalnym i wciąż jeszcze większość z nas nie ma wątpliwości, że to, co oglądamy na ekranie, jest wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, mimo

iż wiemy – teoretycznie – o ogromnych, coraz bardziej wyrafinowanych technicznych możliwościach manipulowania obrazem. Proszę sobie przypomnieć pierwsze reakcje na przekaz ataku z 11 września 2001 roku w Nowym Jorku. Wielu ludzi przez dobrą chwilę patrzyło na te obrazy jak na kolejny nadawany w TVN film grozy, w rodzaju *Plonącego wieżowca*. Przywołałam te zdarzenia, żeby uzmysłwić sobie i Państwu, jaką siłę mają media, bo zastanawiamy się nad tym, jak tę siłę wykorzystać najlepiej dla obrony przed zagrożeniami i żeby nie dało się jej użyć lekkomyślnie albo ze złą wolą. Trzeba też pamiętać, że możliwości oddziaływania mediów nie tylko na ludzką wyobraźnię, ale i świadomość, rosną w zawrotnym tempie.

WOJNA ŚWIATÓW TRWA

Terroryzm narodził się i rozwinął w zjawisko globalne i globalnie groźne za życia mojego pokolenia. Pamiętam rozważania naukowców sprzed paru dziesięcioleci, pamiętam, jak się mówiło i pisało o możliwości ataku terrorystów, na przykład na transport odpadów radioaktywnych usuwanych z reaktorów atomowych – ataku jednostek, których motywów zdają się być niewytłumaczalne, czyn nie przyniesie korzyści i w sytuacji, kiedy nie ma wojny ani stanu pogotowia zbrojnego. Mówiło się o tym w konwencji futurologicznej i od psychiki mówiącego, jego optymistycznego lub bardziej katastroficznego stosunku do świata, zależały barwy przedstawianych masowej wyobraźni wieszczów.

Na początku nowego stulecia terroryzm stał się dramatycznie dotkliwy, a trauma po 11 września trwała długo i działała na część mediów obezwładniająco, co w tym przypadku nie jest określeniem jednoznacznie pejoratywnym. Byłam już wtedy od kilku lat przewodniczącą Rady Etyki Mediów (REM) i muszę powiedzieć, że w związku z tamtym zamachem nie mieliśmy roboty. Media (prawie bez wyjątku) zachowały się odpowiedzialnie, odsuwając na dalszy plan konkurencję, chęć popisania się, zrobienia sobie (przy tak wyjątkowej okazji) *publicity* kosztem wrażliwości odbiorców. Dotyczyło to i stacji czy tytułów prasowych, i poszczególnych dziennikarzy. Przypominam, że TVN i TVP nadawały ten sam przekaz przez kilka pierwszych godzin po zamachu. Groza sytuacji była taka, że nikt jej nie wyolbrzymiał, nie naddawał sensacyjności temu, co przekraczało wszelkie dotychczasowe medialne sensacje.

Można i trzeba pytać, czy ów zdany egzamin daje patent na dobre postępowanie w sytuacjach kryzysowych, nie tylko związanych z terroryzmem, choć o tych parę słów najpierw.

Otóż nie. Terroryzm ciągle jest zjawiskiem tak mało przewidywalnym, a zarazem tak absurdalnie okrutnym, choć eksperci i specjaliści zapełnili biblioteki pracami na jego temat, że budzi szczególny respekt u tych, którzy próbują to zjawisko w mediach opisywać, a nawet tylko o nim informować. Niewielu dziennikarzy ośmiela się dokonywać własnych interpretacji, zdając sobie sprawę, że nieopatrzny akcent może się przyczynić do zwiększenia potencjalnego, a nawet rzeczywistego niebezpieczeństwa. Nawiązując do przywołanej na wstępie literackiej i radiowej „wojny światów”, można powiedzieć, że choć oswoiliśmy się z myślą, że taka wojna jest możliwa, choć nie kosmici wypowiedzą ją ziemianom, media nie mają odpowiednich środków obronnych.

Kolej na spojrzenie, jak media bronią swoich odbiorców przed zagrożeniami mniej niepojętymi niż atak terrorystyczny, tj. jak zachowują się w sytuacjach kryzysowych wywołanych przez powódź, trzęsienie ziemi, pożary, katastrofy górnicze czy budowlane.

Dobrze ilustrującym to przykładem było tsunami w 2004 roku, kiedy to media, po pierwszych rzetelnych informacjach, zaczęły się prześcigać w publikowaniu drastycznych szczegółów, zwłaszcza zdjęć ofiar (pływające w morzu zniekształcone zwłoki dzieci). Wrócił ton sensacji i styl potęgujący grozę katastrofy.

Wobec rosnącego gwałtownie tempa rozchodzenia się informacji i powiększającej się skali jej zasięgu, wypracowanie jednolitej polityki medialnej w sytuacjach kryzysowych, ale także w sytuacjach zagrożenia kryzysem, jaki nie musi wystąpić, jest oczywistą koniecznością.

Uprzedzając wątpliwości związane z preferencjami dla wolności słowa, której ciągle jeszcze (mimo że nie jest realnie zagrożona od dwóch dziesiątków lat) kurezowo strzeżemy, broniąc niekiedy przed wymaganowanymi zakusami, powiem od razu, że w sytuacjach, o których mówimy, baczyć należy pilnie, by wolności słowa nie nadużyć. Nie znaczy to, że media, dziennikarze, mieliby ślepo podporządkować się kryzysowym czy „prekryzysowym” poczynaniom władz, nad którymi w normalnych warunkach

sprawują kontrolę w imieniu społeczeństwa. Oznacza to jednak szczególną relację z agendami władzy państwowej, odpowiedzialnymi za opanowywanie kryzysu.

NIECODZIENNY PORZĄDEK WARTOŚCI

Proszę sobie przypomnieć uciążliwe kontrole na lotniskach po 11 września. Żelzały znacznie, jednak do dzisiaj są dokładniejsze niż przed tą datą. Przywykliśmy do tego i na ogół jesteśmy wdzięczni służbom czuwającym nad naszym bezpieczeństwem, krytykujemy zaś niedostatek czujności i gotowości obronnych podczas niedawnych zamachów w Bombaju.

Terroryzm dramatycznie konfrontuje dwie najwyżej cenione w społeczeństwach demokratycznych wartości – wolność i bezpieczeństwo. Dotychczasowe doświadczenia, a doświadczenia terroryzmu zawsze są traumatyczne, każą podporządkować pierwszą z nich drugiej, co oczywiście musi wywoływać niepokój, zwłaszcza, że za cenę tego ograniczenia nie zyskujemy bezpieczeństwa całkowitego. Zwykle też, gdy groźba ataku terrorystycznego szczęśliwie się nie spełnia, my natomiast oswajamy się, chcąc nie chcąc, z jego ewentualnością, a lęk słabnie – przychodzi zniecierpliwienie uciążliwościami związanymi z troską o nasze, obywateli bezpieczeństwo.

Powinnością mediów, nie tak łatwą, jak mogłoby się wydawać, jest wtedy objaśnianie sensu owych kłopotliwych zakazów i nakazów. I od razu mamy pierwszy argument za współpracą z właściwymi służbami państwa, dla tych służb zaś zadanie (też nie całkiem łatwe) udzielania mediom wszelkiej pomocy potrzebnej do informowania opinii publicznej o tym, czego wymaga wspólne bezpieczeństwo i jaki jest naprawdę stopień zagrożenia.

Tak jak w sytuacji kryzysowej wolność musi zostać ograniczona ze względu na bezpieczeństwo, tak względem bezpieczeństwa musi być podporządkowana wolność słowa – główny atrybut niezależnych mediów, fundament, na którym opiera się społeczne do nich zaufanie.

Stopień ani czas trwania takiego ograniczenia nie dają się przewidywać, zależą bowiem od bardzo wielu czynników składających się na to, co określamy mianem sytuacji kryzysowej. Od tych „zewnętrznych”,

jak przybór wód w rzekach podczas powodzi i prognozy meteorologiczne, przez stan wałów przeciwpowodziowych na różnych odcinkach, procent ubezpieczonych gospodarstw i domów, po stan lokalnej świadomości, wpływ miejscowych autorytetów, strukturę wiekową mieszkańców dotkniętego powodzią regionu. Niezmiernie trudno te rozliczne czynniki ująć w spójne przepisy prawne, choć komasowane doświadczenie pozwala przepisy doskonalić. Powinnością mediów jest informowanie o tym społeczeństwa, przybliżanie treści przepisów i wyjaśnianie konieczności ich obowiązywania.

W sytuacjach zagrożenia kryzysowego, kiedy kryzys nie stał się jeszcze rzeczywistością, a pozostaje właśnie tajemniczym zagrożeniem, ludzka wyobraźnia zawsze wyolbrzymia niebezpieczeństwo. Kiedy amerykańskie radio nadało siedemdziesiąt lat temu wieść o wylądowaniu kosmitów, ale nikt ich przecież nie widział i nawet nie było dokładnie wiadomo, gdzie wylądowali, panicznie uciekające tłumy ludzi spowodowały dziesiątki wypadków śmiertelnych, zatarasowały autostrady, nie mówiąc o stratach materialnych. Od tamtego czasu takich zdarzeń, w większej i mniejszej skali, było mnóstwo, słyszeliśmy o nich także podczas konferencji.

Niezbywalnym obowiązkiem mediów jest zapobieganie panice i troska o zachowanie albo przywrócenie pokoju społecznego. I znów mamy tutaj konfrontację wartości, które mogą znaleźć się w konflikcie o groźnych skutkach. Owe wartości to rzetelność informacji – zapisana w Karcie Etycznej Mediów na pierwszym miejscu jako „zasada prawdy” i konieczność przemilczenia pewnych faktów, o których dziennikarz wie, ale które mogłyby wywołać paniczne reakcje, wzmóc niepokój społeczny, utrudnić akcję ratunkową.

Ujmując rzecz modelowo, jest to potencjalny konflikt wolności słowa i odpowiedzialności za słowo. W warunkach zagrożenia kryzysowego musi być rozwiązywany błyskawicznie, a może być rozwiązywany tylko w sumieniu dziennikarza czy poprzez „zbiorowy głos sumienia”, tj. w gronie redakcyjnym, na co nie zawsze możemy mieć dość czasu.

Rozwiązaniem dylematu: ile powiedzieć, ile przemilczeć, jest szukanie równowagi między możliwością wywołania paniki a zlekceważeniem niebezpieczeństwa, gdy niepodobna zważyć, co byłoby groźniejsze. Żeby ją znaleźć, potrzebna jest naturalnie dobra wola i osobista uczciwość dzienni-

karza, ale też niezbędna jest wiedza o skutkach grożącego czy już zaistniałego kryzysu, znajomość środków i sposobów minimalizowania bądź unikania tych skutków, umiejętność niesienia lub szukania pomocy dla ofiar.

W sytuacjach kryzysowych deformuje się – na czas ich trwania – zwykły, obowiązujący media porządek wartości, co starałam się najogólniej przedstawić. Pojęcia „deformacja” używam celowo, gdyż mamy w takich warunkach do czynienia ze zmianą akcentów, jakimi oznaczamy wolność, odpowiedzialność za słowo, rzetelność i wstrzemięźliwość informowania, współpracę ze służbami bezpieczeństwa.

ZAWSZE TA SAMA CZUJNOŚĆ

Odpowiadając na pytanie, jak powinny postępować media w sytuacji kryzysowej, zwłaszcza wobec zagrożenia terrorystycznego, trzeba stwierdzić jednoznacznie, że tak samo, jak powinny postępować zawsze. Nie ma jakichś specjalnych standardów etycznych, które obowiązywałyby w nadzwyczajnych warunkach. Zmieniają się akcenty, co starałam się opisać. Gdyby dziennikarze, redaktorzy, nadawcy i wydawcy przestrzegali zawsze zasad zapisanych w Karcie Etycznej Mediów, nie byłoby o czym mówić. Że tak nie jest, co wiemy dobrze my, członkowie REM, trzeba jeszcze na koniec rozważyć o sytuacjach szczególnych, które oby się nie zdarzały, przypomnieć, że także wtedy dziennikarz nie anuluje swojej postawy *watch dog*, czujności wobec poczynań władzy każdego szczebla.

Można sobie wyobrazić, można się tego dowiedzieć z historii powszechnej, a i polskiej, że ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo państwa oraz obywateli ulegają wpływom tej czy innej opcji politycznej, mającej inne widzenie oraz inną ocenę sytuacji, albo po prostu okazują się nie dość kompetentni (złą wolę pomijam, bo ewentualna walka z nią to inny temat). Coś takiego zdarzyło się, jak twierdzą specjaliści, podczas grudniowych zamachów w Bombaju. Czy dziennikarze mają wówczas prawo do ingerencji zgodnej z własną wiedzą i własnym sumieniem?

Otóż warto rozważyć – a będziemy zapewne wspólnie z właściwymi agendami państwa kształtować politykę medialną w tym zakresie – stworzenie mediom możliwości działania „pozamedialnego” w takich okolicznościach. Nie ma w sytuacji kryzysowej miejsca ani czasu na publicystykę dotyczącą

przebiegu wydarzeń, na oświetlanie ich z wielu perspektyw, ale może być potrzeba skorzystania przez działające służby z opinii obserwatora, jakim jest dziennikarz. Jeżeli jakieś działanie budzi jego wątpliwości, jeżeli podejrzewa czyjąś nieuczciwość, jakieś decyzje wydają mu się błędne i szkodliwe – nie może o tym szeroko informować z uwagi na wyżej przedstawione powody. Powinien starać się dotrzeć do „ośrodka dowodzenia” i tam przedstawić swoje racje.

Skoro media ponoszą odpowiedzialność za skutki swoich przekazów, to w sytuacjach kryzysowych dzielą ją ze służbami bezpieczeństwa, ponieważ te służby stają się nie tylko głównym, ale wręcz jedynym źródłem informacji. Równy albo nierówny podział zależy tu od współpracy obu stron.

W kontekście tematyki konferencji jawi się kwestia dziennikarskiej specjalizacji. Kiedy kształtował się wolny rynek mediów w nowych warunkach, zeszała ona na dalszy plan, dlatego że wszyscy przyzwyczajaliśmy się do warunków konkurencji, które wymuszają tempo informowania i także, choć w mniejszym stopniu, tempo publicystycznych wypowiedzi oraz debat, konieczność stałej gotowości do podjęcia aktualnego tematu. Wyspecjalizowaną grupą pozostali właściwie tylko dziennikarze sportowi, a wyłoniła się nowa – dziennikarze śledczy.

Kto wie, czy nie w obrębie tego nurtu, w którym wypracowano metody uzyskiwania (nie chcę mówić: zdobywania) informacji, mogłaby się ukształtować grupa zainteresowanych powinnościami mediów w sytuacjach zagrożenia kryzysowego. Dziennikarze ci nie musieliby być bezrobotni, gdy takich sytuacji u nas nie będzie, gdyż zdarzają się one, niestety, w różnych miejscach świata, ponadto państwa i ich odpowiednie agendy, a także organizacje międzynarodowe ciągle pracują nad sposobami przewidywania różnego rodzaju kryzysów, zapobiegania im i minimalizowania ich skutków.

Myślę, że również dziennikarze naukowci (sama do nich należę od wielu lat) są rezerwuarem talentów i potencjału wiedzy do wyzyskania. Niezależnie bowiem od tego, w jakim stopniu cywilizowany świat zdoła oddalić zagrożenia kryzysowe i jaką broń przeciwko terrorystom wynajdzie, społeczeństwa powinny być mądrze i rzetelnie informowane o pracach nad tym. Mimo rozmaitych tabu, tj. spraw objętych państwowymi, wojskowymi czy jeszcze innymi koniecznymi tajemnicami, nie zabraknie tematów do popularyzacji.

Na koniec *pro domo sua*. Rada Etyki Mediów nieustannie przypomina dziennikarzom i wszystkim odpowiedzialnym za to, co od mediów otrzymuje społeczeństwo, podstawowe zasady, jakimi należy się kierować w tym zawodzie (zawodach). Nie upowszechniamy „etyki dziennikarskiej”, bo takiej nie ma; jest etyka ludzi mediów. Uprzytomniamy i przypominamy pewne szczegółowe „przepisy wykonawcze do Dekalogu”, pomocne w sytuacjach specyficznych dla pracy medialnej. W sytuacjach kryzysowych ta praca wymaga większej odpowiedzialności, ale niespecjalnych standardów. Będziemy nadal o tym przekonywać. A inne szczegółowe przepisy postępowania trzeba wypracować wspólnie.

PODSUMOWANIE KONFERENCJI

Władysław Stasiak,
sekretarz stanu, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Szanowni Państwo,

Właśnie zakończona konferencja dotyczyła bardzo ciekawego aspektu przeciwdziałania terroryzmowi, tzn. kwestii wykorzystania mediów przez terrorystów, komunikowania przez media informacji o aktach terrorystycznych oraz sposobów komunikowania się podmiotów państwa zwalczającego terroryzm z mediami.

Była to bardzo ważna i ciekawa rozmowa. I to zarówno jeżeli chodzi o generalia dotyczące stanu naszego społeczeństwa, mediów, poczucia odpowiedzialności oraz obywatelskości, jak i bardzo praktyczne wskazania co do sposobów komunikowania się.

Słyszeliśmy, jak można wykorzystywać media do manipulacji w celu osiągnięcia celów złych, patologicznych, ale też jak można komunikować rzeczy trudne, bolesne, często bardzo skomplikowane w sposób taki, który szkody maksymalnie ogranicza.

Ktoś może powiedzieć, że taka konkluzja nie jest najlepsza, bo właściwie doszliśmy do wniosku, iż nie ma kluczyka, za pomocą którego otworzymy piękną szkatułę, w której znajdziemy wszystkie rozwiązania tych materii, o których rozmawialiśmy. To prawda – nie ma takiego złotego kluczyka. Ale z drugiej strony musimy pamiętać, że kiedy jesteśmy świadomi trudności, ograniczeń oraz problemów, z jakimi się spotykamy, to wtedy łatwiej nam znajdować rozwiązania i to te bardzo praktyczne.

Jeżeli uświadomimy sobie, że wszyscy jesteśmy obywatelami i z tego wypływają nasze konkretne obowiązki, to wtedy dalece łatwiej jest mówić na przykład o wypracowaniu procedur, o koordynacji działań, o wzajemnym uzgadnianiu – z poczuciem odpowiedzialności – wzajemnej autonomii administracji oraz mediów. Dalece łatwiej jest ustalać, w jaki sposób komunikować rzeczy trudne.

Przedstawione zostały różne wzory, różne procedury. To bardzo istotny element naszej dyskusji. Jak najszybciej powinniśmy się dopracować w naszym kraju odpowiednich procedur, komunikowania, koordynacji, zespalandia wysiłków administracji po to, abyśmy niezależnie od reprezentowanych przez nas instytucji rozmawiali z mediami jednym głosem: czytelnie, adekwatnie do sytuacji, z odpowiednim wyczuciem.

Kolejna praktyczna konkluzja z naszej dzisiejszej konferencji dotyczy tego, abyśmy cały czas odnosili się do rzeczywistości, w jakiej jesteśmy. Musimy pokazywać terrorystom, którzy grają na poczuciu słabości, na poczuciu dezorientacji, że potrafimy znajdować rozwiązania i odpowiadać na tego rodzaju zagrożenia. Myślę, że to jest wspólne wyzwanie, zarówno dla administracji, jak i dla mediów. Bardzo ważne, abyśmy stosowali zasadę „trzech sit”, o których mówił o. Dyczewski.

Cieszę się, że nasza dzisiejsza dyskusja poszła właśnie w tym kierunku, bo jak Państwo świetnie wiedzą, dyskusje o szeroko rozumianym zagrożeniu terrorystycznym często polegają na opowiadaniu przez „specjalistów od antyterroryzmu” o zakładaniu kominiarki na głowę i robieniu wielu tajemniczych min, że „nie więcej powiedzieć nie można”.

Jestem przekonany, że ta konferencja to początek naszej rozmowy. Będziemy ją kontynuować po to, żeby wypracowywać konkretne rozwiązania proceduralne. Dlatego bardzo cieszę się, że udało nam się tę konferencję zorganizować wspólnie z Collegium Civitas. Jestem wdzięczny obecnej na sali pani prof. Koralewicz.

Bardzo dziękuję wszystkim dzisiejszym prelegentom, którzy przybyli, żeby się podzielić swoimi uwagami. Dziękuję bardzo przedstawicielom mediów, którzy zabrali głos, czasami w bardzo zdecydowanej formie, ale to dobrze, bo chyba tak właśnie powinniśmy rozmawiać.